■ Pytania do komendanta ■ Zgłaszanie zdarzenia ■ Niezbędny halligan

12
2019

Pismo odznaczone
Medalem Honorowym
im. Józefa Tuliszkowskiego

Rok założenia 1912

Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej

Nr ind. 371203 ISSN 0137-8910

Cena **6 zł** (w tym 8% VAT)

przegląd pożarniczy

Ocalały tylko zabawki...

Nasza okładka:

Po wybuchu gazu w Szczyrku
fot. Damian Golański

W ogniu pytań
8 Nie zamykam drzwi
Ratownictwo i ochrona ludności
11 Tragiczny wybuch
14 Wytrwały przeciwnik
16 Czworonożny ratownik
18 Zdrowie psów ratowniczych
Szkolenie
20 Doskonalenie warsztatu
23 Jak wezwać pomoc
25 Alarmowanie w prewencji społecznej
26 Od laika do dydaktyka (cz. 2)
Sprawy ochotników
28 Z tradycją w nowoczesność
30 Zaproszenie do strażackiego świata
Technika
32 Najlepszy przyjaciel strażaka (cz. 1)
34 Co może manekin termiczny
Prawo w służbie
37 Pytanie do eksperta – refundacja okularów
38 RODO w PSP (cz. 1)
Za granicą
40 O zaleceniach, które odwracają uwagę
Psychologia
44 Palący problem
Sport i rekreacja
46 Miesiąc turniejów
Media
48 Zamknij, zanim zaśniesz
Ludzie
49 Strażak ocalił wędkarzy
Historia i tradycje
50 Strajk strażaków
Przetestuj swoją wiedzę
54 Krzyżówka
Stałe pozycje
4 Przegląd wydarzeń
51 Służba i wiara
52 Przegląd prasy zagranicznej
53 www.poz@rnictwo
53 Warto przeczytać
53 Straż na znaczkach

16 Ratownictwo i ochrona ludności

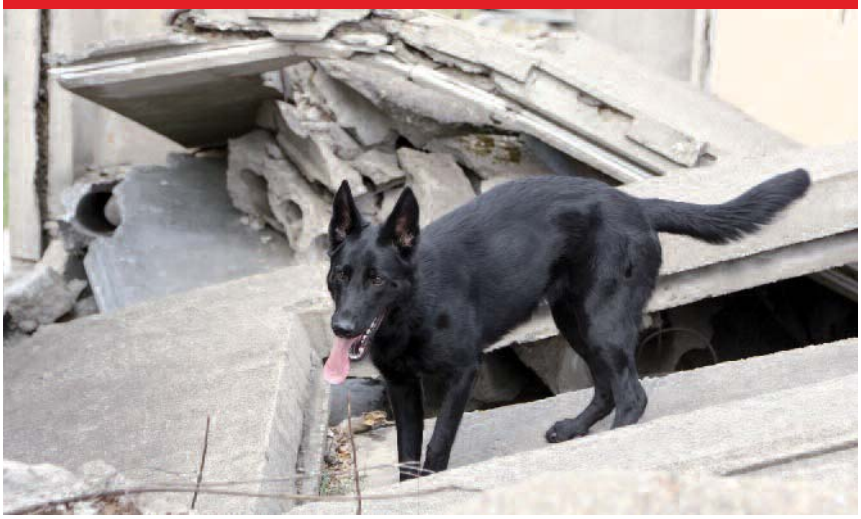

Wierne i niezastąpione

20 Szkolenie

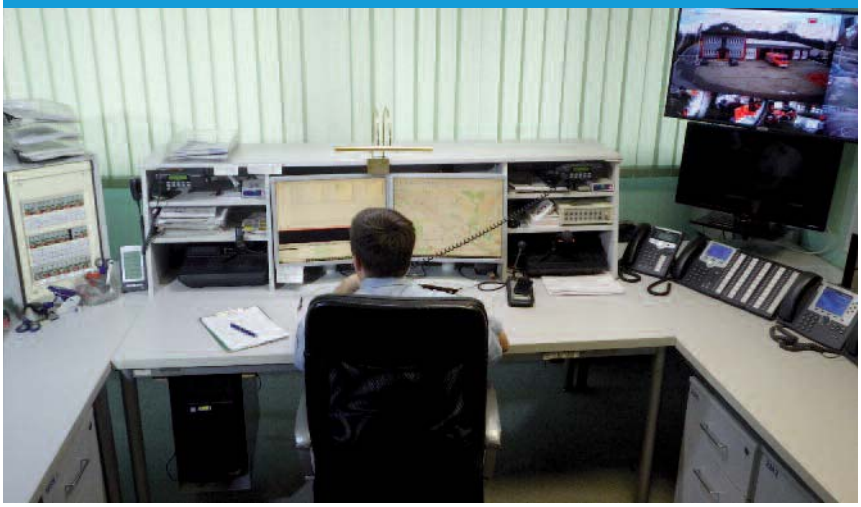

Być gotowym do działania

40 Za granicą

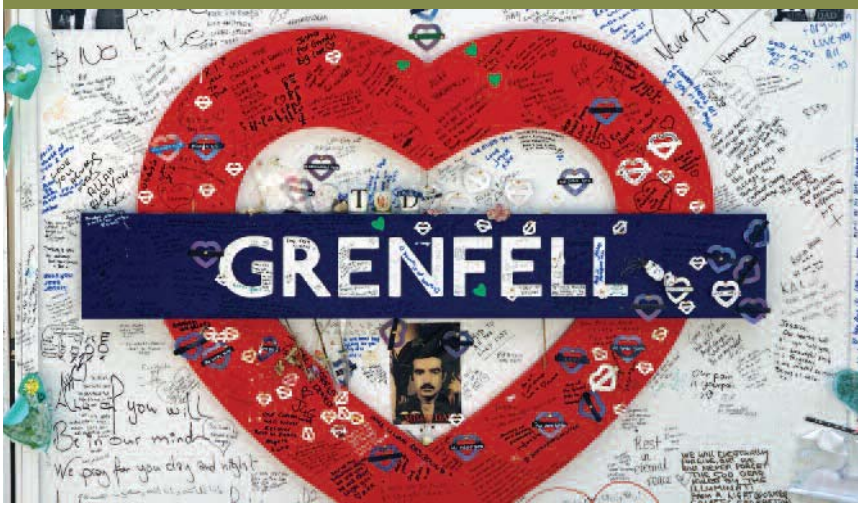

Kontrowersyjne wyjaśnienie tragedii

WYDAWCA
Komendant Główny PSP

REDAKCJA
00-463 Warszawa, ul. Podchorążych 38
tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Redaktor naczelny: mł. bryg. Anna ŁAŃDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
alanduch@kgpsp.gov.pl
Sekretarz redakcji: Anna SOBÓTKA
tel. 22 523 34 27 lub tel. MSWiA 534-27,
asobotka@kgpsp.gov.pl
asp. Tomasz BANACZKOWSKI
tel. 22 523 33 98 lub tel. MSWiA 533-98,
tbanaczkowski@kgpsp.gov.pl
Administracja i reklama:
Katarzyna GRUSZCZYŃSKA
tel. 22 523 33 06 lub tel. MSWiA 533-06,
pp@kgpsp.gov.pl
Korekta: Dorota KRAWCZAK

RADA REDAKCYJNA
Przewodniczący: st. bryg. Andrzej BARTKOWIAK
Członkowie:
st. bryg. dr inż. Paweł JANIK
st. kpt. dr hab. inż. Paweł GROMEK
st. bryg. Janusz GANCARCZYK
st. kpt. Marek PIEKUTOWSKI
bryg. Jacek ZALECH
bryg. Marceli SOBOL
st. bryg. Paweł ROCHALA
st. kpt. Krzysztof BATORSKI

PRENUMERATA
Cena prenumeraty na 2020 r.:
rocznej – 72 zł, w tym 8% VAT,
półrocznej – 36 zł, w tym 8% VAT.
Formularz zamówienia i szczegóły dotyczące
prenumeraty można znaleźć na
www.ppoz.pl w zakładce *Prenumerata*

REKLAMA
Szczegółowych informacji o cenach
i o rozmiarach modułów reklamowych
w „Przeglądzie Pożarniczym"
udzielamy telefonicznie
pod numerem 22 523 33 06
oraz na stronie www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

SKŁAD I DRUK:
Zakłady Graficzne TAURUS Roszkowscy Sp. z o.o.
Kazimierów, ul. Zastawie 12, 05-074 Halinów
Nakład: 7500 egz.

Dwunasty numer „Przeglądu Pożarniczego" otwiera rozmowa z nowo powołanym komendantem głównym PSP. St. bryg. Andrzej Bartkowiak dzieli się z czytelnikami swoją wizją dalszego rozwoju formacji, mówi o modelu zarządzania, który preferuje, a także o swoich pomysłach na podołanie wyzwaniom stojącym przed Państwową Strażą Pożarną. Z tej rozmowy można się dowiedzieć, jaka była droga zawodowa komendanta głównego PSP, jakie wartości ceni najbardziej, co jest jego pasją. Z pewnością lektura działu „W ogniu pytań" pozwoli poznać bliżej przełożonego wszystkich funkcjonariuszy PSP.

Miejscem, które komendant główny PSP odwiedził jeszcze w dniu powołania na to stanowisko, był Szczyrk. 4 grudnia doszło tam do tragicznego wybuchu gazu w budynku mieszkalnym – w wyniku katastrofy zginęło ośmioro mieszkańców domu. Na początku akcji ratowniczej ugaszono pożar, potem przez całą dobę ponad trzystu strażaków PSP i OSP przeszukiwało rumowisko, mając do końca nadzieję na odnalezienie choć jednej żywej osoby. Szczegóły działań gaśniczych i poszukiwawczo-ratowniczych oraz logistyki akcji można poznać dzięki lekturze artykułu Wojciecha Rapki.

Podczas interwencji polegających na poszukiwaniu osób uwięzionych pod gruzami lub zaginionych w terenie nieodzowna jest pomoc ratowników szczególnego rodzaju. Psy to wspaniali partnerzy strażaków podczas takich działań – wierni, oddani, aktywni, zaangażowani towarzysze, których fenomenalny węch pozwala odnaleźć poszkodowanych. O tym, jak wygląda szkolenie czworonożnych ratowników i które z ras są szczególnie predestynowane do wykonywania tego typu pracy, pisze Michał Bajur – sam przygotowujący swoją 1,5-roczną suczkę Nesi do egzaminów gruzowiskowych. Zagadnienie zdrowia psów ratowniczych, grożących im urazów i schorzeń wynikających ze specyfiki służby porusza zaś w swoim tekście lekarz weterynarii Adriana Wawrzyniak.

Kolejnym najlepszym przyjacielem strażaka można nazwać narzędzie zwane halliganem – od nazwiska jego projektanta. Ten wielofunkcyjny łom służy ratownikom do wyważania drzwi i pokonywania innych tego typu przeszkód podczas działań ratowniczych, kiedy budynek z bezpiecznego miejsca przeistacza się w pułapkę. O historii powstania i różnych wersjach tego narzędzia pisze w swoim artykule Marek Wyrozębski.

W tym numerze Paweł Rochala i Renata Golly ponownie pochylają się nad tragicznym pożarem wieżowca Grenfell Tower, w którym zginęły 72 osoby. Tym razem dogłębnie analizują raport komisji śledczej, która wysnuła wnioski szczególnie bolesne i bulwersujące dla wszystkich strażaków. Jakie argumenty na potwierdzenie swojej tezy o winie londyńskich ratowników przedstawia komisja i jak oceniają je autorzy artykułu? Odpowiedzi na te pytania można znaleźć w tekście „O zaleceniach, które odwracają uwagę".

Zapraszamy do lektury!

Prezydenckie odznaczenia

Prezydent RP Andrzej Duda 13 grudnia, w dniu 38. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, wręczył w Pałacu Prezydenckim odznaczenia za zasługi na rzecz przemian demokratycznych. 55 uczestników „strajku podchorążych" w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej z 1981 r. zostało odznaczonych Złotym Krzyżem Zasługi, a 11 Medalem Stulecia Odzyskania Niepodległości.

Uroczystość miała podniosły charakter, a na jej zakończenie odbył się panel dyskusyjny dotyczący przebiegu strajku w WOSP. Panel prowadził dr Tomasz Kozłowski z Instytutu Pamięci Narodowej, a jego uczestnikami byli Seweryn Jaworski oraz rektor-komendant Szkoły Głównej Służby Pożarniczej nadbryg. dr hab. inż. Paweł Kępka.

KG PSP

fot. Krzysztof Sitkowski, KPRP

Spotkanie opłatkowe służb mundurowych

Minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński spotkał się 18 grudnia z przedstawicielami służb podległych MSWiA oraz instytucji współpracujących, by złożyć im życzenia świąteczne i podzielić się opłatkiem.

Ministrowi towarzyszył sekretarz stanu w MSWiA Maciej Wąsik oraz dyrektorzy biur i departamentów MSWiA. W spotkaniu uczestniczyli również komendanci służb podległych MSWiA wraz z przedstawicielami kadry kierowniczej Państwowej Straży Pożarnej, Policji, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa oraz przedstawiciele organizacji społecznych, związków zawodowych i duchowieństwa.

fot. Tomasz Banaczkowski / red. PP

Minister Mariusz Kamiński podziękował wszystkim funkcjonariuszom za trud codziennej służby, zaangażowanie i ofiarność. Podkreślił, że nadchodzący rok przyniesie wzrost wynagrodzeń służb podległych MSWiA. Na zakończenie minister złożył wszystkim zgromadzonym życzenia zdrowych, spokojnych i szczęśliwych świąt. Do życzeń szefa resortu dołączył się sekretarz stanu Maciej Wąsik, który wyraził swoje uznanie dla służby i pracy funkcjonariuszy i pracowników cywilnych służb.

Jako gospodarz spotkania głos zabrał komendant główny Państwowej Straży Pożarnej bryg. Andrzej Bartkowiak. Dziękując serdecznie wszystkim gościom za przybycie, przekazał także życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. Komendant podkreślił, że szczególnie w tych dniach myśli o tych, którym obowiązki służbowe nie pozwolą spędzić świąt w gronie najbliższych.

Życzenia zebranym złożyli również szefowie służb podległych MSWiA: komendant główny Policji gen. insp. dr Jarosław Szymczyk, komendant główny Straży Granicznej gen. dyw. SG Tomasz Praga i komendant Służby Ochrony Państwa mjr SOP Paweł Olszewski.

Zaproszeni goście tradycyjnie przełamali się opłatkiem, który został wcześniej pobłogosławiony przez biskupa polowego Wojska Polskiego ks. bp. gen. bryg. Józefa Guzdka.

Podczas uroczystości minister Mariusz Kamiński przyjął od przedstawicieli Związku Harcerstwa Polskiego Betlejemskie Światło Pokoju, które jako symbol nadziei i pokoju między narodami wędruje w tym roku pod hasłem „Światło, które daje moc…".

KG PSP

Nowy zastępca komendanta głównego PSP

Minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński na wniosek komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej powołał 17 grudnia mł. bryg. mgr. Arkadiusza Przybyłę na stanowisko zastępcy komendanta głównego PSP.

Mł. bryg. mgr Arkadiusz Przybyła ma 30-letni staż służby w jednostkach ochrony przeciwpożarowej. Jako dowódca sekcji i dowódca zmiany w KM PSP w Koninie uczestniczył w wielu akcjach ratowniczo-gaśniczych, koordynował działania operacyjne służb i podmiotów ratowniczych. Od 2006 r. do 2007 r. pełnił służbę w Komendzie Wojewódzkiej PSP w Poznaniu (na stanowisku zastępcy naczelnika i naczelnika wydziału), a w latach 2007-2008 – w Komendzie Głównej PSP. Od kwietnia 2016 r. zajmował stanowisko

fot. arch. KG PSP

głównego specjalisty w Wydziale Organizacji i Nadzoru Komendy Wojewódzkiej PSP w Poznaniu, realizując zadania z zakresu kontroli w komendach miejskich i powiatowych województwa wielkopolskiego.

Był zaangażowany w prace podzespołu ds. systemu rent i orzecznictwa w służbach mundurowych przy ministrze spraw wewnętrznych i administracji oraz zespołu przy komendancie głównym PSP w zakresie opracowania projektu rozporządzenia w sprawie stanowisk służbowych w jednostkach organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej. W listopadzie 2016 r. został powołany na stanowisko zastępcy komendanta wojewódzkiego PSP – sprawował nadzór nad pionem operacyjnym, kontrolno-rozpoznawczym oraz szkoleniowym. Komendant główny PSP bryg. Andrzej Bartkowiak z dniem 5 grudnia 2019 r. powierzył mł. bryg. Arkadiuszowi Przybyle pełnienie obowiązków wielkopolskiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu.

KG PSP, Sławomir Brandt / KW PSP w Poznaniu

Wizyta gości z Estonii

Delegację Estońskiej Rady Ratownictwa gościł w dniach 9-10 grudnia komendant główny PSP bryg. Andrzej Bartkowiak. Wśród przedstawicieli Rady był m.in. dyrektor generalny Kuno Tammearu, jego zastępca Tauno Suurkivi oraz doradca Mati Raidma. Ze strony polskiej w spotkaniu uczestniczył również zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Marek Jasiński oraz strażacy z KG PSP, KW PSP w Warszawie i KM PSP m.st. Warszawy zajmujący się prewencją społeczną.

Spotkanie miało na celu wymianę doświadczeń w obszarze prewencji społecznej oraz ochrony ludności i obrony cywilnej. Jego uzupełnieniem było przedstawienie ostatnich prac podejmowanych przez służby z obu krajów i nakreślenie propozycji wspólnych działań w przyszłości.

Goście z Estonii odwiedzili również Centrum Edukacji i Historii Warszawskiej Straży Pożarnej, gdzie przybliżono im dzieje stołecznego pożarnictwa, a także zaprezentowano, jak w praktyce wygląda edukacja dzieci i młodzieży na wypadek zagrożeń przy wykorzystaniu m.in. technologii multimedialnych. W drugim dniu wizyty delegacja zapoznała się z działalnością Centrum Naukowo-Badawczego Ochrony Przeciwpożarowej w Józefowie.

fot. Tomasz Banaczkowski / red. PP

Estońska Rada Ratownictwa to agencja rządowa podległa Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, założona w 1992 r. Jej strategia zakłada ograniczenie w Estonii liczby zdarzeń, ofiar oraz wartości zniszczeń do poziomu równego państwom nordyckim do 2025 r.

Cele te mają zostać osiągnięte dzięki:

- prewencji – zmierzającej do ograniczenia liczby ofiar pożarów,
- wzmacnianiu partnerstw wewnątrz służby, z innymi agencjami, samorządem lokalnym i podmiotami zagranicznymi,
- modernizacji technicznej i wprowadzeniu technologii zwiększających efektywność interwencji,
- analizie danych i planowaniu długoterminowemu opartemu na statystykach,
- rozwojowi kadr i unowocześnianiu organizacji.

Adrian Bucałowski / Biuro Współpracy Międzynarodowej KG PSP

Porozumienie PSP i Policji

Komendant główny PSP bryg. Andrzej Bartkowiak spotkał się 30 grudnia w Komendzie Głównej PSP z komendantem głównym Policji gen. insp. dr. Jarosławem Szymczykiem. Szefowie służb podpisali porozumienie, które ma na celu zapewnienie sprawnego i skutecznego współdziałania w zakresie wykonywania zadań przez obie formacje. Dokument jest wyrazem woli ścisłej współpracy w zakresie kompetencji obu służb, które będą organizowały i prowadziły przedsięwzięcia służące ochronie życia i zdrowia obywateli oraz szeroko rozumianego bezpieczeństwa.

fot. Krzysztof Batorski / KG PSP

Komendanci przekazali sobie wzajemnie, a także podległym funkcjonariuszom i pracownikom życzenia wszelkiej pomyślności w nadchodzącym roku 2020.

W trakcie spotkania komendant główny Policji został uhonorowany w szczególny sposób. Z rąk komendanta głównego PSP otrzymał złotą odznakę „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej", nadawaną przez ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Krzysztof Batorski / Gabinet Komendanta Głównego PSP

Pożegnanie śp. st. bryg. Edwarda Gierskiego

Uroczystości pogrzebowe byłego zastępcy komendanta wojewódzkiego straży pożarnych w Warszawie st. bryg. Edwarda Gierskiego odbyły się 14 grudnia w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu w Izabelinie.

St. bryg. Edward Gierski pełnił w straży pożarnej służbę przez 42 lata. Powołał oddział ratownictwa techniczno-chemicznego, a także oddział ratownictwa wodnego. Działały one w strukturach Komendy Stołecznej Straży Pożarnych. W czasie swojej służby dowodził akcjami m.in. przy pożarze mostu Łazienkowskiego w 1975 r., po wybuchu w warszawskiej Rotundzie w 1979 r. czy katastrofie samolotu pasażerskiego IŁ-62M „Tadeusz Kościuszko" w 1987 r. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się zgodnie z ceremoniałem pożarniczym. Wziął w niej udział zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Marek Jasiński wraz z delegacją KG PSP w składzie: st. bryg. Sławomir Dzielnicki, st. bryg. Tomasz Naczas, bryg. Mariusz Feltynowski, bryg. Marceli Sobol i bryg. Tomasz Kołodziejczyk

.

KG PSP

fot. arch. KW PSP w Warszawie

Pomoc dla Albanii

Grupa funkcjonariuszy PSP wyruszyła 18 grudnia do Albanii, aby przekazać pomoc humanitarną ofiarom trzęsienia ziemi. Nawiedziło ono ten kraj pod koniec listopada – w wyniku kataklizmu zginęło 50 osób. Albania poprosiła o wsparcie w ramach Unijnego Mechanizmu Ochrony Ludności – to ten sam mechanizm, w ramach którego Polska udzieliła pomocy Szwecji latem 2018 r., gdy kraj ten zmagał się z ogromnymi pożarami lasów.

Polscy strażacy zawieźli potrzebującym

Zaproszenie na konferencję

Stowarzyszenie DAFA zaprasza na IX Konferencję Naukowo-Techniczną: „Ochrona przeciwpożarowa w obiektach budowlanych – aspekty projektowe i wykonawcze". Odbędzie się ona 5 lutego 2020 r. w ramach poznańskich targów BUDMA.

Konferencja stanie się okazją do zdobycia starannie wyselekcjonowanej wiedzy, opartej na doświadczeniach rzeczoznawców, wykładowców i praktyków oraz do nawiązania relacji z innymi specjalistami z branży. Ideą wydarzenia jest zwiększenie świadomości ochrony przeciwpożarowej oraz przedstawienie wytycznych projektowych i dobrych praktyk w doborze prawidłowych rozwiązań dla obiektów budowlanych.

Podczas konferencji zaprezentowane zostaną premierowo wytyczne Stowarzyszenia DAFA: „Bezpieczeństwo pożarowe ścian i dachów".

Konferencja adresowana jest do projektantów, architektów, wykonawców oraz specjalistów nadzorujących procesy budowlane, a także producentów, rzeczoznawców, strażaków, inspektorów ochrony przeciwpożarowej, jak również innych osób zajmujących się sprawami ochrony przeciwpożarowej.

Zapraszamy do rejestracji bezpłatnego udziału w konferencji na: www.dafa.com.pl – liczba miejsc ograniczona.

Organizator konferencji – powstałe w 2006 r. Stowarzyszenie DAFA – reprezentuje i promuje najwyższe standardy technologiczne dla nowoczesnego budownictwa dachów płaskich, zielonych i fasad. Określa wytyczne i wydaje publikacje techniczne, wpływając na bezpieczeństwo funkcjonowania całej branży. Skupia ponad 120 członków: najbardziej rzetelnych wykonawców dachów płaskich i fasad, producentów i dostawców, rzeczoznawców, architektów i projektantów.

Stowarzyszenie DAFA

z Albanii 500 łóżek polowych. Zgodnie z decyzją wicepremiera i ministra aktywów państwowych Jacka Sasina środki rzeczowe pochodziły z zasobów Agencji Rezerw Materiałowych i były zgodne z zapotrzebowaniem zgłoszonym przez Albanię. Minister Mariusz Kamiński zdecydował o utworzeniu czteroosobowej strażackiej grupy, której zadaniem było dostarczenie pomocy do Tirany.

20 grudnia strażacy po pokonaniu blisko 2 tys. kilometrów przez Czechy, Austrię, Słowenię, Chorwację i Czarnogórę dotarli do stolicy Albanii. Przekazali ładunek łóżek polowych i wyruszyli w drogę powrotną. Do kraju dotarli 22 grudnia.

MSWiA

fot. arch. MSWiA

Program konferencji

- *Klasa odporności ogniowej ścian wewnętrznych i zewnętrznych – wymagania formalne i aspekty praktyczne w projektowaniu i wykonawstwie* – bryg. w st. sp. mgr inż. Ryszard Stępkowski, rzeczoznawca ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych, biegły sądowy z zakresu pożarnictwa;
- *Przepisy techniczno-budowlane dla ścian zewnętrznych w zakresie ochrony przeciwpożarowej* – mgr inż. Krzysztof Bagiński, rzeczoznawca ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych;
- *Dobór prawidłowych rozwiązań dla ścian zewnętrznych w zakresie ochrony przeciwpożarowej* – mgr inż. Monika Hyjek, autorka publikacji „Bezpieczeństwo pożarowe ścian i fasad";
- *Dobre praktyki inżynierskie przy projektowaniu systemów oddymiania w obiektach PM produkcyjno-magazynowych* – mł. bryg. dr inż. Tomasz Drzymała, wykładowca Szkoły Głównej Służby Pożarniczej;
- *Efektywne oddymianie obiektów przemysłowych i magazynowych – case study* – mgr inż. Maciej Fiecek

Komendantem się bywa, a człowiekiem się jest, dlatego stawiam na dobre relacje międzyludzkie, a drzwi do mojego gabinetu będą otwarte – deklaruje nowy komendant główny Państwowej Straży Pożarnej st. bryg. Andrzej Bartkowiak.

Nie zamykam drzwi

Zaczynał pan służbę od podziału bojowego i spędził w nim dwie dekady. Nie szkoda było zamieniać emocji, działania w akcji i adrenaliny na codzienną, nużącą pracę za biurkiem na stanowisku wielkopolskiego komendanta wojewódzkiego?

20 lat w podziale bojowym to rzeczywiście sporo, tym bardziej że moja jednostka miała dużą wyjazdowość. Ale emocje związane z działaniem na pierwszej linii można odczuwać przecież również za biurkiem, decydując o funkcjonowaniu danej komendy czy województwa. To doświadczenie bardzo mi się dziś przydaje. Wiem, jakie są potrzeby w podziale, czego brakuje strażakom, czego jest za dużo, co należy zmienić, nad czym się pochylić w przyszłości. Myślę, że taka droga kariery daje naprawdę dobrą perspektywę, jeśli chodzi o funkcjonowanie w każdej służbie. Cenię sobie także doświadczenie zdobyte w działalności społecznej i związkowej w służbie. Znam potrzeby ludzi działających na co dzień.

Poznań i Warszawę łączy autostrada. Mimo to miasta dzieli duża odległość. Jak pan zamierza pogodzić służbę z funkcjonowaniem w życiu prywatnym?

Kocham straż pożarną, ale jeszcze bardziej swoją rodzinę. Tak ustawiam swoje priorytety życiowe. Moja żona niebawem do mnie dołączy. Dzięki uprzejmości ministra spraw wewnętrznych i administracji na czas pełnienia służby na stanowisku komendanta głównego PSP przydzielono mi kwaterę tymczasową, żebym mógł być razem z rodziną. Nie wyobrażam sobie zresztą innego rozwiązania – zwłaszcza teraz, bo wkrótce na świat przyjdzie nasze dziecko. Ważny moment w moim życiu zawodowym zbiega się więc z bardzo ważnym wydarzeniem w życiu prywatnym. Zależy mi na utrzymaniu równowagi między tymi dwiema sferami – to podstawa mojego funkcjonowania.

Przed zmianą komendanta głównego PSP zawsze funkcjonuje giełda kandydatów. Nie był pan na niej wysoko, a jednak został nowym szefem strażaków. Co zdecydowało o powołaniu właśnie pana?

To dość krępujące dla mnie pytanie. Nie ukrywam, że byłem zaskoczony propozycją. Taka była jednak decyzja premiera Mateusza Morawieckiego, ministra Mariusza Kamińskiego i wiceministra Macieja Wąsika. Dziękuję za powierzenie mi tej odpowiedzialnej funkcji i za zaufanie, postaram się go nie zawieść. Dołożę też wszelkich starań, by sprostać oczekiwaniom strażaków, kontynuować dobre działania poprzedników i podejmować nowe wyzwania. To dobry moment, by podziękować odchodzącemu kierownictwu Państwowej Straży Pożarnej. To były niełatwe cztery lata dużych reform i zmian.

Na pierwszym spotkaniu z kadrą kierowniczą Komendy Głównej PSP zapewniał pan, że drzwi do pana gabinetu będą zawsze otwarte dla każdego pracownika. Nie obawia się pan, że zostanie sparaliżowany przez błahe sprawy?

Taką zasadę wprowadziłem w Komendzie Wojewódzkiej PSP w Poznaniu i rzeczywiście na początku była ona przyjmowana z dystansem. Uważam jednak, że to ja jestem dla pracowników, nie pracowni-

cy dla mnie. Ważne są więc rozmowy, dyskusje, czasem spory. To wszystko służy budowaniu jak najlepszego scenariusza rozwoju ochrony przeciwpożarowej w Polsce. Dlatego nie obawiam się zarzucenia sprawami. Mam dużą determinację do działania i wiele energii.

Podkreślał też pan, że oczekuje od podwładnych inicjatywy i samodzielności. Jaki więc styl zarządzania jest panu najbliższy: autorytarny, demokratyczny czy liberalny?

Lubię mieć wokół siebie ludzi kreatywnych, dobrze wykształconych, mądrych. Z większą wiedzą i doświadczeniem niż moje, bo nie mam monopolu na rację. Myślę, że daję energię do działania, ale i korzystam z energii innych ludzi, z ich potencjału. Jesteśmy jednak służbą mundurową, więc dyscyplina i pewien dryl także są ważne. Istotą mojego stylu zarządzania jest chyba kompilacja tych trzech. Najmniej jest mi bliski styl autorytarny, ale jak wiadomo, są sytuacje wymagające decyzji jednoosobowych. Ważne, by dostosować styl zarządzania do okoliczności, bo czym innym jest akcja ratowniczo-gaśnicza, a czym innym zarządzanie na co dzień.

Lubimy mówić, ze strażacy to jedna wielka rodzina. Jednak wiemy, że w tej rodzinie są podziały – między funkcjonariuszami i pracownikami cywilnymi, strażakami zmianowymi i codziennymi, pionem operacyjnym i prewencyjnym. Dostrzega pan te podziały i wie, jak je eliminować?

Pracowałem w podziale bojowym, stanowisku kierowania, biurze. Mam pełen ogląd różnych sytuacji i podzielam przekonanie, że jesteśmy jako środowisko jedną wielką rodziną. Nie ma w niej miejsca na podziały i choć one rzeczywiście występują, to są sztuczne, niepotrzebne i tworzone na potrzeby doraźnych historii, które nie powinny przysłaniać budowania dobrych relacji. Pamiętajmy, że wszyscy ratujemy ludzi, niezależnie od tego, czy pełnimy służbę w podziale bojowym, kadrach, pionie kontrolno-rozpoznawczym, czy też społecznie, jako strażacy ochotnicy. Tak uważam i będę pilnował, byśmy podziałów nie tworzyli, a istniejące likwidowali. Różnice zdań czy nawet podziały mogą być konstruktywne, prowadzić do pozytywnych zmian. Jednak nie ma mojej zgody na to, by ich efektem była agresja, przemoc, dyskryminacja czy hejt.

Zamierza pan być komendantem głównym chwilowym, zgodnie z zasadą *carpe diem*, czy długodystansowym, szukającym odpowiedzi na pytanie, dokąd zmierzamy jako formacja?

Z uwagi na sport, który uprawiam – bieganie i pływanie, raczej jestem długodystansowcem. Moją ważną cechą charakteru jest planowanie na wiele lat, co niektórzy przyjmują z niedowierzaniem. A ja tak mam, od początku służby chciałem się rozwijać. Patrzę daleko, dostrzegając jednocześnie to, co blisko.

„Pamiętajmy, że wszyscy ratujemy ludzi, niezależnie od tego, czy pełnimy służbę w podziale bojowym, kadrach, pionie kontrolno-rozpoznawczym, czy też społecznie jako strażacy ochotnicy. Tak uważam i będę pilnował, byśmy podziałów nie tworzyli, a istniejące likwidowali."

Niedawno podpisał pan porozumienie z komendantem głównym Policji i z Wojskowym Instytutem Higieny i Epidemiologii. Czy w związku z tym uważa pan za konieczność redefiniowanie zasad współpracy z pozostałymi służbami i podmiotami?

Umowy cementują formalnie rozwiązania wypracowane i funkcjonujące we współpracy. Od lat współdziałamy z ochotnikami, ratownikami medycznymi, policjantami, wojskiem czy strażą graniczną. Nie ma tu powodu do redefiniowania zasad – to by wskazywało, że należy poprawiać coś wielkiego, a takiej potrzeby nie ma. Trzeba utrzymywać dobre relacje ze służbami, z którymi się spotykamy na co dzień, budować współpracę na jak najwyższym poziomie. To moje zadanie.

A jeśli chodzi o współpracę z ochotnikami, jakie aspekty działalności OSP chce pan wspierać i jaki model współpracy z druhami kształtować?

Strażacy ochotnicy to nasi bracia w służbie, przyjaciele. Jako dowódca w działaniach ratowniczo-gaśniczych zauważyłem, że można na nich polegać. Pracują ramię w ramię z nami. Chcę, byśmy utrzymywali dialog, wzajemnie się wysłuchiwali i rozwiązywali problemy nurtujące ochotników. Myślę, że w ostatnich latach wydarzyło się dużo dobrego, jak np. ustawa modernizacyjna, która objęła także ochotnicze straże pożarne. Od tego czasu do OSP trafiło ponad tysiąc samochodów oraz inny specjalistyczny sprzęt, nie tylko z dotacji KSRG, MSWiA, lecz także z Funduszu Sprawiedliwości czy Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i wojewódzkich funduszy ochrony środowiska. Będziemy kontynuowali tę drogę w tym roku. Wspólnie z CNBOP-PIB pracujemy nad rozwiązaniem, które umożliwi strażakom ochotnikom zminimalizowanie kosztów certyfikacji pozyskiwanych przez nich samochodów.

Jaka jest pana wizja naszego miejsca w międzynarodowym świecie ratowniczym? Otwieramy się na niego, czy pielęgnujemy raczej współpracę z sąsiadami?

Pokazaliśmy niejednokrotnie, że umiejętności naszych strażaków są na bardzo wysokim poziomie. Potwierdza to choćby akcja w Szwecji. Zebraliśmy słowa uznania od profesjonalistów, odrobiliśmy wszystkie lekcje z nawiązką. Jesteśmy przygotowani do tego, żeby pomagać i ratować ludzi na całym świecie. Niedawno udzieliliśmy pomocy humanitarnej Albanii, jesteśmy też gotowi, by ruszyć z pomocą Australii dotkniętej pożarami.

Podkreślał pan, że prewencja społeczna to pana zawodowy konik. Wielkopolska, można rzec, to jej matecznik. Tam powstały jedne z pierwszych dużych inicjatyw z tego obszaru. Czy dostrzega pan potrzebę zmian w skali kraju i zamierza wprowadzić konkretne rozwiązania?

Działalność kontrolno-rozpoznawcza jest mi bliska, bo dzięki niej redukujemy liczbę poszkodowanych. Podobnie prewencja społeczna. Ważna jest w niej praca od podstaw – z dziećmi i młodzieżą, by nauczyć ich dobrych praktyk i zachowań. Oni przekażą wiedzę swoim bliskim w rodzinie. Na prewencję społeczną warto spojrzeć szerzej, uwzględniając poza ochroną przeciwpożarową ekologię i ochronę środowiska. I tak to widzieliśmy w Wielkopolsce, budując symu-

latory różnych zagrożeń: pożarowych w domu jednorodzinnym, budynku użyteczności publicznej, ratownictwa wodnego i ochrony środowiska. To doskonałe narzędzie dydaktyczne do pogadanek w szkołach, działa na wyobraźnię słuchaczy. Symulatory były nagradzane na targach, również nagrodą publiczności, co pokazuje, jakie budzą zainteresowanie. Myślę, że warto korzystać z rozwiązań wielkopolskich, pamiętając, że każdy region ma własną specyfikę zagrożeń, co powinny uwzględniać programy i rozwiązania prewencyjne.

Wygląda pan na człowieka zadowolonego z życia, często się pan uśmiecha i zachęca do tego innych. Czy swój image zamierza pan przełożyć na całą formację? I jaki według pana powinien być wizerunek PSP?

Jestem szczęśliwym człowiekiem. Mam wspaniałą żonę, dzieci. To przekłada się na to, jak się zachowuję i jak wyglądam. Nie mam powodu, by robić kwaśną minę. Nawet jeśli zdarzają się słabsze chwile, jak każdemu, to szklankę widzę w połowie pełną, a nie w połowie pustą. Zachęcam innych, by spróbować tak właśnie patrzeć na życie. Jeśli zaś chodzi o wizerunek naszej formacji, to dzięki naszemu profesjonalnemu działaniu on sam się broni. Mamy dobrych rzeczników prasowych. Ludzi zaangażowanych, po odpowiednich szkołach i potrafiących profesjonalnie przedstawić nasze działania i całą formację. Za tę trudną pracę chciałbym im podziękować. Nie mamy tu powodów do narzekania, co potwierdza wysokie zaufanie społeczne do naszej służby.

Ważnym elementem postrzegania formacji są też nasze mundury. Nie zmieniły się od dekad. Jaki jest pana pogląd w tej kwestii i czy zamierza pan dokonać jakichś zmian w tym zakresie, choćby wzorem Policji?

Cieszymy się z tego, że wreszcie udało się zmienić ubrania specjalne. Wiem, że nie wszystkim się one spodobały, ale ilu strażaków, tyle koncepcji munduru. Jakiś konsensus musiał zostać wypracowany. Przy okazji chciałbym zaapelować do strażaków: nie martwmy się, że te mundury są jasne i widać na nich brud. To znaczy, że trzeba je często prać. Pamiętam czasy, kiedy jeszcze nikt o tym nie myślał, a teraz przychodzi zbierać owoce tego zaniedbania. Pamiętajmy więc o profilaktyce nowotworowej – na ubraniach osadzają się substancje kancerogenne, a piorąc je, zmniejszamy ryzyko zachorowania na raka. Dbajmy o siebie, pamiętajmy, że nasi bliscy chcą się cieszyć naszą obecnością jak najdłużej. Robimy wszystko, żeby pralnice były w jak największej liczbie komend, na to muszą znaleźć się środki. Jeśli tylko powstanie kolejna ustawa modernizacyjna, będziemy chcieli do niej wpisać zmianę umundurowania koszarowego. Należy się nam ona po tylu latach, zwłaszcza że do dyspozycji mamy całkiem nowe materiały, bardziej komfortowe. Mundury wyjściowe uważam za eleganckie. Wiem, że inni nam ich zazdroszczą. Możemy się pochylić nad jakością materiałów, z których są zrobione, ale to nie jest dla mnie priorytet.

Służba w PSP wiąże się z wieloma zagrożeniami, zarówno fizycznymi, jak i psychicznymi. Jakie pan widzi możliwości dbania o ten obszar życia strażaków i pracowników cywilnych naszej formacji?

Myślę, że w dużej mierze możemy pomóc sami sobie. Oprócz tego, co robimy na co dzień, warto mieć hobby. Ja mam sport, dzięki niemu potrafię pozbyć się negatywnych emocji. Najgorzej trzymać w sobie napięcie i stres, płacimy za to chorobami. W każdej komendzie wojewódzkiej mamy psychologów – nie bójmy się korzystać z ich pomocy i wiedzy, to nie wstyd. Dbajmy o siebie i w sensie fizycznym, np. poprzez badania profilaktyczne, i w sensie mentalnym. Kluczem do tego, byśmy się dobrze czuli, są dobre relacje w pracy. Apeluję do szefów różnego szczebla, by budowali dobrą atmosferę w służbie, to procentuje. Dzięki temu radzimy sobie w trudnych sytuacjach, potrafimy dać sobie wsparcie na przykład po trudnej akcji.

Utarł się pogląd, że w przeciętnej JRG jest na zmianie mniej strażaków niż pojazdów możliwych do użycia w działaniach. Zamierza pan zmienić ten stan rzeczy, czy uznaje obecne obsady za wystarczające?

To prawda, że pojawiają się takie negatywne komentarze. Pożary stanowią obecnie niewielki procent naszej działalności. Spektrum naszych działań jest bardzo szerokie. Liczba pojazdów w PSP jest więc uwarunkowana ich zastosowaniem. To trzeba uświadamiać społeczeństwu czy samorządowcom, jeśli zabiegamy o fundusze na sprzęt.

Panuje też przekonanie, że trudno znaleźć strażaków chętnych do pełnienia służby w systemie codziennym w biurze. Przejście z podziału do biura bywa postrzegane jako kara. Ocenia pan, że to istotny problem, który trzeba rozwiązać, czy raczej mit?

Cały czas mamy sporo chętnych do straży pożarnej. To wynika w dużej mierze z tradycji rodzinnych czy przechodzenia ze służby ochotniczej do zawodowej. Niestety nie można tego powiedzieć o chętnych do pracy w biurze. Zauważamy, że to coraz większy problem i próbujemy mu przeciwdziałać stosownymi rozwiązaniami. Planujemy stworzenie oferty zachęcającej do pracy biurowej, jednak na tym etapie za wcześnie, by zdradzać szczegóły.

Przełom starego i nowego roku to czas rozliczeń. Zmiana stanowiska też skłania do refleksji. Jaki jest pana największy sukces życiowy i największa porażka? Pozostawiam do wyboru, czy zdradzi pan te ze sfery prywatnej, czy zawodowej, a może jednej i drugiej?

Komendantem się bywa, a człowiekiem się jest. Apeluję, abyśmy pamiętali o swoim człowieczeństwie. Szanujmy się, a będzie nam się żyło dużo łatwiej. Czerpię siłę z tego, że zaczynałem służbę od pierwszej grupy, a doszedłem do najwyższej. Mam jednak do tego sporo dystansu. Potrafię sam się zdyscyplinować, a z przyjaciółmi umówiłem się, że jeżeli zacznie się dziać ze mną coś niepokojącego, mają mnie sprowadzić na ziemię. Porażki w życiu prywatnym przemilczę, w życiu służbowym bywały, ale nie warto ich rozpamiętywać. Traktuję je jako doświadczenie zawodowe.

Jakie cele stawia pan przed sobą i strażakami w 2020 r.?

Mam nadzieję, że niebawem sfinalizujemy prace nad przepisem płacowym i kwalifikacyjnym – od wielu lat wyczekiwanym. Dobrą informacją jest też to, że czekają nas podwyżki, inwestycje w sprzęt i infrastrukturę. Myślę, że to będzie bardzo dobry rok. Życzę nam wszystkim właśnie tego. Zadowolenia z pracy i rodziny, byśmy byli otoczeni ludźmi, którzy darzą nas sympatią.

rozmawiała Anna Łańduch

Tragiczny wybuch

WOJCIECH RAPKA

Zdarzenie w Szczyrku wstrząsnęło całym krajem. Kilkunastogodzinna, dramatyczna walka kilkuset ratowników nie miała szczęśliwego finału – zginęło osiem osób. To było jedno z najtragiczniejszych zdarzeń w Euroregionie Beskidy.

Zgłoszenie o wybuchu gazu i pożarze w jednym z domów mieszkalnych przy ul. Leszczynowej w Szczyrku wpłynęło do stanowiska kierowania komendanta miejskiego PSP w Bielsku-Białej 4 grudnia o godz. 18.26.

Rejon operacyjny Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Bielsku-Białej obejmuje obszar 582 km^2, który zamieszkuje ponad 325 tys. osób, rozmieszczonych w 12 jednostkach samorządu terytorialnego. Nad bezpieczeństwem mieszkańców i turystów powiatu bielskiego i miasta Bielsko-Biała czuwają dwie jednostki ratowniczo-gaśnicze, jeden posterunek JRG oraz 51 jednostek ochotniczych straży pożarnych – 30 z nich należy do KSRG. Ustalony stan minimalny w Komendzie Miejskiej PSP w Bielsku-Białej wynosi 40 strażaków na służbie, w tym: dwóch strażaków w SKKM, 23 strażaków w JRG nr 1 i 15 strażaków w JRG nr 2. Na terenie miasta Szczyrk od 1905 r. funkcjonuje Ochotnicza Straż Pożarna, należąca od 1995 r. do KSRG. Skupia 45 czynnych członków, dysponuje nowoczesnym wyposażeniem ratowniczym. Jest również jednostką OSP zdeklarowaną do prowadzenia ratownictwa specjalistycznego w zakresie działań poszukiwawczo-ratowniczych. Potencjał ratowniczy powiatu bielskiego i miasta Bielsko-Biała jest zatem bardzo wysoki, co znalazło odzwierciedlenie w poszczególnych fazach działań ratowniczych.

Pierwsze minuty

Zastępy PSP i OSP zostały zadysponowane niezwłocznie po przyjęciu zgłoszenia do potwierdzonego pożaru budynku mieszkalnego, w którym prawdopodobnie doszło do wybuchu gazu, a w środku przebywali ludzie. Taką informację dyżurny SKKM Bielsko-Biała przekazał dysponowanym siłom ratowniczym, również położonej najbliżej jednostce OSP Szczyrk, która wyjechała w pełnej obsadzie trzema samochodami: GBA 3/36 Scania, GBA 1,8/16 Mercedes Unimog oraz GBM 2,5/8 Star. W ciągu 10 min od zauważenia zdarzenia na miejsce, jako pierwsi, przybyli strażacy z OSP Szczyrk. Chwilę po nich dojechał zastęp GBA 2,5/16 Mercedes z OSP Buczkowice. O 18.45, po przebyciu 19 km, dotarł pierwszy rzut sił z JRG nr 1 Bielsko-Biała w składzie: GBA, GBA, SCRt, SD 41 i GCBA.

Rozpoznanie potwierdziło wszystkie informacje ze zgłoszenia. KDR przekazał, że budynek mieszkalny przy ul. Leszczynowej zawalił się, a rumowisko objęte jest intensywnym pożarem. Dom był wolnostojący, murowany, trzykondygnacyjny. Przekazane do SKKW informacje spowodowały zadysponowanie na miejsce etatowej grupy operacyjnej KW PSP, SGPR „Jastrzębie-Zdrój" oraz kadry kierowniczej KW PSP i KM PSP w Bielsku-Białej.

Po zabezpieczeniu miejsca zdarzenia podano dwa prądy wody, jeden w natarciu na palący się zawalony dom, drugi w obronie na drewniany budynek stojący w bezpośrednim sąsiedztwie. Następnie podano trzy kolejne prądy gaśnicze. Jednocześnie strażacy prowadzili rozpoznanie terenu wokół pod kątem przebywania osób oraz zagrożeń wynikających z charakteru zdarzenia, czyli emisji gazu ziemnego i eksplozji. Działania poszukiwawcze w pierwszej fazie były utrudnione, a w niektórych miejscach niemożliwe z uwagi na liczne źródła ognia i zadymienie wydobywające się spod gruzu i elementów konstrukcyjnych zawalonego budynku. Pożar wewnątrz rumowiska podsycany był gazem ziemnym wydobywającym się z uszkodzonego przyłącza gazowego. Służby pogotowia energetycznego i gazowego odłączyły dopływ mediów.

fot. Damian Golański

Po wstępnym ugaszeniu pożaru niezwłocznie przystąpiono do sukcesywnego odgruzowywania i przeszukiwania terenu wokół gruzowiska oraz samego gruzowiska.

Zaplecze akcji

W remizie OSP Szczyrk utworzono punkt przyjęcia SiŚ. Dojazd do zniszczonego budynku uniemożliwiała wąska droga, w dodatku mocno zaśnieżona. Warunki pogodowe i ujemna temperatura nie sprzyjały długotrwałym działaniom. Poszczególne zastępy ustawiane były na drodze wojewódzkiej nr 942, oddalonej o około 100 m od miejsca akcji.

Rozmiar i charakter zdarzenia zadecydował o uruchomieniu sztabu, który poza realizacją zadań wynikających z uregulowań prawnych dla KSRG stanowił ośrodek decyzyjny dla przybyłych na miejsce przedstawicieli administracji rządowej, samorządowej, PRM, Policji i innych. Jego zapleczem był samochód SLDł z KM PSP z Bielska-Białej, przy którym sprawiono namiot medyczny dla PRM. Przy sztabie zorganizowano punkt prasowy oraz zaplecze logistyczne akcji na bazie sprzętu kwatermistrzowskiego z SLKw, które zapewniało na bieżąco ciepłe posiłki i napoje. Zorganizowano również zaplecze medyczne i pomoc psychologiczną. To efekt wypracowanych przez lata schematów organizacji dużych działań, których nie brakuje na terenie działania KM PSP w Bielsku-Białej i w całym województwie śląskim.

Smutny finał

Działania ratownicze i poszukiwawcze były prowadzone z ogromnym zaangażowaniem i determinacją. Do ostatniej cegły ratownicy liczyli na uratowanie choćby jednej osoby. Niestety, nie było to możliwe. Siła eksplozji i pożar w połączeniu z konstrukcją budynku odebrały życie ośmiu spokrewnionym ze sobą osobom, wśród nich dzieciom.

Akcję poszukiwawczo-ratowniczą zakończono 5 grudnia, o godz. 14.45. Działania trwały w sumie 1 dzień, 2 godz. i 18 min. Wzięły w nich udział 33 zastępy PSP z 206 ratownikami, 23 zastępy OSP ze 105 ratownikami, 144 policjantów, trzy zespoły Państwowego Ratownictwa Medycznego, pogotowie gazowe i energetyczne.

Na etapie oddania tego artykułu do druku trudno jednoznacznie wskazać ostateczną przyczynę i dokładne okoliczności powstania zdarzenia. Ciągle trwa śledztwo Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej. Kilka faktów pozwoli czytelnikom na wyciągnięcie swoich wniosków. Na pewno wiadomo, że feralnego dnia w pobliżu zawalonego domu prowadzone były prace ziemne. Jedna z firm wykonywała przyłącze elektryczne do pobliskiego, nowo budowanego apartamentowca. Firma wykonująca wykop dostała z Polskiej Spółki Gazownictwa zalecenia, by kopać przy użyciu koparek, a najlepiej łopatami, co daje największą gwarancję bezpieczeństwa. Wiadomo, że

fot. Piotr Zwarycz

fot. Piotr Zwarycz

W 2019 r. na terenie województwa śląskiego doszło do ponad 69 300 zdarzeń, w tym do 12 pożarów bardzo dużych. Na terenie działania Komendy Miejskiej PSP w Bielsku-Białej w 2019 r. odnotowano 5479 zdarzeń, z czego 789 to pożary, 4016 miejscowe zagrożenia, a 674 to fałszywe alarmy. W porównaniu do 2018 r. liczba interwencji bielskich strażaków wzrosła o 1119.

Przy tej okazji warto przytoczyć statystyki wyjazdów do tzw. nieszczelności instalacji gazowych. W ubiegłym roku w woj. śląskim odnotowano 286 zdarzeń związanych z niekontrolowanym uwolnieniem się gazu ziemnego lub propanu-butanu w budynkach mieszkalnych. 283 zdarzenia zakwalifikowano jako miejscowe zagrożenia [Mz], a trzy jako pożary [P], które były następstwem miejscowego zagrożenia. Najbardziej charakterystyczne zdarzenia to wybuch gazu ziemnego i pożar w kamienicy w Bytomiu. Śmierć na miejscu poniosły trzy osoby, a dwie zostały ranne. Drugim był wybuch gazu propan-butan i pożar w budynku jednorodzinnym w Bełku. Śmierć poniosła wtedy jedna osoba.

pracowało urządzenie – wiertnica, zdalnie sterowana z powierzchni. W pobliżu zawalonego domu przebiega stalowy gazociąg średniego ciśnienia. Wiadomo, że doszło do uszkodzenia tego gazociągu, a stacje pomiarowe PSG zanotowały bardzo duże chwilowe uchodzenie gazu ziemnego. Uchodzący gaz mógł się przedostać pod budynek każdą szczeliną, instalacjami sieci telekomunikacyjnej, elektrycznej czy wodnej. Na chwilę obecną brak jest informacji o źródle zapłonu.

Zdarzenie w oczach bardzo doświadczonych ratowników zapisało się jako jedno z cięższych. Przyczyną była zapewne liczba ofiar i fakt, że nie dało się nikogo uratować. Części strażaków obrazy totalnie zniszczonego domu pozostaną w pamięci na zawsze.

mł. bryg. Wojciech Rapka
jest naczelnikiem Wydziału Operacyjnego
KW PSP w Katowicach

fot. Damian Golański

WOJCIECH MICIUŁA

Wytrwały przeciwnik

Pożar zrębek drewna składowanych w hałdach w miejscowości Małaszewicze był jednym z najdłużej trwających pożarów w ostatnich latach na terenie województwa lubelskiego.

W działania gaśnicze, które trwały ponad 108 godz. (4,5 doby), zaangażowanych było rotacyjnie 192 strażaków zarówno z Państwowej Straży Pożarnej, jak i jednostek OSP, oraz 55 pojazdów pożarniczych. Pożar wybuchł 22 listopada około godz. 22.30 natomiast ugaszony został 27 listopada o godz. 10.50.

Przebieg działań gaśniczych

22 listopada o godz. 22.33 dyżurny operacyjny Stanowiska Kierowania Komendanta Miejskiego PSP w Białej Podlaskiej otrzymał informację o pożarze hałdy zrębek drewna w miejscowości Małaszewicze. Po przybyciu na miejsce pierwszych zastępów z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Małaszewiczach (oddalonej o 5 km od miejsca zdarzenia) kierujący działaniem ratowniczym stwierdził, że w zachodniej części hałdy o wymiarach 140 m (długość), 35 m (szerokość) i 12 m (wysokość) palą się zrębki z drzew iglastych oraz liściastych.

Po przeprowadzeniu rozpoznania KDR zadysponował dodatkowe siły i środki, ponadto polecił czasowo wstrzymać ruch pociągów na bocznicy kolejowej oraz zorganizować zaopatrzenie wodne ze zbiornika przeciwpożarowego. Z uwagi na nocną porę, wysokość hałdy, sposób składowania (mocno zbita struktura) oraz wypalenie kominów we wnętrzu hałdy miejsca objęte pożarem gaszono za pomocą działek wodno-pianowych umiejscowionych na dachach pojazdów pożarniczych.

fot. Wojciech Miciuła (2)

Dodatkowe siły i środki

Zbita struktura hałdy powodowała, że woda spływała po jej powierzchni. Efektu gaśniczego nie przyniosło również podawanie prądów piany ciężkiej. Z uwagi na te trudności zadysponowano na miejsce pożaru specjalistyczny ciężki sprzęt. Pracownicy przedsiębiorstw Centrum Logistyczne PKP Cargo oraz Multon sp. z o.o. za pomocą czołowych ładowarek kołowych, koparek kołowych do prac przeładunkowych oraz koparki gąsienicowej do prac wyburzeniowych sukcesywnie przeładowywali zrębki z hałdy na wagony kolejowe oraz w bezpieczne miejsce na placu składowym. Aby działania te były skuteczne i by zminimalizować straty ekonomiczne, równolegle odbywał się transport przeładowanego surowca do elektrowni.

Zaopatrzenie wodne

Wodę do celów gaśniczych dostarczano ze zbiornika przeciwpożarowego, który zasilany był ze zbiorników retencyjnych oraz okolicznych hydrantów. Z uwagi na umiejscowienie hałdy – znajdowała się przy bocznicy kolejowej – w czasie, gdy wstrzymano ruch pociągów, wodę przetłaczano ze zbiornika przeciwpożarowego o pojemności 400 m^3 dwoma magistralami wodnymi W75 o długości 360 m. Woda dowożona była również ze zbiornika retencyjnego oddalonego o 1 km od miejsca zdarzenia oraz przetłaczana z kolejnego zbiornika retencyjnego magistralą wodną o długości 120 m.

Przyczyna powstania pożaru

Prawdopodobną przyczyną powstania

pożaru było samozapalenie biologiczne. Wskazują na to okoliczności składowania zmieszanych zrębek z drzew liściastych oraz iglastych. „Samozapalenie biologiczne to zjawisko egzotermiczne polegające na wytwarzaniu i kumulowaniu się dużej ilości ciepła podczas procesu biologiczno-chemicznego lub chemicznego. Dochodzi do samonagrzewania się zmagazynowanych materiałów stałych lub cieczy bez pobierania ciepła z innego źródła do chwili, w której materiały osiągną temperaturę zapalenia, czyli samorzutnie zapalą się płomieniem. Na powstawanie samozapalenia mają wpływ następujące czynniki: temperatura, wilgotność, ciśnienie, biologiczno-chemiczne właściwości materiałów, ilość dostarczonego tlenu, katalizatory, zdolność do utleniania"*.

Podsumowanie

Akcja gaśnicza trwała aż 108 godz. Było to spowodowane problemami z dostępem do rozproszonych w hałdzie źródeł ognia (miała ona bardzo twardą, zbitą strukturę). Użyty w czasie działań sprzęt ciężki miał duże trudności z rozkopywaniem składowanych zrębków. Dokładną lokalizację źródła ognia wskazywano za pomocą kamer termowizyjnych. Podczas działań wykorzystano również dron z kamerą z placówki Straży Granicznej w Terespolu.

25 listopada na miejscu obecny był komendant miejski PSP w Białej Podlaskiej bryg. Artur Tomczuk z grupą operacyjną KM PSP oraz zastępca lubelskiego komendanta wojewódzkiego PSP st. bryg. Piotr Zmarz z grupą operacyjną KW PSP.

mł. bryg. Wojciech Miciuła jest funkcjonariuszem Wydziału Operacyjnego KW PSP w Lublinie

* A. Dworakowski, *Badanie przyczyn powstania pożarów*, „Problemy Kryminalistyki" 2015, nr 2, s. 44-49.

Autor dziękuje bryg. Szymonowi Semeniukowi, dowódcy JRG PSP w Małaszewiczach, za pomoc w przygotowaniu artykułu.

REKLAMA

MAŁY STRAŻAK
ul. Pszczyńska 362A 44-335 Jastrzębie-Zdrój
tel/fax: 32 471 26 62 e-mail: info@malystrazak.pl
www.malystrazak.pl

MICHAŁ BAJUR

Czworonożny ratownik

Podczas akcji poszukiwawczych psy ratownicze dzięki swoim niesamowitym zmysłom są w stanie zastąpić pracę dziesiątek osób.

W Polsce dochodzi do kilkuset katastrof budowlanych rocznie. Jak wskazują dane z raportu głównego inspektora nadzoru budowlanego, w 2017 r. miało miejsce 627 katastrof [1]. Liczba ta wzrosła o 260 zdarzeń w stosunku do 2016 r., o 320 względem 2015 r. i 418 w stosunku do 2014 r. Katastrofy dotyczyły najczęściej budynków mieszkalnych, gospodarczych i inwentarskich.

Nie lepiej wyglądają statystyki dotyczące zaginięć. W 2017 r. odnotowano 19 563 zgłoszeń dotyczących tego rodzaju zdarzeń [2]. Od lat liczba ta utrzymuje się na podobnym poziomie.

Jaka jest rola psów służących w straży pożarnej podczas działań poszukiwawczych? Określa ją Dziennik Ustaw z dnia 21 grudnia 2012 r., poz. 1444, a dokładnie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 13 grudnia 2012 r. w sprawie zwierząt wykorzystywanych w akcjach ratowniczych.

Zgodnie z tym aktem prawnym istnieją dwie specjalności ratownicze, w których wykorzystywane są psy. Pierwsza z nich to specjalność gruzowiskowa – dotyczy zwierząt przeznaczonych do poszukiwania ludzi zasypanych pod gruzami oraz pod osuwiskami ziemnymi i kamiennymi. Psy z terenową specjalnością ratowniczą mają zaś za zadanie poszukiwać ludzi zaginionych na terenach trudno dostępnych i leśnych.

Chociaż nie każdy przypadek katastrofy budowlanej czy zaginięcia wymaga zaangażowania psów poszukiwawczych, zapotrzebowanie na wykwalifikowane czworonogi wciąż wzrasta.

Węch psa – nieoceniona pomoc

Czym psy zasłużyły sobie na takie uznanie? Okazuje się, że wyróżnia je wyjątkowa budowa nosa. Ma on stosunkowo dużą powierzchnię nabłonka węchowego, wynoszącą ok. 150-170 cm^2 (u owczarka niemieckiego). W zależności od rasy oraz długości kufy powierzchnia ta będzie się różnić. Dla porównania – ludzki nabłonek węchowy ma powierzchnię jedynie ok. 5 cm^2. Różnica w liczbie neuronów węchowych także jest znacząca – psy mają ich od 220 mln do 2 mld, a ludzie około 12-40 mln [3]. Zatem praca z psami w zakresie detekcji węchowej daje nam bezcenne narzędzie do wykorzystania w działaniach poszukiwawczo-ratowniczych.

Od czworonogów wykorzystywanych w tego rodzaju działaniach wymaga się nie tylko doskonałego powonienia. Kandydat na psiego ratownika powinien wykazać się dużą motywacją do pracy, zrównoważeniem oraz brakiem agresji w stosunku do człowieka. Przewodnik powinien dbać też o bardzo dobrą formę fizyczną podopiecznego.

Czy każda rasa nadaje się do służby?

Liczba informacji, jaką pies pozyskuje z otoczenia, posługując się zmysłem powonienia, jest dla człowieka wręcz niewyobrażalna. Jednak czy każda rasa posługuje się tym zmysłem równie dobrze?

Źródła podają, że psy oraz ludzie żyją i pracują wspólnie już od ponad 14 tys. lat. Trzeba było wiele czasu, aby z nieudomowionych psowatych wyselekcjonować czworonożnych partnerów, których cechy fizyczne i psychiczne odpowiadały wymaganiom powierzonej im pracy. Nasi przodkowie skupili się m.in. na takich cechach, jak podatność na naukę, chęć współpracy z człowiekiem, odpowiednie instynkty (np. łowiecki lub obronny) czy budowa ciała umożliwiająca jak najefektywniejsze wypełnianie zadań.

Pies ratowniczy powinien wyróżniać się pożądanymi cechami fizycznymi i psychicznymi. W PSP wybiera się je spośród ras zarejestrowanych w Międzynarodowej Federacji Kynologicznej (FCI). Na podstawie konkretnych preferencji ustalono listę 25 ras dopuszczonych do szkolenia ratowniczego – została zawarta w cytowanym już rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych [4].

Od reguły zdarzają się jednak odstępstwa. Rozporządzenie mówi, że: „Kierownik właściwej jednostki organizacyjnej Państwowej Straży Pożarnej w przypadku stwierdzenia indywidualnych wrodzonych predyspozycji psa do pracy ratowniczej może wyrazić zgodę na szkolenie innego psa niż wymienione w ust. 3" [5]. Rasy spoza listy, np. australian cattle dogi czy owczarki australijskie, można spotkać szczególnie w cywilnych grupach poszukiwawczo-ratowniczych oraz tych działających w strukturach OSP.

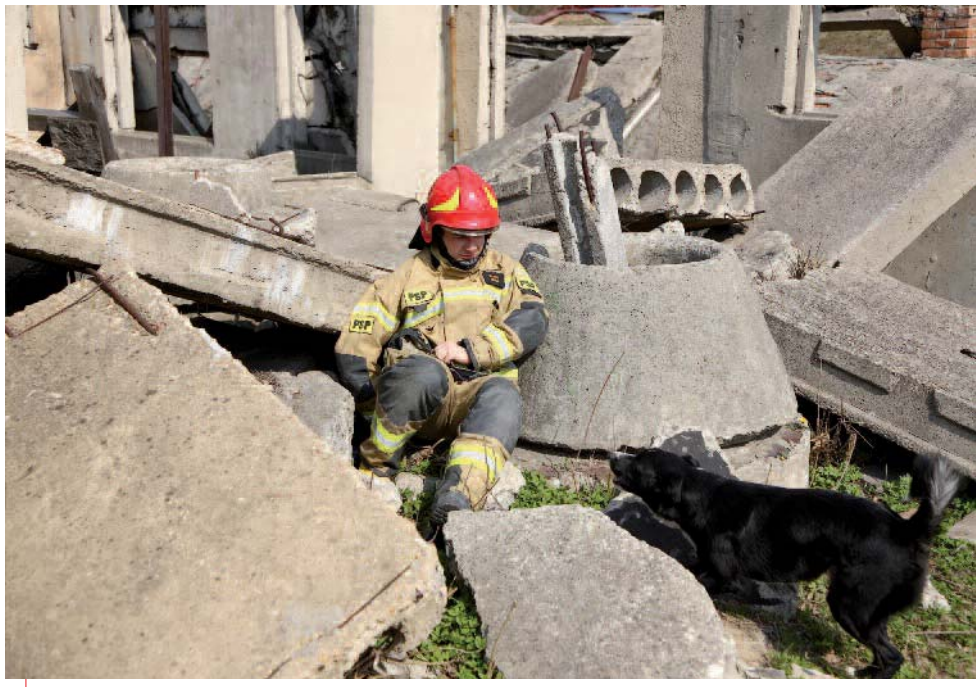

fot. Waldemar Nowak (2)

Pies ratowniczy o imieniu Morgan (należący do Moniki Garygi z GPR OSP Solarnia) sygnalizuje szczekaniem odnalezienie osoby zaginionej (w tym przypadku pozoranta)

Droga do celu

Szkolenie psa ratowniczego jest żmudnym, wymagającym dużej uwagi procesem, rozpoczynającym się już w okresie szczenięctwa. Na przewodniku spoczywa odpowiedzialność za socjalizację szczeniaka, wyszkolenie w zakresie podstawowego posłuszeństwa, a także naukę pracy w terenie i na gruzowisku. Przed przystąpieniem do udziału w akcjach ratowniczych pies w PSP poddawany jest ocenie mentalności i przydatności do dalszego szkolenia. W strukturach GPR OSP i cywilnych grupach poszukiwawczo-ratowniczych przewodnicy z psami również poddawani są testom wewnętrznym, mającym na celu weryfikację postępów w szkoleniu.

Następnym przystankiem na drodze do zdobycia uprawnień jest zdanie egzaminu gruzowiskowej i/lub terenowej specjalności ratowniczej klasy 0. Minimalny wymagany wiek psa przystępującego do tego sprawdzianu wynosi 18 miesięcy. Egzamin składa się z testu zachowania się psa w stosunku do człowieka i próby poszukiwawczej w zależności od specjalizacji w terenie i/lub na gruzowisku.

Kiedy zespół osiągnie odpowiedni poziom wyszkolenia, a pies ukończy 24 miesiące, przychodzi czas na egzamin klasy 1, który uprawnia do udziału w działaniach poszukiwawczo-ratowniczych. Próba składa się z testu współpracy (potocznie – posłuszeństwa), testu zachowania się psa w stosunku do człowieka oraz próby poszukiwawczej na gruzowisku i/lub w terenie. Pomyślnie zdane egzaminy otwierają drzwi do uczestnictwa w akcjach, jednak to nie koniec drogi szkoleniowej zespołu. Doskonalenie umiejętności przewodnika i psa nigdy się nie kończy i trwa aż do emerytury czworonoga.

Psa należy docenić

Należy pamiętać, że psy to nie tylko narzędzia pracy. Dla większości ratowników są partnerami i członkami rodziny. Doceniając ich oddanie i ciężką pracę, ustanowiono święto – Międzynarodowy Dzień Psa Ratowniczego (ang. International Day of Search and Rescue Dogs). Pierwszy raz obchodzony był przez IRO (The International Rescue Dog Organisation) w 2008 r. i od tamtej pory co roku w ostatnią niedzielę kwietnia jest świętowany przez ratowników pracujących z psami poszukiwawczymi. To właśnie między innymi z tego powodu Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza OSP Solarnia postanowiła organizować coroczne Ogólnopolskie Zawody Psów Ratowniczych o Puchar Zaginionego Grzybiarza. Odbywają się w ostatni weekend kwietnia. W 2019 r. w Lublińcu miała miejsce ich druga edycja. Jak wspomina pomysłodawczyni wydarzenia, druhna Monika Garyga, nadrzędnym celem tego wydarzenia jest propagowanie profilaktyki zaginięć, integracja środowiska ratowniczego oraz trening w nowych, nieznanych warunkach. Podczas zawodów swoje umiejętności mogą sprawdzić zarówno doświadczone zespoły, jak i te przygotowujące się do służby. Wyszczególniono trzy kategorie uczestników: zaawansowane zespoły poszukiwawcze, zespoły początkujące oraz tropiące.

Podczas zawodów w 2019 r. pierwsza grupa musiała przejść nocną oraz dzienną próbę pracy, trwającą do 20 min, podczas której przewodnicy i ich czworonożni partnerzy mieli odnaleźć w sektorach o powierzchni do 5 ha kolejno dwóch, a później trzech pozorantów. Zespoły początkujące podlegały próbie dziennej i na tych samych zasadach musiały zlokalizować dwóch ukrytych pozorantów. Pracę uczestników zawodów oceniali sędziowie z Czech, którzy wzięli pod uwagę jakość współpracy między psem a prze-

wodnikiem, sposób oznaczania, sposób poruszania się psa w terenie, taktykę przewodnika, liczbę odnalezionych osób, a gdy dwa lub więcej zespołów zdobyło tę samą liczbę punktów, decydował czas odnalezienia pozorantów.

Podsumowując rolę psa w poszukiwaniu i ratowaniu poszkodowanych, można przywołać fragment publikacji Tadeusza Jezierskiego [6]: „Dzięki doskonale rozwiniętemu zmysłowi węchu, mobilności, a także zdolności do szybkiego i precyzyjnego reagowania na zapachy oraz zdolności do współpracy z człowiekiem, pies stał się w wielu przypadkach niezawodnym i jak dotąd niezastąpionym detektorem zapachów […]. Praktycznie każda substancja ma swój charakterystyczny zapach i psy można wyszkolić do jego wykrywania".

25 ras psów dopuszczonych do szkolenia ratowniczego

- labrador retriever,
- golden retriever,
- flat coated retriever,
- nova scotia retriever,
- chesapeake bay retriever,
- curly coated retriever,
- owczarek niemiecki,
- owczarek holenderski,
- owczarek belgijski groenendael,
- owczarek belgijski tervuerren,
- owczarek belgijski malinois,
- border collie,
- seter szkocki gordon,
- seter irlandzki,
- seter angielski,
- airedale terrier,
- hovawart,
- sznaucer średni,
- sznaucer olbrzym,
- springer spaniel angielski,
- springer spaniel walijski,
- foksterier krótkowłosy,
- foksterier szorstkowłosy,
- terier walijski,
- terier irlandzki.

asp. Michał Bajur jest instruktorem w Szkole Aspirantów PSP w Poznaniu, obecnie przygotowuje swoją 1,5-roczną suczkę, owczarka niemieckiego o imieniu Nesi (na fot. na str. 16), do egzaminów gruzowiskowych w 2020 r.

Przypisy

[1] Raport głównego inspektora nadzoru budowlanego, „Katastrofy budowlane w 2017 roku", Warszawa 2018.
[2] Dane przedstawione na konferencji pt. „Poszukiwanie osób zaginionych" przez Centrum Osób Zaginionych KGP, Chorzów, 26 czerwca 2018 r.
[3] A. Miklósi, *Dog behaviour, evolution and cognition*, Oksford 2007.
[4] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 13 grudnia 2012 r. w sprawie zwierząt wykorzystywanych w akcjach ratowniczych (DzU 2012, poz. 1444).
[5] Tamże.
[6] T. Jezierski, *Psy w służbie policji, wojska i ratownictwa*, „Przegląd Hodowlany" 2011, nr 11.

ADRIANA WAWRZYNIAK

Zdrowie psów ratowniczych

Na jakie urazy i schorzenia narażeni są czworonożni współpracownicy strażaków? Okazuje się, że wiele z nich ma związek ze stresem wynikającym z trudnej służby.

Badania z tej dziedziny w naszym kraju nie są rozwinięte i należy je uzupełnić. Opierając się na częściowych danych z Polski oraz na badaniach zagranicznych, można natomiast stworzyć listę dolegliwości, z jakimi zgłaszają się do lekarzy weterynarii opiekunowie psów pracujących.

Stres w służbie

Pomijając urazy mechaniczne, najczęstszą dolegliwością są problemy przewodu pokarmowego, objawiające się biegunką oraz wymiotami. Uzasadnione jest twierdzenie, że problemy te znajdują swoje podłoże w stresie, jaki odczuwają psy pracujące. Najczęstszym zaburzeniem pojawiającym się w diagnozie stresu u psów jest biegunka. Wpływa on na skład flory bakteryjnej zwierząt, stąd taki efekt wydaje się dość oczywisty. Mówiąc o stresie, należy mieć na uwadze, że psy odczuwają nie tylko napięcie fizyczne, związane z urazami czy bólem, ale również stres mentalny, związany z samą istotą ich pracy.

Napięcie odczuwane przez opiekuna ma również wpływ na psy. Stres może być wywołany także rodzajem wykonywanych zadań. U psów pracujących w ratownictwie górskim wymagana jest wytrzymałość i zdolność do działania w ciężkich warunkach atmosferycznych, u psów wykonujących zadania na gruzowiskach chęć do pracy węchowej oparta na pozytywnych bodźcach. Teoretycznie pies ratowniczy ma więc mieć doskonały węch, lubić poszukiwania, być odporny na zimno, deszcz lub upał oraz bez problemu pozwalać się transportować na miejsce zdarzenia samochodem lub samolotem. Niestety, w praktyce te założenia nie do końca się sprawdzają. Relacja zwierzęcia i przewodnika ma w tym przypadku największe znaczenie – pies może znieść niedogodności i napięcie, jeśli polecenie wydaje mu opiekun, z którym jest mocno związany.

Wyniki przeprowadzonych do tej pory na świecie badań w zakresie stresu u czworonogów pracujących wskazują, że na poziom na-

pięcia związany z transportem oraz wykonywaniem zadań zaraz po przewiezieniu na miejsce docelowe ma znaczący wpływ trening psów, ich dobór, więź z przewodnikiem, żywienie oraz warunki bytowe. Zwierzę może odczuwać stres krótkotrwale lub chronicznie.

U psów rozwija się również PTSD (ang. *post-traumatic stress disorder*). Ogólne objawy tego syndromu można porównać do lęku separacyjnego u psa (chociaż należy zadać sobie pytanie, czy lęk separacyjny nie ma przypadkiem więcej wspólnego z PTSD, niż nam się wydaje). Związane są z tym takie zachowania, jak wokalizacja, czyli wydawanie dźwięków (np. pisk, wycie, pomrukiwanie) czy niszczenie przedmiotów. U psów z PTSD częstsze są też fobie dźwiękowe i związane z nimi ucieczki. Zdarzają się również przypadki agresji wobec opiekuna oraz zaprzestanie wszelkiej kooperacji z przewodnikiem, która do tej pory sprawiała psu przyjemność.

Według Williama S. Heltona* czynniki wpływające na obciążenie czworonogów stresem to również pora roku, temperatura otoczenia, rodzaj terenu, na jakim wykonują pracę, w tym wysokość, czas spędzony na działaniach oraz cechy osobnicze, takie jak wiek, waga czy struktura okrywy włosowej.

Kolejnym czynnikiem wpływającym na odporność czy reakcje na stres będzie żywienie psów. Niekiedy opiekunowie, kierowani najlepszymi chęciami, wybierają modną dietę, która rzekomo ma pozytywny wpływ na zdrowie. Badania wykazują, że często jest odwrotnie.

Urazy, schorzenia i zatrucia

Psy pracujące narażone są na zupełnie inne obrażenia niż domowi pupile. Rodzaj urazów zależy od typu służby, wykonywanych zadań i rasy psa. Jednym ze znaczących czynników jest również poziom wiedzy opiekuna pracującego z czworonogiem.

Zarówno w badaniach zagranicznych, jak i polskich opiekunowie psów jako najczęstsze obrażenia zwierząt podają urazy kończyn, upadki z wysokości, krwawienia, udary cieplne, urazy ortopedyczne, urazy w obrębie trzewioczaszki, podtopienia.

Jak wspomniałam wcześniej, stres wywołują też czynniki fizyczne. Wszelkie urazy będą działały jak stresory. Warto jednak wspomnieć o chorobach przewlekłych, które mogą powodować ciągły ból lub dyskomfort, zwłaszcza u psów pracujących – mowa zwłaszcza o chorobach stawów. Schorzenia te w początkowej fazie nie dają typowych objawów – kulawizny. Pierwsze symptomy można zauważyć w czasie treningów czy codziennych czynności wykonywanych przez psa.

Mówiąc o ryzyku zawodowym psów, a zwłaszcza psów SAR (*Search and Rescue*), nie można pominąć narażenia na toksyny. W przypadku działań w ruinach budynków znaczenie będą miały pyły, takie jak kurz powstały z cementu, dioksyny, polichlorowane bifenyle oraz coraz rzadszy, ale nadal występujący azbest. W przypadku pracy w otoczeniu zniszczonych samochodów potencjalnym zagrożeniem staje się płyn hamulcowy, glikol etylenowy czy zawierający alkohol płyn do spryskiwaczy. Psy narażone są również na kontakt z ołowiem, który wchłania się dobrze przez błony śluzowe. Warto zaznaczyć, że zatrucie ołowiem często w początkowej fazie objawia się zaburzeniami układu pokarmowego, a nie, jak się powszechnie sądzi, jedynie układu nerwowego.

Psy pracujące przy przeszukiwaniu terenu po pożarach narażone są również na wdychanie siarkowodoru, który jest cięższy od powietrza, w związku z tym może znajdować się w dołach, jamach czy zagłębieniach, jakie często przeszukują czworonogi. O ile kontakt

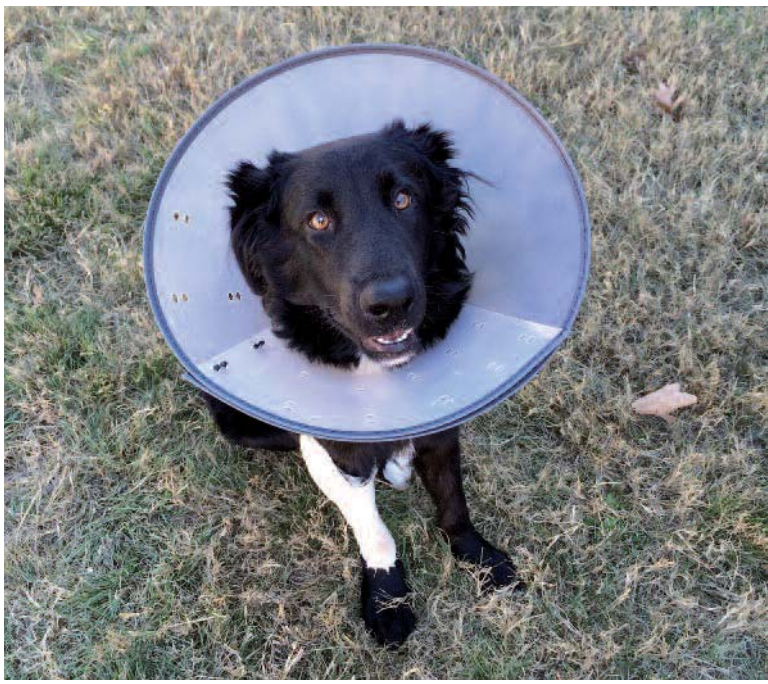

z niewielkimi ilościami powoduje podrażnienie głównie oczu, błon śluzowych czy dróg oddechowych, tak duże ilości mogą skutkować zapaścią, upośledzeniem funkcji oddechowych i w konsekwencji śmiercią.

Pierwsza pomoc przedweterynaryjna

Odpowiednio przeszkolony opiekun może uratować życie i zdrowie psa, który uległ poważnemu wypadkowi. Niestety w naszym kraju nie ma regulacji prawnych dotyczących udzielania pomocy przedmedycznej psom pracującym, której zakres wykracza poza ogólnie rozumianą pierwszą pomoc. Czworonogi służące w służbach ratunkowych stanowią zatem specjalną grupę pacjentów weterynaryjnych. Istotnym elementem zapewnienia ciągłości opieki medycznej dla psów ratowniczych jest dobra komunikacja personelu weterynaryjnego z opiekunami.

W przypadku drobnych urazów pies, który natychmiast otrzymał prawidłową pomoc, będzie szybciej zdolny do pracy. Szkolenia w tym zakresie są więc cenne tak ze względu na dobrostan zwierząt, jak i dobro służby. Ratownik przeszkolony w pierwszej pomocy przedweterynaryjnej może również pomóc zwierzętom znalezionym na miejscu wypadku – nie zapominając oczywiście, że głównym zadaniem służb ratowniczych jest ratowanie życia ludzi.

Adriana Wawrzyniak jest lekarzem weterynarii, MRCVS, jedynym w Polsce certyfikowanym instruktorem RECOVER w zakresie resuscytacji psów i kotów. Pracuje w Polsce i Wielkiej Brytanii na oddziałach szpitalnych i ratunkowych dla zwierząt

* William S. Helton, *Canine Ergonomics: The Science of Working Dogs*, CRC Press 2009.

Literatura dostępna u autorki

Kolejny artykuł poświęcony będzie zagadnieniom związanym z udzielaniem pierwszej pomocy zarówno psom na służbie, jak i zwierzętom poszkodowanym w pożarach czy wypadkach komunikacyjnych.

PRZEMYSŁAW BERUS
PIOTR JANIUK

Doskona

fot. arch. KM PSP w Świętochłowicach

Aby dyżurny operacyjny biegle opanował umiejętności niezbędne podczas obsługi dużego zdarzenia, konieczne są ćwiczenia polegające na symulacji działań ratowniczych.

W PP nr 8/2019 opisaliśmy warunki pełnienia służby w stanowiskach kierowania szczebla powiatowego i miejskiego, wskazując podstawowe problemy organizacyjne – w tym problemy z doskonaleniem zawodowym obsad SK. Jednym z elementów wymagających naszym zdaniem poprawy był brak zajęć doskonalących z zakresu symulowanych działań ratowniczych.

Podczas takich zajęć scenariusz założenia powinien kłaść nacisk na:

- zastosowanie wiedzy operacyjnej dyżurnego w aspekcie znajomości terenu chronionego (siatka połączeń komunikacyjnych, usytuowanie budowli newralgicznych, rozmieszczenie SIS JOP, rozlokowanie podmiotów współdziałających z JOP podczas zdarzeń),
- skorzystanie z informacji zawartych w dokumentacji operacyjnej – w tym wytycznych, procedur i zasad ratowniczych,
- wykorzystanie zapisów uregulowań formalnoprawnych odnoszących się do działań ratowniczych itp.

Materiał zamieszczony w niniejszym artykule stanowi opis jednego ze zdarzeń ratowniczych spełniających powyższe wymagania szkoleniowe, może służyć do jako podstawa zajęć doskonalących dla SK każdego powiatu. Zadanie zawarte w opracowaniu pozwala na zweryfikowanie przygotowania dyżurnego do właściwego przyjęcia zgłoszenia, pozyskania niezbędnych informacji, zweryfikowania otrzymanych danych i zadysponowania SIS do zdarzenia. Ponadto wymusza wykazanie się wiedzą i doświadczeniem potrzebnym do pełnienia służby w SK. Nadzór nad przebiegiem ćwiczenia wymaga zastosowania odpowiedniego diagramu (indywidualnie dobieranego), pozwalającego na bieżącą weryfikację wykonywanych czynności.

Schemat 1. Studium przypadku zdarzenia do wykorzystania podczas ćwiczeń aplikacyjnych dyżurnych stanowisk kierowania

1. Opis założenia

Nieprecyzyjne dane zawarte w dokumentacji projektowej inwestycji sprawiają, że w trakcie wykonywania prac ziemnych operator koparko-ładowarki zahacza o rurę gazową znajdującą się w ziemi przy drodze powiatowej. Na skutek naruszenia ciągłości przewodu gazowego dochodzi do jego rozszczelnienia. Zauważając problem, operator koparki wykonuje gwałtowny obrót ramieniem roboczym, które uderza w przejeżdżający drogą samochód osobowy. Całość zdarzenia ma miejsce o godz. 15.25. Zgłoszenie do podmiotów ratowniczych następuje o godz. 15.32, zgłaszającym jest osoba postronna, jadąca drogą powiatową (tel. na nr alarmowy 998).

⇩

2. Treść zgłoszenia, DOP (dyżurny operacyjny powiatu) otrzymuje informacje

Na drodze powiatowej nr x doszło do wypadku auta osobowego i koparko-ładowarki. Samochód osobowy marki x, nr rej. 000000, zatrzymał się na drodze około 20 m od koparki, tarasując całkowicie przejazd.

Zgłaszający był świadkiem zdarzenia. Całe zdarzenie widział, przejeżdżając samochodem obok miejsca wypadku. Nie potrafi przekazać informacji o liczbie poszkodowanych, ponieważ nie zatrzymał się obok pojazdów, a około 100 m dalej. Na prośbę dyżurnego, by udał się bliżej i sprawdził liczbę poszkodowanych, odmawia, tłumacząc się tym, że z okolicy pojazdów dochodzi dziwny świst.

⇩

3. Dysponowanie

Na miejsce zdarzenia zadysponowane zostają dwa zastępy z JRG – GBA 2,5/16 (czterech ratowników) i GBARt 2,5/20 (trzech ratowników) oraz najbliższa jednostka OSP KSRG – GBA 2,5/16 (czterech ratowników).

W tym przypadku każdy z powiatów w stopniu adekwatnym do posiadanych zasobów może dokonać indywidualnego dysponowania SIS.

DOP informuje o zdarzeniu CPR, które przekazuje informację do policji, ta zaś dysponuje do działań jeden patrol.

⇩

4. Podjęte działania ratownicze

Pierwsze zastępy pojawiają się na miejscu o godz. 15.40 – są to dwa GBA z JRG, po kolejnych 8 min dojeżdża zastęp z OSP KSRG.

KDR po przeprowadzeniu rozpoznania stwierdza, że doszło do wypadku koparko-ładowarki i samochodu osobowego.

W koparce znajduje się operator, nieprzytomny, z widoczną raną ciętą głowy.

W samochodzie osobowym, który został uderzony w prawy błotnik i drzwi, znajdują się dwie osoby – przytomne, ale będące w stanie dużego stresu spowodowanego zdarzeniem.

KDR zgłasza tę informację do stanowiska kierowania, prosząc o zadysponowanie ZRM. Dyżurny informuje o zdarzeniu ZRM, przedstawiając sytuację i liczbę poszkodowanych.

Przybyły na miejsce zastęp OSP KSRG zabezpiecza miejsce zdarzenia. Rota ratowników zaczyna wykonywać dostęp do kabiny koparko-ładowarki. Drzwi nie są zakleszczone i udaje się je otworzyć. Podczas sprawdzania czynności życiowych operator koparki odzyskuje przytomność, zostaje ewakuowany poza pojazd – wychodzi o własnych siłach. Rana głowy zostaje opatrzona.

W samochodzie osobowym zostaje odłączony akumulator. W tym samym czasie KDR zauważa – w odległości około 15 m – wyrzucane w górę fragmenty nasypu ziemnego, a także szarobiały obłok, charakterystyczny dla gazu wydobywającego się z rozszczelnionego rurociągu. Podchodząc bliżej, dostrzega uszkodzony gazociąg.

Pozostali ratownicy wykonują dostęp do osób poszkodowanych w samochodzie osobowym (docelowo uwalniają je).

Na polecenie KDR z samochodu GBA 2,5/16 z OSP KSRG i GBA 2,5/16 JRG zostają zbudowane dwie linie gaśnicze zakończone kurtyną wodną. Przerwanie gazociągu KDR zgłasza do stanowiska kierowania, informując również o potrzebie zadysponowania minimum jednego zastępu GCBA, a także sprawdzenia, gdzie w najbliższym otoczeniu znajduje się hydrant lub zbiornik czy ciek wodny. Prosi też o ustalenie, co to za gazociąg (jaka jest jego średnica, jaka jest konstrukcja przewodu rurowego, głębokość poprowadzenia i gdzie znajdują się najbliższe zasuwy do zamknięcia gazociągu), informuje o konieczności zadysponowania na miejsce zdarzenia pogotowia gazowego.

DOP otrzymuje informację, że jest to rurociąg średniego ciśnienia, a zasuwa znajduje się przy jednym z przepustów na pole uprawne, ale dokładną lokalizację ciężko przedstawić telefonicznie.

O godz. 16.20 na miejsce przyjeżdża grupa techniczna firmy X, która naprawia uszkodzony rurociąg.

Działania dyżurnego operacyjnego powiatu (DOP)

Uwzględniając charakter zdarzenia, jego rozmiar oraz specyfikę przy nakładaniu się wielu zmiennych, dyżurny operacyjny powiatu musi elastycznie reagować na sytuację. Jest przy tym poddawany oddziaływaniu wielu bodźców jednocześnie.

Schemat 2. Wieloaspektowa aktywność dyżurnego operacyjnego powiatu na stanowisku kierowania

Tabela 1. Lista niezbędnych działań, które pomogą dyżurnemu operacyjnemu powiatu usprawnić obsługę zdarzenia

Lp.	Rodzaj działania	tak/nie	Uwagi (sposób realizacji)
1.	Ustalenie rodzaju zdarzenia		
2.	Ustalenie liczby osób poszkodowanych		
3.	Alarmowanie i dysponowanie do zdarzenia kolejnych SIS		
4.	Poinformowanie o zdarzeniu ZRM		
5.	Poinformowanie o zdarzeniu policji		
6.	Poinformowanie o zdarzeniu pogotowia gazowego		
7.	Poinformowanie o zdarzeniu zarządcy drogi		
8.	Poinformowanie o zdarzeniu funkcyjnych pełniących dyżury domowe		
9.	Powiadomienie o zdarzeniu przełożonych / jednostki nadrzędnej		
10.	Zapewnienie zabezpieczenia operacyjnego powiatu		

Przedstawione na schemacie elementy stanowią minimum bodźców, na które będzie musiał reagować DOP. Im lepiej będzie do tego przygotowany, tym sprawniej będzie w stanie realizować założenia. Mając na uwadze główny cel artykułu, jakim jest propozycja materiału szkoleniowego bazującego na tzw. studium przypadku, przedstawiamy czytelnikom listę niezbędnych działań, które powinny usprawnić DOP obsługę podobnego zdarzenia. Lista ma charakter otwarty i w zależności od potrzeb można ją dowolnie rozszerzać o istotne elementy. Sporządzanie podobnych list zadań do wykonania podczas szkoleń aplikacyjnych zdecydowanie usprawnia koordynowanie zdarzeń rzeczywistych.

Przedstawione w materiale założenie do ćwiczenia aplikacyjnego stanowi przybliżony do warunków rzeczywistych opis działań ratowniczych. W zależności od zakładanego stopnia trudności można dowolnie modyfikować założenie, wprowadzając większą lub mniejszą liczbę zmiennych, np. w postaci utrudnionego kontaktu z przedstawicielami pogotowia gazowego, co wymusi na DOP znalezienie alternatywnego rozwiązania problemu. Zadanie co do zasady powinno być dopasowane do uwarunkowań danego powiatu, zarówno pod względem potencjału SIS JOP, jak i charakterystyki zagrożeń i wynikających z tego ewentualnych utrudnień w działaniach ratowniczych. Wprowadzając taką formę szkolenia, można weryfikować tak poziom przygotowania DOP do pełnienia służby, jak i aktualność danych baz kontaktów telefonicznych do innych służb i podmiotów czy rzeczywistą zdolność tych podmiotów do podejmowania działań, a co najważniejsze – przygotowywać funkcyjnych SK do ich samodzielnego prowadzenia.

mł. bryg. Przemysław Berus jest głównym specjalistą w Wydziale Kształcenia SA PSP w Poznaniu, a ogn. Piotr Janiuk starszym technikiem w Wydziale Informatyki i Łączności SA PSP w Poznaniu

ZER MSWiA

W imieniu własnym oraz pracowników Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji pragnę przekazać wszystkim Funkcjonariuszkom, Funkcjonariuszom Państwowej Straży Pożarnej oraz Pracownikom Cywilnym najserdeczniejsze życzenia.
Niech ten nowy rok 2020 napełni nas ciepłem, radością i optymizmem.
Niech służba i praca dla Ojczyzny będzie dla Państwa nadal źródłem dumy i satysfakcji z niesienia pomocy tym, którzy jej potrzebują.
Niech pełniona przez Państwa służba będzie zawsze bezpieczna i pozwoli na codzienne powroty do najbliższych

Z wyrazami szacunku
Małgorzata Zdrodowska
Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji

ŁUKASZ DUDZIŃSKI

Jak wezwać pomoc

Od właściwego poinformowania służb ratowniczych o wypadku czy pożarze zależy ludzkie życie i zdrowie. Warto przekazywać wiedzę w tym zakresie w dawkach dostosowanych do wieku odbiorców – zaczynając już od dzieci.

Jednym z zadań strażaków jest edukacja młodzieży szkolnej w zakresie bezpieczeństwa, nie tylko pożarowego. Podczas spotkań z przedszkolakami czy uczniami szkół często pojawia się temat korzystania z numerów alarmowych. Wiedzą, jak to robić właściwie i że jest to istotnym elementem procesu ratowniczego i łańcucha przeżycia poszkodowanych.

Często zdarza się, że zgłoszenia są niepełne, a lokalizacja miejsca zdarzenia nieprecyzyjna, co wydłuża czas dotarcia służb ratunkowych do osób potrzebujących pomocy. Dlatego warto poruszyć tę tematykę już w szkole podstawowej, a nawet w przedszkolu.

Który numer alarmowy wybrać?

Precyzyjne podanie przez zgłaszającego lokalizacji, określenie rodzaju zdarzenia i typu zagrożenia pozwala podjąć dyżurnym służb lub operatorom numeru 112 szybkie i właściwe decyzje o wysłaniu na miejsce odpowiednich jednostek. W wielu przypadkach do całkowitego opanowania sytuacji niezbędna jest współpraca różnych służb. Na przykład udzielenie pomocy medycznej osobie poszkodowanej w zdarzeniu drogowym nie będzie możliwe bez wykonania dostępu przez ratowników KSRG i odwrotnie – zastępy KSRG nie mają możliwości podania leków i użycia sprzętu, którym dysponują jednostki Państwowego Ratownictwa Medycznego (PRM). W wielu przypadkach niezbędna jest współpraca z innymi podmiotami, takimi jak pogotowie energetyczne, gazowe, służby weterynaryjne czy leśne.

Przykładem sytuacji wymagającej zaangażowania kilku rodzajów służb jest udzielenie pomocy osobie nieprzytomnej zamkniętej w mieszkaniu, w którym znajduje się również pies dużej rasy. Problem zgłosił sąsiad, który od kilku godzin nie widział lokatora i słyszał wycie czworonoga. Konieczna była współpraca kilku służb: policja podjęła decyzję o otwarciu mieszkania, zastęp KSRG wykonał dostęp, ratownicy PRM udzielili pomocy nieprzytomnemu. Pojawiła się również dodatkowa komplikacja – obecność psa, który widząc na swoim terenie obce osoby, bronił dostępu do właściciela. Niezbędna byłaby zatem pomoc służb weterynaryjnych lub straży miejskiej dysponującej sprzętem do unieruchamiania zwierząt. Wchodzi on co prawda w skład wyposażenia części jednostek KSRG, jednak w tym przypadku najważniejszą rolę odgrywa praktyka w postępowaniu z agresywnym zwierzęciem.

W podobnych sytuacjach, gdy konieczna jest interwencja kilku rodzajów służb, warto skorzystać z numeru alarmowego 112. Operator centrum powiadamiania ratunkowego (CPR) przyjmujący zgłoszenie przekaże je odpowiednim podmiotom. Na numer alarmowy zadzwonimy bezpłatnie z każdego telefonu komórkowego, a ze smartfonów z ekranem dotykowym nawet przy blokadzie ekranu.

Zasady wzywania służb ratunkowych

Reguły korzystania z numerów alarmowych są uniwersalne dla każdej ze służb. Można wyróżnić kilka głównych zasad obowiązujących podczas rozmowy z dyspozytorem:

- Zgłaszający powinien się przedstawić, opisać krótko sytuację, stan poszkodowanych, podać liczbę osób potrzebujących pomocy, określić dodatkowe zagrożenia (pożar, zadymienie, wyciek paliwa) oraz dokładną lokalizację miejsca zdarzenia. Często dyspozytor po skierowaniu służb na miejsce zdarzenia w oczekiwaniu na ich dotarcie do celu utrzymuje połączenie z wzywającym, jeśli sytuacja lub stan poszkodowanego tego wymaga. Takie wsparcie dla zgłaszającego jest szczególnie ważne, jeśli ratownicy mają do pokonania długą drogę.
- Przedstawienie sytuacji przez zgłaszającego nie powinno być zbyt obszerne – powinien odpowiadać na pytania precyzyjnie i możliwie krótko, zgodnie z zasadą „minimum słów, maksimum treści".
- To operator numeru alarmowego zawsze pierwszy się rozłącza – w przeciwnym razie, gdyby miał dodatkowe istotne pytania lub wskazówki dotyczące czynności ratunkowych, musiałby oddzwonić na numer, z którego korzystał zgłaszający, a na to potrzeba dodatkowego czasu. W praktyce często zdarza się, że numer, którego użyto podczas zgłoszenia, po zakończeniu rozmowy jest zajęty lub nieosiągalny. Dlatego od momentu wezwania służb do ich przyjazdu nie powinniśmy prowadzić innych rozmów telefonicznych ani się przemieszczać. Bywa, że służby ratunkowe są wzywane przez osoby, które widzą zdarzenie, jadąc samochodem i dokonują zgłoszenia, nie zatrzymując się.

Lokalizacja miejsca zdarzenia

Wyczerpujące informacje dotyczące adresu, miejsca, znaków szczególnych okolicy, ewentualnych trudności w dojeździe umoż-

liwiają szybki dojazd służb. Trzeba formułować je tak, aby zastępy KSRG, zespoły PRM czy jednostki Policji dotarły do celu możliwie jak najszybciej, bez konieczności pytania okolicznych mieszkańców o drogę lub oddzwaniania do wzywającego po dodatkowe wskazówki. Niestety, pułapek utrudniających lokalizację miejsca zdarzenia jest wiele. Trudności powodują m.in. następujące sytuacje:

- występowanie miejscowości o takiej samej nazwie w danym rejonie operacyjnym CPR (obejmującym kilka powiatów i kilkanaście gmin),
- administracyjna zmiana numerów domów w obrębie danej miejscowości, które w nawigacjach aktualizowane są z opóźnieniem,
- ustalenie adresu na terenach wiejskich w tzw. koloniach (jeden dom oddalony o kilka kilometrów od głównej części miejscowości),
- brak numerów umieszczonych na budynkach mieszkalnych,
- wezwanie w godzinach nocnych, przy niekorzystnej pogodzie (silne zamglenie, opady deszczu),
- przemieszczanie się poszkodowanego (np. jest transportowany prywatnym samochodem lub do zdarzenia doszło w pociągu, a osoba potrzebująca pomocy jest jego pasażerem),
- do zdarzenia doszło w lesie, na polu, w okolicach zbiornika wodnego lub na samym akwenie.

Aby pomóc służbom ratunkowym w dotarciu na miejsce zdarzenia, możemy:

- zapewnić, że jedna osób wyjdzie na drogę i wskaże podmiotom ratowniczym, jak dotrzeć do celu, a jeśli zapadła już ciemność, będzie dawała znaki świetlne (np. machając latarką),
- wyjechać samochodem do głównej drogi i eskortować do celu jednostki służb ratowniczych, jeśli od tego punktu do miejsca zdarzenia trzeba pokonać jeszcze kilka kilometrów,
- opisując miejsce zdarzenia, zwrócić uwagę na charakterystyczną lokalną zabudowę i ukształtowanie terenu (kościół, kapliczka, krzyż, kolor domu, staw, rodzaj nawierzchni, przy której znajduje się miejsce zdarzenia – np. asfaltowa, szutrowa, żużlowa).

Zdarzenia na trasach szybkiego ruchu

Lokalizacja miejsca zdarzenia poza granicami miast czy wsi może nastręczać wiele trudności. Jednak oznakowanie dróg ekspresowych i autostrad pozwala na określenie naszego położenia z dokładnością do 100 m.

W pierwszej kolejności należy ustalić numer drogi, na której się znajdujemy, następnie kierunek, w którym się poruszamy oraz kierunek pasa ruchu, na którym doszło do zdarzenia. Ma to duże znaczenie dla sprawnego dotarcia służb ratowniczych, ponieważ drogi szybkiego ruchu dzielone są pasem zieleni z barierkami, co uniemożliwia ratownikom przejazd na drugi pas ruchu w dowolnym miejscu. To z kolei utrudnia działania ratownicze, bo wymaga przeniesienia sprzętu na większą odległość z pojazdu na miejsce zdarzenia.

Podczas zgłaszania wypadku często jego świadkowie lub poszkodowani nie potrafią podać dokładnej lokalizacji, szczególnie jeśli nie są miejscowi, tylko przejeżdżają przez dany rejon. Jeśli jednak uda im się opanować

Fot. 1. Przykładowy słupek drogowy z oznaczeniem kilometra i metra (mierzonego w setkach) drogi
Fot. 2. Lądowanie śmigłowca LPR na polu w celu przejęcia od ZRM poszkodowanego w stanie ciężkim. Konieczny był transport do wyspecjalizowanej placówki medycznej oddalonej od miejsca zdarzenia o kilkadziesiąt kilometrów
Fot. 3. i 4. Miejsce zdarzenia, do którego doszło na obwodnicy Lublina w listopadzie 2019 r. – na trasie szybkiego ruchu pojazd osobowy uderzył w bariery energochłonne i zatrzymał się uszkodzony na poboczu, kierowca został poszkodowany. W tym przypadku lokalizację można było określić precyzyjnie dzięki osobom, które widziały zdarzenie. Poszkodowany nie był w stanie określić swojej lokalizacji, być może ze względu jego stan po wypadku (emocje, szok, uraz)

emocje i rozejrzą się dookoła, infrastruktura drogowa pozwoli im określić swoje położenie z dokładnością do 100 m dzięki wykorzystaniu tzw. pikietażu drogi. Podając dyspozytorowi numer drogi, odczytując kilometr (górna mniejsza cyfra na słupku) oraz położenie w metrach (dolna większa cyfra na słupku), określimy precyzyjnie nasze położenie. Problem może wystąpić tylko wtedy, gdy do zdarzenia doszło w okolicach rozjazdów, skrzyżowań i węzłów drogowych.

Uzyskując precyzyjną lokalizację od zgłaszającego, dyspozytor wysyła jednostki ratownicze, a miejsce zdarzenia określa dokładnie na mapie za pomocą specjalistycznego oprogramowania.

Lotnicze Pogotowie Ratunkowe

Osoba zgłaszająca, że doszło do wypadku, nie może wezwać przez telefon śmigłowca LPR. Przekazuje ona informacje o zdarzeniu dyspozytorowi CPR, a on podejmuje decyzję o zadysponowaniu tej służby. Ma to miejsce w kilku przypadkach:

- czas transportu drogą lotniczą pacjenta w stanie ciężkim z miejsca zdarzenia do placówki medycznej jest krótszy od czasu transportu innymi środkami lokomocji i może przynieść korzyść w dalszym procesie leczenia,
- w rejonie operacyjnym, w którym wystąpiło zagrożenie, nie ma dostępnych ZRM, a przyjazd jednostek z sąsiednich rejonów zajmie zbyt dużo czasu,
- przybyły na miejsce pierwszy ZRM po rozpoznaniu sytuacji uznaje, że stan lub liczba poszkodowanych wymaga wezwania dodatkowych podmiotów ratowniczych, w tym śmigłowca LPR (zdarzenie masowe, zachorowania i wypadki, w wyniku których wystąpił nagły stan zagrożenia życia).

Wezwanie służb ratunkowych wydaje się być może zadaniem łatwym, a przedstawione w artykule informacje i wskazówki są pozornie oczywiste, ale pamiętajmy, że w sytuacji zagrożenia, pod wpływem stresu nawet najprostsze czynności – znalezienie swojego telefonu, wykonanie połączenia i wypowiedzenie kilku sensownych zdań – mogą być trudne. Jeśli mamy utrwalone wiadomości dotyczące postępowania w takiej sytuacji, będzie nam łatwiej opanować emocje.

Literatura dostępna u autora

mł. ogn. Łukasz Dudziński
jest instruktorem ratownictwa medycznego
w JRG 1 KM PSP w Lublinie

MARTA WAWIÓRKO

Alarmowanie w prewencji społecznej

Alarmowanie jest od wielu lat jednym z zagadnień, które podejmują strażacy PSP podczas spotkań z dziećmi i młodzieżą, a także z seniorami.

Wbrew pozorom nie każdy wie, jak powinien zaalarmować służby w momencie zagrożenia, również Państwową Straż Pożarną. Dużym problemem jest przekonanie osób zauważających wypadek czy pożar, że odpowiednie służby powiadomił już ktoś inny. Niestety, często w ten sposób myśli każdy ze świadków zdarzenia, a efektem jest opóźniony czas zgłoszenia i nierzadko zbyt późne dotarcie służb z pomocą.

Strażacy PSP działają w obszarze prewencji społecznej, prowadząc zajęcia w salach edukacyjnych funkcjonujących przy jednostkach organizacyjnych PSP. Jednym ze stałych punktów spotkań jest nauka odpowiedniego alarmowania służb o zagrożeniu. Dzieci mogą utrwalić wiedzę na temat alarmowania, znajomość numerów służb oraz przećwiczyć zgłaszanie zdarzenia. Podczas zajęć z młodymi ludźmi strażacy zwracają im uwagę, by w momencie zagrożenia użyli smartfonu do powiadomienia służb, a nie do nagrywania zdarzenia. Odpowiednia postawa może uratować czyjeś zdrowie, a nawet życie.

Do dyspozycji prowadzących zajęcia jest także stworzony przez Ośrodek Rozwoju Edukacji film o wzywaniu pomocy, który można obejrzeć na kanale YouTube Komendy Głównej PSP: https://www.youtube.com/watch?time_continue=12&v=ZtHkEstES78&feature=emb_title.

Efekty edukacyjne

W tym momencie PSP dysponuje 87 salami edukacyjnymi. Cieszą się one dużym zainteresowaniem wśród nauczycieli i uczniów. W 2018 r. przeprowadzono tam 3622 zajęć, wzięło w nich udział 83 127 dzieci i młodzieży szkolnej w obecności 9000 nauczycieli, pedagogów oraz opiekunów. W trzech kwartałach 2019 r. odbyło się 3577 zajęć, uczestniczyło w nich 89 219 dzieci.

W trakcie niespełna dwóch lat prowadzenia zajęć zagadnienie alarmowania zostało przybliżone 172 346 młodym obywatelom. Ponadto ten temat omawiają strażacy PSP zapraszani do szkół na lekcje o bezpieczeństwie czy zagrożeniach życia codziennego. Miejmy nadzieję, że dzięki temu młodzi ludzie będą potrafili postąpić właściwie w sytuacji zagrożenia.

fot. arch. KM PSP w Nowym Sączu

Zajęcia dla dzieci w sali edukacyjnej „Ognik" w KM PSP w Nowym Sączu – podczas tego rodzaju spotkań poruszany jest również temat numerów alarmowych i zgłaszania zdarzeń

Warto zaznaczyć, że jednym z konkursów kalendarzowych PSP w 2018 r. był konkurs dla klas lub zespołów na plakat pod tytułem „Potrafię alarmować straż pożarną". Wpłynęło do nas aż 349 prac, a ich poziom świadczył o dużej wiedzy autorów na temat alarmowania.

Efekty edukacji dzieci i młodzieży trwać będą również, gdy staną się oni dorosłymi. Dlatego właśnie Państwowa Straż Pożarna na różne sposoby stara się przekazać im wiedzę, która w przyszłości pozwoli podjąć w sytuacji zagrożenia właściwe działania.

MAGDALENA STAJSZCZAK

Od laika d

Zajęcia teoretyczne to wstęp do poznania każdego nowego obszaru tematycznego. I chociaż niektórzy uważają, że najważniejsze są zajęcia praktyczne i najlepiej, gdyby tylko takie się odbywały, to nie można rozpoczynać działania bez odpowiedniej podbudowy teoretycznej, bo może to przynieść więcej szkody niż pożytku.

Zajęcia teoretyczne – czyli wykład. A może coś innego?

Ta wydawałoby się prosta dla niektórych forma zajęć – ty mówisz, inni słuchają – może być jednocześnie bardzo trudna. Dlatego pamiętaj:

- Zajęcia teoretyczne nie muszą być jedynie monologiem.
- Korzystaj z różnych sposobów przekazywania wiedzy – aktywizuj słuchaczy poprzez zadawanie pytań, dyskusje, krótkie ćwiczenia w grupach, burze mózgów itp.
- Wykorzystuj prezentacje, filmy, pokazy, demonstracje – wszystko, co z jednej strony pozwoli lepiej zrozumieć i zapamiętać przekazywaną tematykę, a z drugiej pobudzi uwagę słuchaczy (nie stosuj wszystkiego naraz, bo osiągniesz odwrotny skutek).
- Jeżeli korzystasz z prezentacji – nie czytaj jej. Prezentacja ma uzupełniać twoje wypowiedzi, a nie je zastępować. A jeżeli na slajdzie są treści, z którymi słuchacze powinni się zapoznać, to daj im na to czas – nie mów w tym czasie, bo i tak nie będą słuchali.
- Co jakiś czas wpleć w wykład anegdotę, przywołaj ciekawą sytuację z własnego doświadczenia, zadaj podchwytliwe pytanie – zwłaszcza podczas trudnego i długiego wykładu (krótkie wtrącenia pomogą pobudzić uwagę słuchaczy i skupić ją na jakiś czas
- Jeżeli wiesz, że temat może być dla słuchaczy trudny do przyswojenia, upewniaj się co pewieńś czas, czy wszystko jest zrozumiałe. To również aktywizuje słuchających.
- Jeżeli pozwala na to czas zajęć, pozwól na dyskusję lub sam ją sprowokuj. To pobudzi grupę do myślenia, a temat czy zagadnienie, nad którym podyskutujecie, słuchacze zapamiętają na dłużej, niż wtedy, gdyby tylko o nim usłyszeli.
- Odwołuj się do konkretnych przykładów, porównań, analogii, doświadczeń słuchaczy. Pobudzi to wyobraźnię słuchających, a także pozwoli lepiej zapamiętać przedstawiany materiał, na zasadzie skojarzeń.
- Rozpoczynając nowy temat, powiedz, jaki jest jego cel, czyli do czego ten zakres wiedzy będzie potrzebny słuchaczowi i gdzie go wykorzysta.
- Podsumowuj poszczególne fragmenty zajęć – to pozwoli słuchaczowi utrwalić i usystematyzować zdobywaną wiedzę. A rozpoczynając kolejne zajęcia, wróć na chwilę do poprzednich – zadaj słuchaczom pytania albo przypomnij, o czym mówiłeś wcześniej. Dzięki temu z jednej strony będziesz miał pewność, że słuchacze pamiętają to, czego już się uczyli, a z drugiej będzie to dla nich wyraźny sygnał, że jest to kontynuacja wcześniejszych zajęć, a nie oderwany fragment wiedzy, który sami będą musieli do czegoś dopasować.

o dydaktyka (cz. 2)

Zajęcia praktyczne – czyli nareszcie konkretne działanie

Aby zdobyć jakąkolwiek umiejętność, trzeba ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć. Nie można nauczyć się wykonywania jakiejkolwiek czynności, jedynie o niej słuchając, czytając czy oglądając ją w czyimś wykonaniu. Zdarza się, że patrząc, jak ktoś coś robi, oceniamy to jako proste. Gdy już sami próbujemy te czynności powtórzyć, okazuje się, że wcale takie proste nie jest. Nie wystarczy popatrzeć, trzeba spróbować samemu. A jak słuchacze nauczą się na twoich zajęciach wykonywać konkretne czynności, tak później będą je wykonywali w swojej pracy. Dlatego pamiętaj:

- Pokaz (ty robisz, inni patrzą) to nie są zajęcia praktyczne. Tak, jak oglądanie meczu w telewizji nie jest uprawianiem sportu.
- Żeby umieć coś wykonać, trzeba to zrobić raz, drugi, trzeci... I oczywiście aby dojść do perfekcji, wykonywać czynności automatycznie, nie zastanawiając się nad każdym ich elementem, może być potrzebna dłuższa praktyka. Zajęcia z tobą mają dać słuchaczowi właściwe podstawy do tego, żeby dobrze wykonywał swoje zadania i doskonalił swój warsztat pracy.
- Zaplanuj ćwiczenia z rozsądkiem. Rozbudowane założenia i niejasne cele do osiągnięcia spowodują, że słuchacze nie będą wiedzieli, co mają robić, a tobie będzie trudno monitorować ich pracę. Poza tym im bardziej rozbudowane ćwiczenie, tym trudniej kontrolować czas jego trwania.
- Zanim słuchacze samodzielnie zaczną wykonywać poszczególne czynności i zadania, wytłumacz, co będą robili i w jaki sposób to mają robić. Zademonstruj sposób prawidłowego wykonywania czynności.
- Dopilnuj, aby każdy słuchacz przećwiczył każdą czynność (do pełnego opanowania danej umiejętności) i wziął udział w każdym zadaniu.
- Cały czas kontroluj poprawność wykonywania poszczególnych zadań i czynności. Jeżeli zauważysz jakieś nieprawidłowości, koryguj je na bieżąco.
- Jeżeli zauważysz powtarzający się błąd, przerwij ćwiczenie i jeszcze raz wytłumacz, jak należy je poprawnie wykonać, a jeśli jest taka konieczność – jeszcze raz zademonstruj.
- Zawsze przestrzegaj zasad BHP i pilnuj, żeby słuchacze też ich przestrzegali. Nie tylko z troski o ich bezpieczeństwo w trakcie zajęć, ale także żeby wyrobili sobie odpowiednie nawyki.
- Jeżeli konieczne jest użycie środków ochrony indywidualnej – ty też ich używaj. Rutyna już niejednego zgubiła, a przecież jesteś tak samo „podatny na uszkodzenia" jak słuchacze, z którymi pracujesz. Dawaj dobry przykład.
- Zawsze używaj sprawnego sprzętu (nie każ słuchaczom wyobrażać sobie, jak coś działa) i używaj go zgodnie z zaleceniami producenta.
- Kształtuj u ćwiczących postawę dbałości o powierzony sprzęt i stanowiska do ćwiczeń – sam o nie dbaj i zwracaj uwagę słuchaczom. Nie stosujmy zasady – skoro coś nie jest moje, to jest wspólne, a jak wspólne – to nie trzeba o to dbać.

„Aby umieć coś wykonać, trzeba to zrobić raz, drugi, trzeci... I oczywiście aby dojść do perfekcji, wykonywać czynności automatycznie, nie zastanawiając się nad każdym ich elementem, może być potrzebna dłuższa praktyka. Zajęcia praktyczne mają dać słuchaczowi właściwe podstawy do tego, żeby dobrze wykonywał swoje zadania i doskonalił swój warsztat pracy."

Magdalena Stajszczak jest naczelnikiem Wydziału Programowo-Metodycznego w Biurze Szkolenia KG PSP

fot. Tomasz Wolski (2)

TOMASZ KULIŃSKI

Z tradycją w nowoczesność

Aktywna, prężnie działająca jednostka, zabezpieczająca teren z lotniskiem wojskowym, dużym ośrodkiem wypoczynkowym, ruchliwą trasą, o bogatej 150-letniej przeszłości i poruszającej historii dwóch sztandarów – oto OSP w Witkowie.

Witkowo leży w powiecie gnieźnieńskim. Najbliższa jednostka Państwowej Straży Pożarnej oddalona jest od miejscowości o 17 km – to KP PSP Gniezno. OSP Witkowo każdego roku uczestniczy w kilkuset działaniach ratowniczo gaśniczych.

Jednostka liczy 37 czynnych strażaków-ratowników. Najbardziej aktywni druhowie rocznie biorą udział w około 80-100 interwencjach, co jest porównywalne z roczną liczbą działań funkcjonariuszy w mniejszych jednostkach zawodowych. Strażacy mają w wyposażeniu trzy samochody ratowniczo-gaśnicze, pojazd specjalny oraz łódź ratowniczą. Jednostka interweniuje w zakresie podstawowym we wszystkich rodzajach zagrożeń występujących w gminie.

W odległości 8 km od Witkowa znajduje się jedno z największych lotnisk wojskowych w Polsce – 33. Baza Lotnictwa Transportowego w Powidzu. Jeden z pojazdów OSP Witkowo (wraz z załogą) stanowi odwód Wojskowej Lotniskowej Straży Pożarnej i jest dysponowany na teren bazy w sytuacjach awaryjnych lub w momencie podnoszenia kategorii lotniska. Przez teren gminy przebiega droga wojewódzka nr 260, na której również często dochodzi do zdarzeń drogowych.

Głównym wyzwaniem dla witkowskich ochotników są miesiące letnie. Na terenie gminy znajduje się ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem Skorzęcin, największy ośrodek wypoczynkowy w środkowej Polsce. Ma on około 8 tys. miejsc noclegowych. W upalne weekendy liczba wypoczywających w ośrodku sięga 30 tys., co zwiększa liczbę osób przebywających na terenie gminy prawie trzykrotnie. Miesiące letnie wiążą się ze zwiększoną liczbą działań. Poszukiwania osób zaginionych, pożary samochodów i domków letniskowych czy wypadki drogowe na bardzo ruchliwej drodze prowadzącej do ośrodka wypoczynkowego to stały element służby witkowskich strażaków. Jednostka często interweniuje podczas zdarzeń w rolnictwie – pożarów zboża na pniu, stogów, stodół. W gminie znajdują się dwa kompleksy leśne – leśnictwo Skorzęcin i leśnictwo Krzyżówka, o łącznej powierzchni 3775 ha.

Działania jednostki na rzecz społeczności lokalnej

OSP Witkowo bardzo aktywnie włącza się we wszystkie imprezy organizowane na terenie gminy. Co roku strażacy zabezpieczają imprezy cykliczne. Druhowie kładą duży nacisk na pracę z młodzieżą. Jest to jedna z nielicznych jednostek, w której poza wakacjami spotkania z członkami młodzieżowej drużyny pożarniczej odbywają się co tydzień. Na zbiórkach młodzież uczy się pierwszej pomocy, zasad bezpieczeństwa, poznaje sprzęt oraz techniki ratownicze i pożarnicze. Każdego roku dla członków MDP organizowany jest trzydniowy biwak szkoleniowy. W OSP działa grupa medyczna, która co roku prowadzi cykl warsztatów z pierwszej pomocy na lekcjach edukacji dla bezpieczeństwa w witkowskim Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych.

„Firmową imprezą" są coroczne dwudniowe Zawody i Warsztaty w Ratownictwie dla OSP KSRG MEDYK. Wydarzenie jest organizowane przez druhów na terenie ośrodka wypoczynkowego w Skorzęcinie i ma charakter non-profit. W tym roku w MEDYK-u uczestniczyło 15 drużyn – reprezentacji OSP z całej Wielkopolski. Impreza jest podzielona na dwa dni. Pierwszego dnia ekipy szkolą się na zajęciach warsztatowych. Drugi

Sztandar OSP ufundowany w 1947 r., przechowany przez naczelnika Zygmunta Sierszulskiego – w latach 60. władze zażyczyły sobie drugiego sztandaru, z napisem bez odwołania do Boga

Interwencja druhów OSP Witkowo – usuwanie skutków nawałnic w 2017 r.

dzień to zawody medyczne. Każda ekipa musi przejść pod okiem ratowników medycznych cztery zainscenizowane scenki.

Ponadto dwukrotnie OSP Witkowo organizowała zbiórkę elektrośmieci.

Pamięć o przeszłości

Ochotnicza Straż Pożarna w Witkowie powstała w 1890 r. Prawdziwość tych informacji zdementowali najstarsi mieszkańcy miasta, spisując swe oświadczenia, w których początek działalności OSP datowali na rok 1868 r. Materiał historyczny dotyczący jednostki jest bardzo ubogi, do czego przyczynił się zaborca pruski, który opuszczając prowincję poznańską, niszczył i zabierał wszystko, co polskie – w tym akta i korespondencję, sztandary, pamiątki, gotówkę i wyposażenie, wychodząc z założenia, że jego nieobecność nie potrwa długo.

Oświadczenia nieżyjących już dziś strażaków zawierają jednak opis pierwszej straży z roku 1868 r. Wynika z nich, że druhowie wyposażeni byli bardzo skromnie. Posiadali jedynie sikawkę konną i drabinę dwuhakową, za pomocą których prowadzili akcje ratownicze na terenie Witkowa i okolic. Sama strażnica mieściła się na działce podarowanej przez jednego z mieszkańców.

Od 1890 r. naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Witkowie był Jan Łukowski. Straż liczyła wówczas 29 członków i posiadała m.in. wóz strażacki beczkowy, drabinę mechanicznie wysuwaną, dwie sikawki i dwie drabiny hakowe oraz 70 m węża parcianego. Trzynaście lat później została zakupiona czterokołowa sikawka z wężami ssawnymi i tłocznymi. Na tym sprzęcie witkowscy strażacy pracowali aż do wybuchu II wojny światowej.

Po 1 września 1939 r. wielu z druhów walczyło z bronią w ręku w obronie ojczyzny. Ginęli w walce, w obozach koncentracyjnych, w egzekucjach i masowych mordach. Można by przypuszczać, że witkowska ochotnicza straż pożarna po takich ciosach i stratach powinna przestać istnieć. Nic bardziej mylnego. Zahartowani walką i niewolą, nie gasząc ducha, tuż po wojnie oddają się pod komendę Ignacego Knasta, który wskrzesza witkowskie pożarnictwo w nowych strukturach. Kładzie on nacisk nie tylko na funkcjonowanie jednostki, ale i na pamięć o tych, którym wszyscy winniśmy cześć i szacunek. Niestety, zdobyte po wojnie motopompa, węże, hełmy i topory nie zaspokajają potrzeb jednostki. Dzięki staraniom zarządu witkowska straż otrzymuje w 1946 r. od Komendy Powiatowej Straży Pożarnej w Gnieźnie użytkowany już wcześniej wóz strażacki, a w 1949 r. zakupuje z własnych funduszy wóz odkryty. Jest to też czas, gdy nurty ideowe nie idą w parze z wartościami środowiska strażaków ochotników, przesiąkniętego duchem patriotyzmu.

W 1968 r. witkowska ochotnicza straż pożarna liczyła 48 członków czynnych i 11 honorowych. Przy jednostce działała 10-osobowa szkolna drużyna o specjalności pożarniczej. Funkcję prezesa pełnił wówczas druh Tadeusz Konieczka, naczelnikiem był druh Zygmunt Sierszulski. W dowód uznania dla działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Witkowie społeczność miasta i gminy wraz z instytucjami i zakładami pracy ufundowało jednostce sztandar, a w zasadzie dwa sztandary. Pierwszy – odznaczony w 1947 r. Złotym Znakiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych i drugi – w 1968 r., z okazji 100. rocznicy powstania jednostki.

Historia dwóch strażackich sztandarów także zasługuje na uwagę. Otóż ufundowany w 1947 r. sztandar nosił zawołanie „Bogu na chwałę, bliźniemu na ratunek". W związku z panującym wówczas klimatem ideologicznym i politycznym podejmowano próby wyłączenia go z użytku pod pretekstem przekazania do muzeum. Pieczołowicie zabezpieczony i dyskretnie przechowywany pod podłogą, przetrwał w mieszkaniu naczelnika Zygmunta Sierszulskiego. Kiedy uznano, że po pierwszym sztandarze ślad zaginął, w 1968 r. ufundowano nowy sztandar, z zawołaniem „W służbie Ojczyźnie Ludowej".

Dumni w XXI wieku

Do najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii jednostki zaliczyć należy włączenie jej do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego – nastąpiło to 28 marca 1997 r.

Funkcję jej prezesa od 2006 r. pełni Grzegorz Barański. Witkowska jednostka stale współpracuje z władzami samorządowymi, Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Gnieźnie, dowództwem 33. Bazy Lotnictwa Transportowego, zespołami szkolnymi, zakładami pracy i lokalną społecznością.

W 2008 r. wymieniono historyczny sztandar z 1947 r. – z racji wieku był już zbyt narażony na zniszczenie. Nowy sztandar dumnie świadczy dziś o strażackiej historii w Witkowie. Druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Witkowie rozwijają również działalność kulturalną, wzorem poprzedników remontują swoją siedzibę, łączą pokolenia. W czasie ostatniego spotkania międzypokoleniowego rozpiętość wieku braci strażackiej wyniosła 93 lata.

Ostatnim ważnym osiągnięciem witkowskich strażaków ochotników było zdobycie zaszczytnego tytułu Najlepsza Powiatowa Ochotnicza Straż Pożarna oraz Najlepsza Wielkopolska Ochotnicza Straż Pożarna, który jednostka otrzymała 4 maja 2018 r.

Licząca 150 lat historia to najlepszy dowód, że nie tylko nie zaprzepaszczono otrzymanej spuścizny, lecz wspólnie z życzliwymi organizacji ludźmi, instytucjami i podmiotami, szanując przeszłość, skierowano się odważnie ku jeszcze lepszej przyszłości.

asp. Tomasz Kuliński jest członkiem OSP w Witkowie oraz pełni służbę w JRG KP PSP w Gnieźnie

DOROTA GOMÓŁKA

Zaproszenie do

Pierwszy blok tematyczny programu szkolenia MDP pozwala na zapoznanie się z podstawami jej działalności. To świetna okazja, by zarazić młodzież strażacką pasją.

XXI wiek to czas mediów elektronicznych – jesteśmy nimi otoczeni ze wszystkich stron i łatwo dać się wciągnąć w ich świat tak bardzo, że niewiele miejsca pozostaje na ten realny. Trudno zachęcić młodego człowieka do innych form spędzania wolnego czasu, takich jak działalność w MDP – ale przecież „niemożliwe nie istnieje".

Ważne są odpowiednie metody i techniki prowadzenia zajęć. Zaproponuję swoje pomysły, opierając się na ogólnodostępnym programie szkolenia młodzieżowych drużyn pożarniczych, który można pobrać ze strony ZOSP RP. Pierwszy blok to „Zagadnienia ogólne" – składa się na niego sześć tematów.

Organizacja ochrony przeciwpożarowej

Program przewiduje godzinę na teoretyczne omówienie tego tematu. Jestem zwolenniczką łączenia teorii z praktyką, bo dzięki temu odbiorcy bardziej angażują się w zajęcia, dlatego warto szukać sposobów na aktywizację grupy.

Należy tu przedstawić podstawowe zadania i obowiązki jednostek ochrony przeciwpożarowej, funkcje ochotniczych straży pożarnych i Związku OSP, określić władze statutowe OSP i ich kompetencje. Po zakończeniu zajęć uczestnik powinien również znać takie pojęcia, jak pożar, miejscowe zagrożenie, klęska żywiołowa, działania ratownicze.

Nie może zabraknąć nauki przez zabawę – moim sposobem na nią jest choćby ćwiczenie rozróżniania osób funkcyjnych OSP na podstawie ich dystynkcji noszonych na mundurach. Można wydrukować ich odwzorowania graficzne i pokazując pojedyncze ilustracje grupie, prosić o określenie, do kogo są przypisane. Można tę zabawę wplatać także w inne zajęcia, jako formę ożywienia słuchaczy, gdy spada ich koncentracja.

Z kolei definicje i zagadnienia, o których wcześniej była mowa, można powtórzyć kilkakrotnie, co spowoduje, ze nasi słuchacze podświadomie przyswoją te elementy, które przez powtarzanie im sugerujemy. Gdy natomiast zaangażujemy jeszcze zmysł wzroku dzieci, czyli np. narysujemy trójkąt spalania z wykorzystaniem ciepłych kolorów przy opisie poszczególnych boków trójkąta, będzie zdecydowanie łatwiej wytłumaczyć młodemu człowiekowi definicję pożaru.

Świetnym sposobem przedstawienia służby i zadań strażaków OSP jest zaproszenie starszych kolegów lub funkcjonariuszy zajmujących się na przykład prewencją społeczną, którzy o tym wszystkim opowiedzą. Zaproszenie gościa z zewnątrz, który ma dobre podejście do młodzieży, to idealny sposób na urozmaicenie zajęć. Zadanie pytania ekspertowi zapada w pamięć, podobnie jak treść otrzymanej odpowiedzi.

fot. arch. autorki

Przygotowania do zawodów sportowo-pożarniczych

Młodzieżowe drużyny w OSP

Kolejne godzinne zajęcia powinny przynieść efekt w postaci znajomości celów, zadań, praw i obowiązków członków MDP, wewnętrznej organizacji drużyny czy przyswojenia wiedzy, jak nosić regulaminowo umundurowanie. Ważna jest również umiejętność rozróżnienia osób funkcyjnych na podstawie dystynkcji, znajomość zasad zdobywania odznak członków MDP oraz regulaminu uzyskiwania specjalności pożarniczych.

Jeżeli mowa o regulaminach, ciekawym sposobem pokazania dzieciom, czym się charakteryzują, jest stworzenie wewnętrznego regulaminu drużyny, spisanie go na dużym arkuszu brystolu i powieszenie w widocznym miejscu. Tym sposobem członkowie MDP tworzą zasady, które pod bacznym okiem swojego opiekuna korygują, dochodząc wspólnie do przyjętego rozwiązania. Dzięki temu będą bardziej utożsamiali się z normami i motywowali się wzajemnie do ich przestrzegania. Przedstawiając później inne regulaminy, np. zawodów sportowo-pożarniczych, warto nawiązywać do tego, który dzieci poznały jako pierwszy. Pomoże to w zrozumieniu niejasnych kwestii oraz ukształtowaniu pozytywnego podejścia do przestrzegania reguł, zrozumienia, dlaczego jest to ważne.

Ważnym aspektem jest również wpojenie dzieciom i młodzieży poszanowania dla

munduru. Jeżeli nauczymy tego naszych podopiecznych już na początku, możemy być pewni, że gdy zostaną członkami OSP, funkcjonariuszami PSP, będą wiedzieli, co można, a czego nie należy robić, mając na sobie mundur.

Służba wewnętrzna

Zgodnie z programem na realizację tego tematu należy przeznaczyć godzinę teorii i godzinę praktyki. Po dobrze przeprowadzonych zajęciach omawiających to zagadnienie młodzi adepci pożarnictwa mogą poczuć się pełnoprawnymi strażakami. Zameldowanie się starszemu stopniem i odpowiednie odczytanie dystynkcji nie będzie stanowiło problemu.

Mój pomysł na przeprowadzenie tych zajęć znów wiąże się z połączeniem teorii i praktyki. Po szybkiej powtórce w parach funkcji strażaków OSP oraz omówieniu stopni funkcjonujących w Państwowej Straży Pożarnej warto utrwalić wiadomości i umiejętności. Opiekun lub prowadzący przygotowuje zestaw funkcji OSP oraz stopni PSP. Każdy członek MDP melduje się w różnych (wylosowanych) sprawach do osoby, która stoi przed nim. Trudność polega na tym, że należy zameldować się w odpowiedni sposób i do odpowiedniej funkcyjnie osoby.

W przypadku starszej grupy, lubiącej wyzwania, można – za jej zgodą – rozważyć zastosowanie „karnych" ćwiczeń za źle rozpoznaną funkcję lub niewłaściwie złożony meldunek. Konieczność wykonania przysiadów czy pompek z pewnością pomoże utrwalić treści, które wcześniej nie zostały dobrze zapamiętane. Oczywiście „karne" zadania mają być wyzwaniem, ale nie mogą sprawiać przykrości czy powodować dyskomfortu psychicznego.

Musztra

To zagadnienie jest jednym z najbardziej lubianych przez członków MDP. Program przewiduje na naukę dwie godziny praktyki. W tym czasie trzeba zapoznać grupę z odpowiednim sposobem ustawiania się w dwuszeregu, z uwzględnieniem odstępów pomiędzy strażakami, odliczaniem (także do dwóch), tworzeniem czwórek i maszerowaniem w dwójkach i czwórkach. Ważne jest również prawidłowe oddawanie honorów indywidualnie i podczas zbiorowego marszu.

Atrakcyjnym i skutecznym sposobem nauki musztry jest maszerowanie z piosenką na ustach. Członkowie toporowskiej MDP sami napisali utwór, który pomaga im zachować rytm i dyscyplinę marszu. Osoba prowadząca pododdział MDP śpiewa piosenkę, a pozostali jej wtórują.

Aby utrwalić nabyte umiejętności, warto je wykorzystywać systematycznie, podczas każdej zbiórki. W prowadzonej przez nas drużynie na początku każdej zbiórki dowódca ustawia drużynę w dwuszeregu, następnie po przyjściu prowadzącego odlicza grupę i melduje o jej stanie osobowym.

Aby budować w młodych ludziach szacunek do munduru, opiekun drużyny powinien dawać dobry przykład i zjawiać się w pełnym umundurowaniu. Warto wymagać tego również od członków MDP.

Zawody sportowo-pożarnicze

Zadaniem prowadzącego jest zachęcenie młodzieży do udziału w zawodach, zmotywowanie do podjęcia wyzwania, sprawdzenia swoich umiejętności i sprawności. Dla urozmaicenia zajęć można pokazać filmiki edukacyjne, przezentujące poszczególne konkurencje turnieju. Jeżeli mamy do dyspozycji tor przeszkód, warto umożliwić druhom zapoznanie się z nim, pokonanie go – zmobilizuje ich to jeszcze bardziej do działania.

Ważne jest budowanie odpowiedniej postawy wobec rywalizacji podczas zawodów sportowo-pożarniczych. Młodzi ludzie powinni być zmotywowani, gotowi na ciężką pracę podczas treningów. Muszą wiedzieć, że strażacka rodzina wierzy w ich sukces, ale jednocześnie czuć, że w razie porażki mogą liczyć na wsparcie. W takich sytuacjach ważną rolę po raz kolejny odgrywa opiekun. Od niego zależy, jakie wartości przekaże swoim podopiecznym.

Formy działalności OSP i MDP

Po przepracowaniu kilkunastu godzin z młodzieżą wiemy, na co możemy sobie pozwolić, jak działać, jakie zasady wprowadzać. Młodzież jest bardzo kreatywna, nie raz nas zaskoczy swoimi pomysłami na działalność. Zawsze warto rozważyć i przedyskutować z grupą jej inicjatywy, oczywiście przy wzięciu pod uwagę zasad bezpieczeństwa.

Nie samymi zajęciami i ćwiczeniami żyje drużyna. Istnieją różne formy działalności – wycieczki rowerowe, ogniska, obozy, dyskoteki, spotkania z funkcjonariuszami, dni otwartej remizy itp. Wspólnie organizowane wydarzenia wzmacniają relacje w drużynie i budują wzajemne zaufanie.

Na zakończenie

Prowadząc zajęcia, należy być konsekwentnym i trzymać się reguł ustalonych z młodzieżą. Wbrew pozorom młodzi ludzie potrzebują ładu, porządku, stabilności. Jeżeli uzgodnimy, że zbiórki będą się odbywały raz w tygodniu, to choćby godzinne, ale raz na tydzień powinny się odbyć. Zaowocuje to u młodzieży większą mobilizacją do działania.

Każde zajęcia warto rozpocząć powtórką i utrwaleniem treści z poprzedniej zbiórki – w formie pytań, quizów lub zabaw angażujących całą grupę: np. każdy zadaje jedno pytanie dotyczące zagadnień z poprzednich zajęć. Podczas zbiórki rozpoczynającej zajęcia prowadzący powinien powiedzieć również, co jest zaplanowane na dany dzień. Z kolei podczas zbiórki kończącej spotkanie warto podsumować najważniejsze zagadnienia.

Pierwszy blok tematyczny to zaproszenie do świata przyjaźni, zabawy, wyzwań, samodoskonalenia, pomocy potrzebującym – tak wiele daje działalność w młodzieżowej drużynie pożarniczej. Jako opiekun młodych druhów staram się przyciągnąć jak najwięcej osób do strażackiego świata i zachęcać ich do oderwania się od rzeczywistości on-line. Być może część z nich wybierze kiedyś zawodową drogę funkcjonariuszy PSP.

st. str. Dorota Gomółka pełni służbę w Ośrodku Szkolenia KW PSP w Gorzowie Wielkopolskim zs. w Świebodzinie, jest również strażakiem-ratownikiem i opiekunem MDP OSP w Toporowie

Najlepszy przyjaciel

MAREK WYROZĘBSKI

Są narzędzia ratownicze, które zajmują stałą pozycję na listach sprzętowych pojazdów pożarniczych. Jedno z nich stało się wręcz ikoną pożarnictwa na całym świecie.

Miejska legenda mówi, że na początku XX w. w Nowym Jorku na Manhattanie doszło do szczególnego napadu na bank. Włamywacze podłożyli bowiem ogień w budynku, by zatrzeć ślady kradzieży. Strażacy, którzy gasili pożar, podczas sprawdzania pogorzeliska znaleźli narzędzia zostawione w pośpiechu przez złodziei. Wśród nich znalazł się nietypowy łom – odlany z jednego kawałka metalu, z jednej strony zakończony płaskimi widełkami, zaś z drugiej okrągłym, wygiętym hakiem. Przedmiot miał 105 cm długości i ważył 6,7 kg. Ratownicy wpadli na pomysł, że skoro taki przyrząd pozwala na rozprucie drzwi i sejfu w banku, to świetnie nada się również do mniej wytrzymałych drzwi, z którymi muszą sobie radzić na co dzień, podczas działań ratowniczych. Opowieść mówi, że po uzyskaniu zgody policji znalezisko zostało włączone do wyposażenia zastępu, który gasił pożar. Tym oto sposobem w ręce nowojorskich strażaków trafiło nowe dla nich narzędzie, które ze względu na szczególny wygląd nazwano *claw tool*. Posługując się nim, wbijało się widełki między drzwi, by następnie, napierając na hak na drugim końcu metalowego pręta, wyważyć zamknięte drzwi z ramy. Narzędzie działało na zasadzie prostej dźwigni – hak na końcu ułatwiał chwyt końcówki, przez co uzyskiwano większą siłę wypierania, niż gdyby napierać na nie w połowie jego długości.

Wersje

Pierwszy entuzjazm szybko opadł, gdy okazało się, że *claw tool* jest ciężki i bardzo trudny w zastosowaniu. Próba wbicia go przez uderzenia młotem w końcówkę była ryzykowna dla strażaka, który trzymał go w rękach. Wygięty hak nie miał powierzchni przystosowanej do uderzeń, więc nie osłaniał przed ciosem dłoni ratownika. Z uwagi na zdarzające się wypadki znaleźli się strażacy skłonni do ulepszenia tego narzędzia. Jednym z pierwszych był kapitan John F. Kelly – dowódca zastępu drabiny nr 163 (*Ladder Company 163*). Zmodernizował on pierwowzór, skracając go do ok. 70 cm (przy masie 5,8 kg), zastępując widełki płaskim dłutem, a hak – trójkątnym w przekroju klinem, zamocowanym pod kątem 90° do pręta. Ułatwiło to znacznie wbijanie łomu, ale utrudniło jego chwyt przy napieraniu na drzwi. Całe narzędzie dalej było metalową bryłą, choć jego elementy były spawane. Od nazwiska swojego wynalazcy nowy łom przyjął nazwę *Kelly tool* (znany też jako *Westcoast bar*). W oryginale narzędzie to miało płaskie dłuto, zaś kolejne modyfikacje wprowadzały widełki lub (alternatywnie) końcówkę do cięcia blachy. Zarówno *claw tool*, jak i *Kelly tool* były z zasady narzędziami przeznaczonymi do wyważania drzwi, a każde z nich miało inne zalety i inne wady. Pewną kompensację ich skaz strażacy uzyskiwali, korzystając z obydwu narzędzi naraz, dlatego mimo wagi bardzo popularne było zabieranie do działań ich obu. Taki zestaw, związany kawałkiem liny lub paska, nazywano pierwotnie: *the irons*, a strażaka odpowiedzialnego za noszenie go i wyważanie drzwi: *irons man*. Oba narzędzia przez lata były adaptowane i modyfikowane przez jednostki staży pożarnej w całych Stanach Zjednoczonych. W efekcie powstały bardzo podobne do siebie łomy wielofunkcyjne o nazwach zawierających miasto, z którego pochodziły, m.in. *L.A. claw tool, Hayward claw tool, San Francisco bar, Chicago patrol par.*

Halligan Halligana

Nad potrzebą znalezienia skutecznego narzędzia do wyważania drzwi w latach 40. pochylił się również zastępca komendanta nowojorskiej straży pożarnej Hugh Halligan. Znając wady i zalety zestawu *irons*, przystąpił do opracowania własnego, idealnego produktu, dla nowojorskich strażaków. Inspirację czerpał z istniejących rozwiązań, (szczególnie z *Chicago patrol bar*), jednocześnie szukając optymalnych parametrów (masy, długości) i wysokiej wytrzymałości. Efektem jego pracy był wytworzony w 1948 r. przez kowala Petera Clarke'a łom wielofunkcyjny wykonany z jednego kawałka stali wysokowęglowej, zakończony z jednej

strażaka (cz. 1)

strony pręta płaskimi widełkami, a z drugiej lekko zaokrąglonym, płaskim, prostopadle ustawionym ostrzem i zakrzywionym kolcem. Był lżejszy od swoich poprzedników (3,9 kg przy długości 75 cm), a zachowywał ich najlepsze cechy i niwelował wady, np. płaskie ostrze i kolec chroniło ręce i tułów użytkownika podczas uderzania w końcówkę narzędzia młotem i miało dodatkowe wyżłobienia poprawiające uchwyt. Produkt okazał się rewolucyjny i dopracowany w każdym calu. Można nim było ciąć, podważać, ukręcać, wyważać i klinować. Od nazwiska wynalazcy został nazwany *Halligan bar*.

Niestety, jak na ironię nowojorscy strażacy nie mogli skorzystać z pomysłu swojego komendanta. Z uwagi na konflikt interesów miasto nie mogło zakupić produktu od własnego pracownika (w USA straż pożarna jest finansowana przez władze lokalne). Pierwszy duży zakup wykonał więc Departament Straży Pożarnej w Bostonie. Ostatecznie dzięki wysokiej skuteczności działań narzędzie Halligana rozpowszechniło się w po całej Ameryce Północnej – prócz Nowego Jorku (choć część nowojorskich strażaków kupowała go nawet z własnej kieszeni). Połowa XX w. była okresem rozwoju tego miasta, co owocowało rosnącymi potrzebami sprzętowymi straży pożarnych. Z fali popularności *halligana* skorzystały firmy produkujące alternatywny sprzęt ratowniczy. Jedną z takich znaczących, popularnych podróbek był produkowany od lat 60. *ziamatic bar*, a następną opracowany przez nowojorskiego strażaka Williama McLaughlina w 1975 r. *pro-bar*. Podstawową modyfikacją w *pro-bar* było zastosowanie lekko zakrzywionych, szerokich widełek, które znacznie skuteczniej wbijają się w szczeliny (pomysł zaczerpnięty z oryginalnego *claw tool*). Do dziś w jednostkach straży pożarnej na całym świecie używane są również oba te narzędzia: *ziamatic bar* i *pro-bar*. To ostatnie powstało jako odpowiedź na ciągłą ewolucję systemów zabezpieczeń oraz stosowanie na przestrzeni dekad coraz mocniejszych drzwi i zamków. Aby sprostać nowym zadaniom, strażacy musieli opracować lepsze techniki, szlifować umiejętności i dokonać usprawnień w narzędziach do wyważania.

Po latach

Dziś, przeszło 60 lat od zamknięcia produkcji oryginalnego *halligana* i wygaśnięcia patentu na to urządzenie, jego różne warianty są najbardziej powszechnym i rozpoznawalnym narzędziem ratowniczym na całym świecie, a wręcz ikoną ratownictwa. W Ameryce nieoficjalnie

fot. 1. Dwa zestawy *the irons*, po lewej z łomem trzyczęściowym, po prawej z łomem jednobryłowym
fot. 2. Zmontowany z trzech elementów hooligan, pęknięty podczas wyważania drzwi. Zdjęcie udostępnione dzięki uprzejmości portalu IRONSandLADDERS.com.
fot. 3. Porównanie końcówek roboczych w czterech narzędziach wielofunkcyjnych. Pierwsze narzędzie ma końcówkę do cięcia, a ostatnie jest konstrukcji jednobryłowej. Co ciekawe – wszystkie firmowo nazywane są hooliganami
fot. 4. Wystawa stała w Muzeum Straży Pożarnej w Nowym Jorku. Kolejno od lewej: *claw tool, Kelly tool, Halligan tool, ziamatic tool, pro-bar*. Zdjęcie udostępnione dzięki uprzejmości dyrekcji New York City Fire Museum
fot. 5. Jedna z najnowszych odmian – łom wielofunkcyjny z wymiennymi końcówkami roboczymi

fot. Marek Wyrozębski

za jego spadkobiercę uznaje się *pro-bar* (łom odlany z jednego kawałka stali) i potocznie nazywa go *halliganem* lub *hallaganem*. Z czasem zmieniło się również znaczenie nazwy *the irons*, które obecnie określa zestaw składający się z łomu wielofunkcyjnego i siekieromłota (albo siekiery, młota), czyli podstawowego zestawu burzącego zabieranego przez rotę (fot. 1). Wymienione w artykule narzędzia można podziwiać w Muzeum Straży Pożarnej w Nowym Jorku (fot. 4).

Bardzo istotną wariacją *halligana*, znaną szczególnie w Europie i Australii, jest narzędzie zwane *hooliganem*. Jego nazwa pierwotnie pochodziła od konkretnego produktu (podróbki), który został wypuszczony na rynek ratowniczy. Nazwa przyjęła się na Starym Kontynencie, przez co potocznie jest tu używana jako określenie całej grupy łomów wielofunkcyjnych. Nawiasem mówiąc, analogiczna sytuacja miała miejsce w Polsce z pierwszymi workami samorozprężalnymi – *AMBU*, których nazwa własna stała się (błędnie) synonimem całej grupy podobnego sprzętu. „Oryginalne" *hooligany* są jednak tylko pozornie podobne do nowojorskich narzędzi, ale mimo to stały się bardzo popularne na rynku ratowniczym w Europie. W Polsce te modele stanowią zdecydowaną większość wyposażenia straży pożarnych. Zasadniczą różnicą (i najpoważniejszą wadą) jest wykonanie tego narzędzia z trzech oddzielnych kawałków metalu, łączonych ze sobą za pomocą nitów. Nie gwarantuje to niestety takiej wytrzymałości i niezawodności, jak jednolita bryła metalu, zwłaszcza że podczas wyważania drzwi z elementów roboczych przenoszone są bardzo duże siły (fot. 2). Kolejną różnicą jest wielkość i wygląd końcówek. Oryginalne – płaskie, lekko zaokrąglone ostrze na jednym oraz widełki na drugim końcu zastąpiono szerokimi metalowymi klinami, które dużo trudniej wbić między ramę a drzwi (fot. 3). Nie jest to rozwiązanie idealne, ale polecam porównanie ich w praktyce.

Choć pierwotnie przyjęło się, że to właśnie konstrukcja odróżniała *halligany* od *hooliganów*, to obecni producenci używają obu nazw zamiennie (!) i to niezależnie od tego, czy są to produkty jednoczęściowe, czy łączone z trzech elementów. Pod obiema nazwami występują więc narzędzia w dziesiątkach wersji, o różnych długościach, masach, końcówkach (również wymiennych) i ich kształtach, zrobione z materiałów nieiskrzących czy z powłokami dielektrycznymi. Dlatego należy przyjąć, że niezależnie od nazwy kluczem do skuteczności działań jest znajomość narzędzia, technik i dużo, dużo praktyki. Jak mówi pewne powiedzenie dotyczące aparatów fotograficznych: *Najlepszy jest ten, który masz pod ręką w chwili, kiedy go potrzebujesz…* i którego potrafisz skutecznie użyć.

***

Narzędzia ratownicze – niezależnie, czy nazwiemy je *halliganami*, czy *hooliganami* – pełnią więcej funkcji niż tylko urządzenia do wyważania drzwi, są uniwersalnym sprzętem burząco-niszczącym. Stało się tak głównie dzięki pomysłowości samych strażaków, którzy potrafili wziąć sprawy w swoje ręce i dostosować sprzęt do własnych potrzeb. W kolejnym artykule przyjrzymy się, w jakich działaniach ci przyjaciele strażaków spisują się najlepiej.

st. kpt. Marek Wyrozębski jest dowódcą zmiany w JRG 3 Warszawa

W pracy nad artykułem korzystałem z pozycji:

- *Richard A. Frit, Tools Of The Trade: Firefighting Hand Tools and Their Use, Fire Engineering Books & Videos, 1997.*
- *FDNY Forcible Entry Reference Guide, Techniques And Procedures, New York, 2006.*

DOROTA RIEGERT
KATARZYNA WŁODARCZYK
KAROLINA STEGIENKO

Choć dokonał się duży postęp, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, które daje strażakowi odzież ochronna, to nadal pozostaje wiele do zrobienia. Pomocne w doskonaleniu ubrań specjalnych są badania prowadzone na manekinach termicznych. Na czym polegają?

Charakter pracy strażaka wymaga korzystania z ubrań specjalnych, które mają za zadanie ochronić go przed działaniem czynników niebezpiecznych – w szczególności płomienia i wysokiej temperatury, jak również toksycznych produktów spalania powstających w środowisku pożaru – przede wszystkim sadzy i innych cząstek stałych, które mogą wnikać do organizmów strażaków i działać rakotwórczo [1]. Strażacy podczas rutynowych działań gaśniczych są narażeni na wysokie promieniowanie cieplne wytwarzane przez ogień, gorące powietrze lub oba te czynniki jednocześnie. W związku z tym istnieje ryzyko, że ratownik ulegnie poparzeniom, stresowi cieplnemu lub udarowi, co może doprowadzić do zagrożenia jego zdrowia i życia. Odrębną kwestią jest ochrona przed rakotwórczym oddziaływaniem produktów spalania powstałych w środowisku pożaru, będąca obecnie przedmiotem szerokiej debaty publicznej w gremiach strażackich tak w kraju, jak i za granicą [2].

Nowoczesne technologie i metody badań

Postęp cywilizacyjny i technologiczny rodzi konieczność zwiększania wymagań stawianych środkom ochrony indywidualnej. Ubrania specjalne mają ochronić użytkownika przed wieloma czynnikami, takimi jak działanie ciepła, płomienia, czy też kontakt z ciekłymi substancjami chemicznymi. Muszą być również wytrzymałe i odporne mechanicznie (m.in. na rozciąganie czy rozdzieranie) oraz spełniać wymagania ergonomiczne [3].

Ponieważ nowoczesne technologie umożliwiają produkcję coraz lepszych i bardziej wytrzymałych materiałów, z których powstają ubrania specjalne używane w ochronie przeciwpożarowej, wskazane byłoby również prowadzenie prac nad nowymi metodami badań ubrań specjalnych jako gotowych wyrobów odzieżowych, a nie tylko pakietów materiałowych, tak jak to dzieje się obecnie. Takie podejście pozwoliłoby zaobserwować, jak zdaje egzamin w trudnych warunkach gotowe ubranie, a nie tylko poszczególne materiały. Pojawiłaby się również możliwość wcześniejszego dostrzeżenia tych elementów,

Co może manekin termiczny

które należałoby jeszcze ulepszyć, by zwiększyć bezpieczeństwo użytkowników.

Jedna z metod badawczych pozwalających na badanie kompletnego wyrobu – ubrania specjalnego zakłada wykorzystanie manekina termicznego. Idea stworzenia takiego stanowiska badawczego została opisana w normie PN-EN 469: 2008 oraz ISO 13506: 2008 [4]. Badanie to polega na ocenie skuteczności wyrobów odzieżowych lub zestawów odzieży ochronnej wystawianych na krótkotrwałe oddziaływanie płomienia. Schemat stanowiska badawczego przedstawia rys. 1. Ochrona termiczna zapewniana przez wyrób odzieżowy charakteryzowana jest tu na podstawie pomiaru przepływu ciepła do pionowo zorientowanego pełnowymiarowego manekina poddanego krótkotrwałemu oddziaływaniu ognia o kontrolowanej gęstości strumienia ciepła, czasie i rozprowadzeniu płomieni [5].

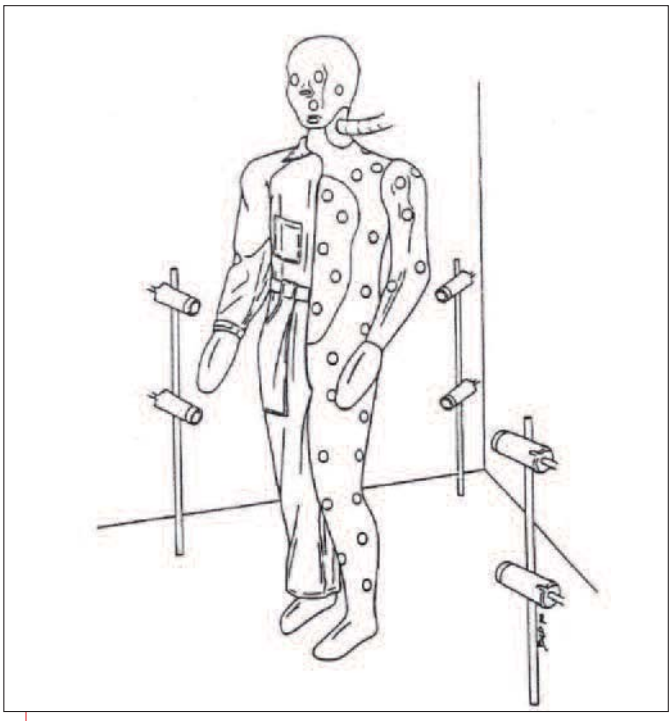

Rys. 1. Schemat stanowiska do badań termicznych odzieży [5]

Obecnie na świecie istnieje ponad sto stanowisk badawczych wykorzystujących różnego typu manekiny [6, 7].

Manekiny termiczne wczoraj i dziś

Zainteresowanie zjawiskami termicznymi zachodzącymi pomiędzy ciałem ludzkim i odzieżą ochronną rozpoczęło się w latach 40. XX w. [8]. Powojenny intensywny rozwój techniki spowodował również rozwój badań termicznych różnego rodzaju odzieży ochronnej.

Początkowo manekiny były jednosegmentowe i zbudowane z miedzi, z wbudowanym wewnątrz systemem grzewczym i wentylatorem odpowiedzialnym za rozprowadzanie ciepła. W okresie powojennym zaczęto wytwarzać wielosegmentowe manekiny z tworzyw sztucznych i aluminium, które pozwalały na uzyskanie dokładniejszych pomiarów [9]. Kolejnym etapem prac badawczych związanych z wykorzystaniem manekinów było budowanie manekinów wyposażonych w funkcję poruszania się, symulacji odczuwania komfortu cieplnego, a także symulowania oddechu czy pocenia się. Manekiny wyposażone w funkcję pocenia się i poruszania, np. Newton i Walter (stworzone w Loughborough University), służą jednak przede wszystkim do oceny komfortu cieplnego i paroprzepuszczalności [10]. Najbliższy używanym dziś manekinom był szwajcarski SAM [11] oraz amerykański Adam [12].

Obecnie największą popularnością cieszą się manekiny termiczne produkowane przez E.I. DuPont de Nemours and Company, zwane Thermo-Man®. Firma ta dotychczas skonstruowała trzy stanowiska tego typu, mieszczą się w Plant in Richmond w USA, European Technical Center in Meyrin w Genewie oraz Middle East w Dubaju [13].

Thermo-Man® to manekin wyposażony w 122 czujniki przepływu ciepła, które rozłożone są na całej powierzchni ciała, z wyłączeniem dłoni i stóp. Manekin ubrany w testowaną odzież poddawany jest działaniu 12 palników zasilanych propanem – osiągają parametry takie jak przy pożarze błyskawicznym, czyli temperaturę 600-1000˚C. Odzież poddawana jest działaniu płomieni przez 3-25 s. Następnie otrzymane dane analizowane są przez specjalistyczne oprogramowanie komputerowe, które opierając się na założeniach Henriquesa [14], oblicza i pokazuje graficznie występujące na manekinie oparzenia I, II i III stopnia. Należy pamiętać, że gdy manekiny termiczne działają w dynamicznym stanie, niekoniecznie nadają się do pomiaru oporów cieplnych lub parowania [15], a więc badania komfortu cieplnego i przepuszczalności pary nie są prowadzone na tego rodzaju stanowiskach.

Stanowiska Thermo-Man® wyprodukowane przez firmę E.I. Du Pont to nie jedyne stanowiska tego typu. Poza nimi wykorzystywane są jeszcze m.in.:

- Henry – EMPA Institute w St. Gallen, Szwajcaria,
- Ralph, Sophie – BTTG Certification Lab w Manchesterze, Wielka Brytania,
- Thermo-Tex – Aitex Certification Lab w Alcoy, Hiszpania.

Manekiny te różnią się materiałami, z których zostały wykonane, liczbą czujników termicznych, palników wykorzystywanych w trakcie badania oraz poziomem wytwarzanego strumienia ciepła, wahają-

cym się od 63 do 126 kW/m^2 [16, 17, 18]. Stanowiska brytyjskie – Ralph i Sophie odpowiadają swoją konstrukcją budowie ciała mężczyzny i kobiety. Pozwala to pokazać, w jaki sposób podczas próby działania płomienia różnice anatomiczne wpływają na obszary najbardziej podatne na oparzenia. Manekiny mają odpowiednio 135 i 132 czujniki, których kable poprowadzone są przez lewą stopę. Dzięki temu każdy z nich może być ubrany w spodnie i nie ma konieczności cięcia odzieży [19].

Przykładowy wynik uzyskany podczas badań ubrania specjalnego przedstawia rys. 2.

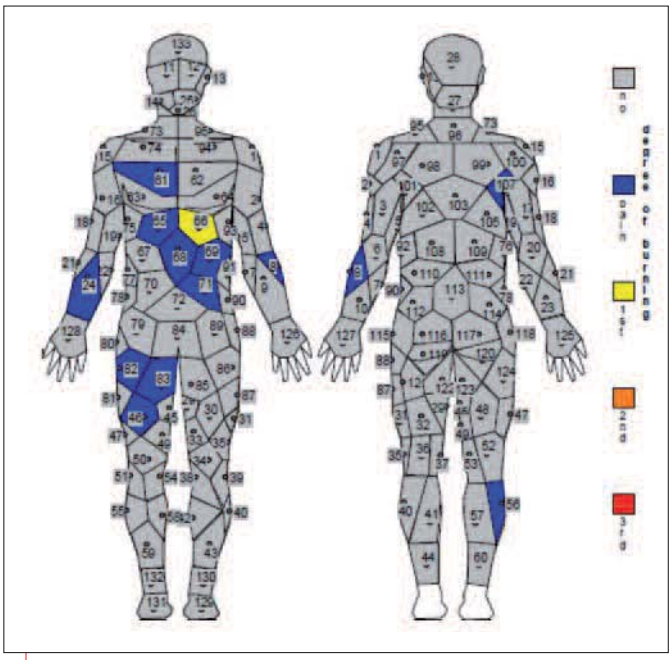

Rys. 2. Widok przykładowego wyniku badania termicznego prowadzonego przy użyciu oczujnikowanego manekina [20]

Ubrania specjalne – czym się wyróżniają

Technologia wytwarzania, materiały oraz krój ubrań specjalnych ulegały w ciągu ostatnich 25 lat diametralnym zmianom. Współczesne strażackie ubrania specjalne produkuje się, wykorzystując jako warstwę zewnętrzną tkaniny z metaaramidów (Nomex, Kermel), paraaramidów (Kevlar) lub mieszaniny włókien polibenzimidazolowych (PBI) i polifenyleno-2,6-benzobisoksazolowych (PBO) albo też będące mieszanką, w odpowiednich proporcjach, wszystkich wyżej wymienionych włókien [21]. Włókna aramidowe, zarówno meta-, jak i paraamidowe, cechują się doskonałymi właściwościami mechanicznymi – wytrzymałość właściwa pojedynczych włókien przekracza 200 cN/tex2000 Nm/g. Dodatkowo mają one wysoką termostabilność oraz odporność na działanie zasad i kwasów w podwyższonej temperaturze [22].

PBI to organiczne, niepalne i stabilne termicznie włókna opracowane w 1983 r. [23]. Ze względu na swoje właściwości, odporność na działanie czynników termicznych oraz dużą odporność chemiczną na działanie roztworów kwasów, zasad nieorganicznych, jak również organicznych związków chemicznych są stosowane jako ochronna powłoka zewnętrzna w ubraniach specjalnych [23].

Obecnie stosowane wielowarstwowe ubrania specjalne nieporównywalnie wpłynęły na poprawę bezpieczeństwa pracy strażaków, ale niestety nadal nie są doskonałe. Wciąż dochodzi do wszelkiego rodzaju poparzeń i wypadków. W 2018 r. w pożarach w Polsce obrażenia odniosło 241 strażaków, nie było ofiar śmiertelnych [24]. Jedyne ofiary śmiertelne wśród strażaków podczas pożarów zostały odnotowane w 2011 r. (dwie) oraz w 2017 r. (również dwie).

W celu poprawy bezpieczeństwa w obszarze ochron osobistych, ze szczególnym uwzględnieniem ubrań specjalnych, należałoby jako obligatoryjne wprowadzić badania kompletnego wyrobu np. na znormalizowanych i zunifikowanych stanowiskach badawczych z wykorzystaniem manekinów termicznych. Wyniki badań na manekinach pokazują newralgiczne punkty ubrania, czyli obszary wymagające dalszego doskonalenia odzieży specjalnej strażaka.

Przeprowadzenie tego typu testów pozwoliłoby na optymalizację projektowania ubrań ochronnych, a przy tym praktyk operacyjnych, które mogą przyczynić się do zmniejszenia narażenia strażaków na oparzenia.

Autorki pracują w Centrum Naukowo-Badawczym Ochrony Przeciwpożarowej im. Józefa Tuliszkowskiego – Państwowym Instytucie Badawczym w Józefowie

Przypisy

[1] D. Słupik, S. Kokot-Góra, R. Porowski, *Zapobieganie nowotworom (cz. 1)*, „Przegląd Pożarniczy" 2019, nr 1.
[2] D. Słupik, S. Kokot-Góra, R. Porowski, *Zapobieganie nowotworom (cz. 2)*, „Przegląd Pożarniczy" 2019, nr 2.
[3] PN-EN 469: 2008 Odzież ochronna dla strażaków. Wymagania użytkowe dotyczące odzieży ochronnej przeznaczonej do akcji przeciwpożarowej.
[4] Tamże.
[5] Tamże.
[6] Faming Wang, *A Comparative Introduction on Sweating Thermal Manikins „Newton" and „Walter"*, 7th International Thermal Manikin and Modelling Meeting, University of Coimbra, 2008.
[7] M. Konarska, K. Sołtyński, I. Sudoł-Szopińska, D. Młożniak, A. Chojancka, *Aspects of Standarisation in Measuring Thermal Clothing Insulation on a Thermal Manikin*, FIBRES & TEXTILES in Eastern Europe 2006, 14, 4 (58).
[8] H.O. Nilsson, *Comfort Climate Evaluation with Thermal Manikin Methods wnd Computer Simulation Models*, S. Marklund (red.), National Institute for Working Life Stockholm, Szwecja 2004.
[9] M. Młynarczyk, *Manekiny termiczne jako narzędzie do badania izolacyjności cieplnej oraz oporu pary wodnej zestawów odzieżowych*, „Bezpieczeństwo Pracy" 2015, nr 1.
[10] Faming Wang, *A Comparative Introduction on Sweating Thermal Manikins „Newton" and „Walter"*, dz. cyt.
[11] M. Richards, M. Mattle, *Development of a Sweating Agile Thermal Manikin – SAM*, 4th International Meeting on Thermal Manikin, St. Gallen, Szwajcaria 2001.
[12] R. Burke, R. McGuffin, *Development of an Advanced Thermal Manikin for Vehicle Climate Evaluation*, 4th International Meeting on Thermal Manikin, St. Gallen, Szwajcaria 2001.
[13] http://www.dupont.pl/produkty-i-uslugi/srodkow-ochrony-indywidualnej/ochrona-termiczna/brands/nomex/products/thermo-man-demonstration.html, dostęp: 22.01.2019.
[14] T. S. Wiśniewski, *Wymiana ciepła w ochronach osobistych strażaków*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2016.
[15] Xiaojiang Xu, Julio A. Gonzalez, Anthony J. Karis, Timothy P. Rioux, Adam W. Potter, *Use of Thermal Mannequins for Evaluation of Heat Stress Imposed by Personal Protective Equipment*, STP 1593 on Performance of Protective Clothing and Equipment, vol. 10.
[16] http://www.davidvedoruha.hu/pdf/bttg%20teszt.pdf, dostęp: 22.01.2019.
[17] Guowen Song, Faming Wang (red.), *Firefighters' Clothing and Equipment: Performance, Protection, and Comfort*, CRC Press, 2019.
[18] https://www. empa. ch/web/s401/henry dostęp: 22.01.2019.
[19] https://www. bttg. co. uk/testing/ppe/ppe-testing/, dostęp: 29.01.2019.
[20] Tamże.
[21] https://remiza. com. pl/garnitur-szyty-na-miare/ dostęp: 26.03.2019.
[22] M. Fejdyś, M. Łandwijt, *Włókna techniczne wzmacniające materiały kompozytowe*, „Techniczne Wyroby Włókiennicze" 2010, R. 18, 1/2.
[23] D. Czerwienko, K. Lemańska, Ł. Pastuszka, *Technologia materiałów na ubrania strażackie*, „Bezpieczeństwo i Technika Pożarnicza" 2012, Vol. 28 Issue 4.
[24] Tamże.
[25] Dane statystyczne KG PSP [www. kgpsp. gov. pl, dostęp: 05.04.2019].

W jaki sposób funkcjonariusz PSP lub pracownik cywilny może uzyskać refundację okularów?

Zgodnie z przepisami* strażacy pełniący służbę na stanowiskach wyposażonych w monitory ekranowe oraz pracownicy cywilni wykonujący pracę biurową mogą uzyskać zwrot kosztów zakupu okularów korekcyjnych. Wskazane akty prawne opisują tę kwestię ogólnie, ale regulacje dotyczące samej procedury zawarte są w aktach wewnętrznych jednostek, np. w zarządzeniu, decyzji czy rozkazie. Dlatego też funkcjonariusz PSP, który zamierza ubiegać się o refundację okularów, w pierwszej kolejności powinien zapoznać się z zasadami ustalonymi przez komendanta danej jednostki organizacyjnej.

Na zwrot kosztów zakupu okularów korekcyjnych może liczyć jedynie strażak lub pracownik cywilny, który w ramach swoich obowiązków służbowych wykonuje czynności przy monitorze komputerowym (także komputerze przenośnym) co najmniej przez 4 godz. w wymiarze dobowego czasu służby. Jeżeli nie spełnia tego warunku, wówczas mimo wady wzroku nie może skorzystać z refundacji.

Badania okulistyczne

Wspomniane rozporządzenie nakłada na kierownika jednostki organizacyjnej obowiązek zapewnienia podległym mu strażakom i pracownikom okularów korygujących wzrok, zgodnie z zaleceniem lekarza, jeżeli wyniki badań okulistycznych przeprowadzonych w ramach profilaktycznej opieki zdrowotnej wykażą potrzebę ich stosowania w trakcie wykonywania obowiązków służbowych. Takie zaświadczenie wystawia lekarz medycyny pracy. Warto zaznaczyć, że skierowanie na badania profilaktyczne powinno zawierać informację dotyczącą wymiaru czasu pracy przy monitorze ekranowym. Na tej podstawie lekarz ocenia konieczność używania okularów korekcyjnych przez konkretną osobę. Co istotne, w sytuacji, gdy strażak przedstawi zaświadczenie od dowolnego lekarza, wówczas kierownik jednostki organizacyjnej nie ma obowiązku refundacji okularów, ponieważ nie zostały zakupione w efekcie zalecenia lekarza przeprowadzającego badanie profilaktyczne na podstawie skierowania.

Wynikający z przepisów prawa obowiązek zapewnienia okularów korygujących nie zwalnia strażaka i pracownika cywilnego z konieczności wystąpienia z wnioskiem z zachowaniem drogi służbowej. Z reguły wzór takiego wniosku jest załącznikiem do aktu wewnętrznego. Zasadniczo integralną część dokumentu stanowi kserokopia wyniku badań lekarskich potwierdzającego konieczność używania okularów korekcyjnych oraz faktura (imienny rachunek) za zakup okularów.

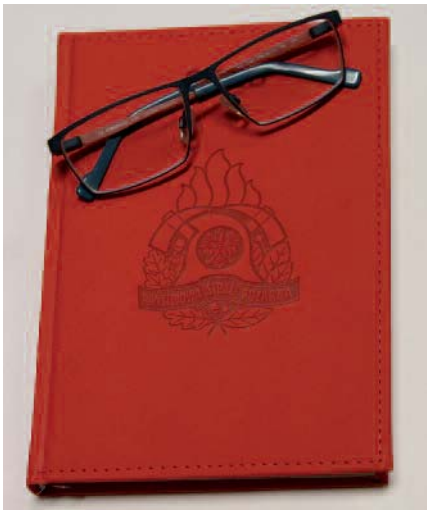

fot. arch. PP

Wysokość refundacji

Akty wewnętrzne określają górną granicę kosztów zwracanych funkcjonariuszowi. Zwykle jest to kwota od 300 do 400 zł. Ponadto mogą one zawierać elementy składowe refundacji, np. koszt szkieł, oprawek, robocizny.

Z reguły pokrywane są jedynie rzeczywiste koszty zakupu okularów, do wysokości określonej w akcie wewnętrznym. Dlatego też przedstawienie faktury na kwotę niższą niż maksymalna kwota refundacji przyjęta w danej jednostce organizacyjnej skutkuje przyznaniem jedynie kwoty wyszczególnionej na fakturze (rachunku).

Częstotliwość refundacji

Należy zaznaczyć, że ogólne przepisy nie zawierają informacji, jak często strażakowi i pracownikowi cywilnemu przysługuje prawo do refundacji, pozostawiając kierownikowi jednostki organizacyjnej decyzję w tej kwestii oraz możliwość uregulowania jej w wewnętrznym akcie prawnym. Zwyczajowo kierownicy jednostek organizacyjnych PSP ustalają okres refundacji na 2-4 lata. Z praktycznego punktu widzenia taki zapis należy oceniać jako nieuprawniony. Okulary mają chronić zdrowie danej osoby przed szkodliwym działaniem monitora ekranowego, stąd też sprzeczne z życiowym doświadczeniem i *ratio legis* przepisów nakładających obowiązek zapewnienia pracownikom okularów korekcyjnych przy obsłudze komputera byłoby uznanie, że refundacja dotyczy ściśle określonego przedziału czasowego. Oczywiście można wskazywać, że okres ten pokrywa się z częstotliwością wykonywania badań profilaktycznych, jednakże każdorazowa potrzeba zakupu okularów korekcyjnych powinna być oceniana w konkretnym przypadku. Dlatego też nie znajduje racjonalnego uzasadnienia wprowadzenie sztywno określonej częstotliwości refundacji okularów. Trudno bowiem przewidzieć, jak często dana osoba może potrzebować nowych. Odmowa refundacji w takim przypadku uzasadnia wystąpienie przez strażaka lub pracownika o rozstrzygnięcie sporu przez sąd powszechny.

* Ogólną podstawę materialnoprawną do refundacji okularów korygujących wzrok dla strażaków stanowią przepisy art. 29a pkt 1 i 3 ustawy z dnia 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej (t.j. DzU z 2019 r. poz. 1499 ze zm.) w zw. z art. 207 § 2 pkt 2 i art. 237 § 1 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (t.j. DzU z 2019 r. poz. 1040 ze zm.) w zw. z § 8 pkt 2 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 1 grudnia 1998 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy na stanowiskach wyposażonych w monitory ekranowe (DzU nr 148, poz. 973).

Odpowiedzi udziela zespół w składzie:
radca prawny Anna Sobińska
i dr Damian Witczak, prawnik pełniący
służbę w KCKRiOL

Czytelniku!
Masz problem prawny związany ze służbą? Napisz do naszych ekspertów – chętnie służą radą i pomocą. Pytania można kierować drogą mailową na adres pp@kgpsp.gov.pl z dopiskiem „Pytanie do eksperta".

RODO w PSP (cz. 1)

KRZYSZTOF CYGAŃCZUK

Jak jest ze świadomością i wiedzą na temat ochrony danych osobowych w naszej służbie? Ciekawy obraz pokazują pierwsze badania naukowe na ten temat.

Człowiek jest najsłabszym ogniwem systemu ochrony danych, zwłaszcza jeśli przetwarza dane objęte ryzykiem bez świadomości zagrożeń, znajomości zabezpieczeń, czy nawet dbałości o bezpieczeństwo.

Zajmowanie różnych stanowisk przez funkcjonariuszy i pracowników cywilnych PSP dotyczy rzecz jasna różnych aspektów ochrony danych. Osoby mające najszerszy dostęp do danych z reguły są ogniwem najistotniejszym – nie tylko z perspektywy możliwych skutków incydentu, ale też realizacji praw osób, których dane dotyczą. Poważny incydent może jednak spowodować właściwie każdy funkcjonariusz lub pracownik cywilny PSP – nie tylko z powodu braku świadomości, ale czasem także z braku poczucia odpowiedzialności, a nawet ze złośliwości czy bezmyślności.

Najczęstszych typów incydentów zwykle można uniknąć, jeśli funkcjonariusz lub pracownik cywilny PSP nie popełni takich błędów, jak: wysłanie wiadomości mailowej pod błędny adres, zgubienie laptopa, pozostawienie niezabezpieczonych dokumentów na biurku w miejscu pracy. Może się też zdarzyć, że funkcjonariusz/pracownik z braku wyobraźni ujawni informacje o koledze z pracy lub uczestniku zdarzeń ratowniczych, nie znając możliwych konsekwencji dla siebie i swojej formacji.

Skutki nieświadomości funkcjonariusza/pracownika cywilnego częściowo można ograniczyć dzięki rozwiązaniom technicznym. Na przykład możemy ustawić automatyczne blokowanie ekranu po odejściu od komputera czy wyposażyć się w niszczarki. Pod warunkiem, że będziemy korzystać z tych udogodnień.

Jak budować świadomość ochrony danych w PSP?

Świadomość pracowników i wiedza, jak zachować się w danej sytuacji, jest kluczem do ochrony danych. Jak je kształtować?

Należy określić, czego oczekujemy od funkcjonariusza/pracownika cywilnego na danym stanowisku. Nie chodzi tutaj o ogólny stopień znajomości przepisów, ale przede wszystkim o odpowiedź, jaka jest rola danego pracownika w ramach systemu ochrony danych. Dobrze przygotowane procedury powalają łatwo ustalić zakresy odpowiedzialności poszczególnych osób. Na przykład:

- Po pierwsze, każda osoba upoważniona do przetwarzania danych powinna kierować się zasadami wiedzy koniecznej do wykonywanych obowiązków, zabezpieczać dane po odejściu od stanowiska pracy, unikać zwiększania ryzyka dla danych (np. poprzez zapisywanie haseł na karteczkach czy pozostawianie wydruków w drukarce), a także wiedzieć, jak postępować w razie wykrycia zagrożeń lub wpływu żądania realizacji praw z RODO.
- Po drugie, należy formalnie przedstawić pracownikowi jego obowiązki związane z ochroną danych. Najlepiej, jeśli będzie to udostępnienie polityk i procedur, do których stosowania pracownik jest zobowiązany. Dokumenty powinny opisywać sposób postępowania krok po kroku – samo powtórzenie treści przepisów może nie być wystarczające. Wymogi powinny być dostosowane do kompetencji i kwalifikacji pracownika.
- Po trzecie, należy pracownika odpowiednio przeszkolić. Znajomość procedur jest wymogiem minimalnym, ale nie miejmy złudzeń: wielu przejrzy te dokumenty jedynie pobieżnie. Ochrona danych nie jest suchą wiedzą – to przede wszystkim umiejętności. Z tego powodu najlepiej zorganizować szkolenie dostosowane do danej kategorii pracowników lub udostępnić szkolenie elektroniczne, gdzie wiedza zostanie sprawdzona testem końcowym.
- Po czwarte, bezpieczeństwa nie osiąga się jednorazowo. Ze względu na zmiany w organizacji, technologii, prawie, a także składzie osobowym zespołu funkcjonariuszy i pracowników cywilnych efekty jednego szkolenia maleją z upływem czasu. Do budowania świadomości najlepiej podejść jak do procesu ciągłego: organizować szkolenia wstępne dla nowych pracowników, prowadzić regularne akcje uświadamiające (np. w formie wiadomości e-mail, utrwalające szkolenia kwartalne), a także dokonywać przeglądu funkcjonujących procesów.
- Po piąte, pracownicy potrzebują narzędzi do osiągnięcia stawianych im wymogów. Przykładowo, realizacja terminów usunięcia danych czy żądań w zakresie usunięcia danych często wymaga zapewnienia odpowiednich funkcjonalności systemów informatycznych. Wskazuje to na konieczność weryfikacji – najlepiej w toku audytu – jak przyjęte rozwiązania funkcjonują w praktyce i co jest powodem ich niedociągnięć.

A jak to jest w praktyce?

Asumptem do podjęcia pierwszych badań na temat ochrony danych osobowych w Państwowej Straży Pożarnej była nie tylko specyfika tego typu organizacji, lecz także wciąż zbyt niska świadomość konieczności ich szczególnej ochrony. Ponadto w strukturach Państwowej Straży Pożarnej konieczna jest integracja wielu norm prawnych stanowiących podstawę ich funkcjonowania. Dodatkowo specyfika struktur straży pożarnej to praca wspólna funkcjonariuszy i pracowników cywilnych, a ta sytuacja zmusza do zrównoważonych i skutecznych działań zapewniających właściwą ochronę danych osobowych. Przeprowadzenie badań naukowych, pokazanie właściwych trendów i kierunków rozwoju w zakresie ochrony i zapewnienia bezpieczeństwa informacji oraz danych osobowych może przyczynić się do wzrostu wiedzy i świadomości, a w konsekwencji poprawić skuteczność ochrony tych danych w strukturach Państwowej Straży Pożarnej.

Charakterystyka respondentów

Respondentów stanowili funkcjonariusze i pracownicy cywilni pełniący służbę w Komendzie Głównej PSP (10% ankietowanych), komendach wojewódzkich PSP (37%), komendach miejskich PSP (7%), komendach powiatowych PSP (15%) oraz Szkole Głównej Służby Pożarniczej (13%) i Centrum Naukowo-Badawczym Ochrony Przeciwpożarowej – Państwowym Instytucie Badawczym (18%).

Zdecydowana większość to funkcjonariusze i pracownicy cywilni w przedziale 26-35 lat (35%) oraz w przedziale 36-45 lat (41%). Grupę najmłodszych stanowili respondenci w wieku do 25 lat (15%), a grupę najstarszą i najmniejszą – osoby w wieku 46 do 55 lat (6%) i powyżej 55 lat (3%).

Wykształcenie to cecha, którą w przypadku funkcjonariuszy straży pożarnej można powiązać nie tylko z rodzajem wykonywanej służby, ale również korpusem osobowym, gdyż warunkiem pełnienia służby na określonym stanowisku bądź posiadania określonego stopnia jest m.in. ustawowo wskazane minimalne wykształcenie. Stąd wyższe wykształcenie u 100% oficerów młodszych, stanowiących blisko 1/5 wszystkich respondentów. Inaczej jest w przypadku pracowników cywilnych – wymagania co do wykształcenia nie są tak restrykcyjne, mimo to wskaźnik pracowników z wykształceniem wyższym sięga 85%, pozostali to osoby z wykształceniem średnim.

Procentowy rozkład respondentów ze względu na wykształcenie

Następną ważną kategorią według planu badań był staż pracy. Nie musi on wiązać się z długością okresu przetwarzania danych osobowych, jednak może mieć istotny wpływ na poziom świadomości oraz doświadczenie funkcjonariuszy i pracowników cywilnych. Ankietowani z najmniejszym stażem – do 3 lat – stanowili 4%, od 3 do 6 lat – 17% badanych, grupa o doświadczeniu zawodowym mieszczącym się w przedziale 6-10 lat stanowiła 22% ogółu. Niemalże co czwarty ankietowany przepracował w PSP od 10 do 15 lat oraz od 15 do 20 lat. Dziesiątą część badanych stanowiły osoby ze stażem służby/pracy 20 lat i powyżej.

O co pytano?

Ankieta liczyła 25 pytań przekrojowych, dotyczących całościowej tematyki ochrony i sposobu przetwarzania danych oraz znajomości wszelkich procedur odnoszących się do dokumentacji wytworzonej na potrzeby PSP.

Jedno z pierwszych i szczególnie ważnych pytań brzmiało: *Czy posiada pan/pani upoważnienie do przetwarzania danych osobowych?*

91% badanych podało, że tak, 5% – nie, a odpowiedź 4% badanych brzmiała „nie wiem, co to jest". Taki wynik badania świadczy o wykonywaniu założeń zawartych w „Polityce ochrony danych", a niewielki procent osób, które nie wiedzą, czy posiadają taki dokument, bądź deklarują jego brak, potwierdza regułę, iż rotacja na stanowiskach oraz duży przypływ nowych funkcjonariuszy/pracowników cywilnych powoduje konieczność stałego monitoringu osób na stanowiskach kierowniczych oraz przede wszystkim inspektora ochrony danych w celu systematycznego przeszkalania i wydawania obowiązkowych upoważnień do przetwarzania danych osobowych.

W ankiecie zapytano respondentów o ich stosunek się do ochrony danych osobowych, a także o ocenę jej przydatności. Badanych zapytano: *Czy uważa pani/pan ochronę danych osobowych i bezpieczeństwo informacji za: bardzo ważny i niezbędny aspekt działalności służbowej; mało istotny, ale konieczny aspekt działalności służbowej; niepotrzebny dodatkowy obowiązek służbowy; sztucznie stworzony problem, całkowicie zbędny w działalności służbowej?*

Rozważając wynik badania, można stwierdzić, że ankietowani w 97% deklarują swoje potwierdzenie konieczności ochrony danych osobowych: 65% respondentów uznało ją za bardzo ważny i niezbędny aspekt działalności służbowej, za mało istotny, ale konieczny obowiązek – 32%. Bardzo niewielka grupa – 3% badanych uważa, że jest to niepotrzebny dodatkowy obowiązek. Bardzo istotne jest to, że żaden z respondentów nie uznał ochrony danych osobowych i bezpieczeństwa informacji za sztucznie stworzony problem, całkowicie zbędny w działalności służbowej. Taki wynik badania ankietowego można uznać za satysfakcjonujący i dobrze świadczący o poziomie świadomości funkcjonariuszy i pracowników cywilnych straży pożarnej w zakresie ochrony danych osobowych i bezpieczeństwa informacji.

Zamiast podsumowania

Pracownik stanowi jeden z kluczowych elementów systemu ochrony danych – podobnie jak w organizmie, gdzie dysfunkcja jednego organu może mieć katastrofalny wpływ na funkcjonowanie całego ciała. Uświadomienie wagi problemu funkcjonariuszom i pracownikom cywilnym jest niezbędne, aby środki finansowe wydane na przygotowanie wszelkiej dokumentacji, zabezpieczeń technicznych i organizacyjnych nie poszły na marne z powodu braku wykorzystania tych narzędzi w praktyce, a może nawet za sprawą zwykłej nonszalancji w podejściu do tego zagadnienia, charakterystycznej dla okresu przed obowiązywaniem RODO.

dr inż. Krzysztof Cygańczuk jest adiunktem w Dziale Prac Studialnych i Projektów Naukowych w CNBOP-PIB, autorem pracy doktorskiej „Ochrona danych osobowych w powiązaniu z bezpieczeństwem informacji w wybranych jednostkach organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej"

W następnym artykule przedstawiona zostanie dalsza ocena aktualnego stanu zapewnienia bezpieczeństwa danych osobowych oraz analiza procedur w zakresie ochrony danych osobowych obowiązujących w Państwowej Straży Pożarnej (na podstawie wyników badań).

RENATA GOLLY
PAWEŁ ROCHALA

O zaleceniach,

Jedno z praw logiki [1] mówi: „Z dwóch zdań sprzecznych wynika każde inne zdanie" – na podstawie fałszywych przesłanek można wyciągnąć dowolne wnioski, które tylko przypadkowo będą prawidłowe. Tak stało się w zaleceniach rządowej komisji ds. pożaru wieżowca Grenfell w Londynie.

fot. ChiraJon, Flickr (CC BY-SA 2.0)

Zacytujmy przewodniczącego komisji:

Niektórzy z głównych współuczestników sugerowali, że powinienem wydać zalecenia dotyczące innych spraw, w tym zmian do Regulatory Reform (Fire Safety) Order 2005, aby zagwarantować zastosowanie w zewnętrznych ścianach budynków mieszkalnych oraz badań i certyfikacji materiałów budowlanych [bezpiecznych]. Pomimo iż wszystkie mają potencjalne znaczenie, żadne z nich nie zostało zbadane w trakcie pierwszej części i dlatego nie może być przedmiotem [wniosków i zaleceń] w niniejszym raporcie [2].

Niestety, z prac komisji wynika, że działała w sposób celowy, a pominięcie najistotniejszych przyczyn śmierci ofiar pożaru stanowiło założenie logiczne jej prac, by nie pozostawała w sprzeczności sama z sobą, skoro założono sprzeczność z prawdą jako cel działania. Komisja w pierwszej części raportu ograniczyła się do zbadania przebiegu wydarzeń z nocy 14 czerwca 2017 r., w tym przyczyn pożaru, jego rozwoju oraz reakcji służb ratowniczych, w szczególności czynności podjętych przez Londyńską Straż Pożarną (LSP) – piętnując je jako nieskoordynowane, niewystarczające i niefachowe, a jednocześnie niedwuznacznie wskazując, że winę za wszystko ponosi dowodząca akcją. Za sprawą tego angielska prasa codzienna publikuje zdjęcia winnej na pierwszych stronach. Ta z początkiem roku odchodzi ze służby w odium winnej śmierci 72 ludzi.

A przecież w istocie komisja ma pretensje, że straż pożarna nie ugasiła czegoś o sile małego wulkanu i nie wyprowadziła z jego rozgrzanych czeluści ludzi, czyli że nie umie zmieniać praw fizyki. Za to nie odpowiada, co niechcący między wierszami przyznaje jej przewodniczący, na pytanie zasadnicze: jak to się stało, że wulkan gotowy do wybuchu postawiono ludzkimi rękoma i że ktoś do niego wpuścił setki osób, w tym część na pewną śmierć, a resztę na traumę do końca życia.

Zgodnie z logiką wszelkich raportów komisja podała zalecenia. Są one interesujące jako czynnik postrzegania zawodu strażaka przez osoby z zewnątrz. Część z nich brzmi jak oczekiwanie cudu. Część zaś jest naprawdę trafna i godna uwagi. Zupełnie jak w twierdzeniu Jana Dunsa Szkota. Tylko, niestety, to nie są żarty.

Zalecenie wymiany izolacji cieplnej

Komisja sporządziła podrozdział raportu pt. „Zastosowanie materiałów palnych", w którym stwierdziła, iż zastosowanie materiałów palnych w postaci okładziny zewnętrznej w budynku Grenfell Tower było przyczyną tak szybkiego rozprzestrzenienia się ognia. Od czasu tragicznego pożaru pozyskano informacje, że materiały podobne do tych zastosowanych w Grenfell Tower są zamontowane na ponad 400 wysokich budynkach w całej Wielkiej Brytanii. Usunięcie palnych materiałów i zastąpienie ich materiałami o ograniczonej palności jest konieczne i należy to wykonać tak szybko, jak to możliwe – tak komisja zaleca. Tylko jak to się stało, że je zastosowano? I kto za to zapłaci?…

Zatem komisja z pewnością wie, że zgodnie z angielskim prawem powyżej 18. metra nie powinno się używać materiałów palnych do izolacji ścian zewnętrznych budynków. Ten 18. metr, gdzie indziej w krajach anglosaskich nazywany jest „wysokością, do której straża-

które odwracają uwagę

cy są w stanie prowadzić akcję gaśniczą". Gdzieniegdzie jest to 25. metr, czyli wysokość rozstawionej drabiny mechanicznej 30 m, stojącej w pewnym oddaleniu od budynku. I to jest wysokość, od której komisja powinna przestać rozpatrywać winę strażaków, a zacząć oceniać ich fizyczną niemożność działania.

Strażacy mają wiedzieć wszystko, a komisja podpowiada, skąd

Jednym z pierwszych poruszonych tematów jest wiedza funkcjonariuszy straży pożarnej na temat reakcji palnej okładziny na ogień w budynkach wysokościowych. W raporcie można przeczytać, że starsi oficerowie LSP byli świadomi niebezpieczeństw związanych z pożarami wieżowców, co ogólnie odpowiada prawdzie. Jednak większość strażaków, zwłaszcza tych z niższym stopniem służbowym, nie była świadoma i nie została przeszkolona w tym zakresie. Ponadto komisja informuje, że LSP nie została powiadomiona o zastosowaniu palnych okładzin podczas modernizacji budynku. To skąd kadra oficerska miała to wiedzieć?

Jak widzimy, jest tu zbieżność dwóch kwestii. Pierwsza to niewiedza ogólna strażaków o tym, jak gasić pożary w budynkach wysokościowych. Druga to niepoinformowanie strażaków o zastosowaniu palnych okładzin na budynku.

Już w tym miejscu komisja powinna dojść do wniosku, że skoro strażacy nie wiedzieli, z czym mają do czynienia, to i przygotowani na to być nie mogli. Bo wiedzieli, że pożar w budynku wysokościowym nie ma angielskiego prawa wyjść z płonącego pomieszczenia. Można jednak powiedzieć więcej – nawet gdyby wiedzieli, że izolacja jest palna, to nijak nie byliby w stanie przygotować się do jej gaszenia na wysokości przekraczającej możliwość podawania wody. Po prostu tak źle zaizolowany budynek nie powinien być dopuszczony do użytkowania, gdyż w razie pożaru zmieniłby się w płonącą pochodnię, co zresztą się stało.

Zaleceniem komisji jest, aby właściciel i zarządca każdego budynku wysokościowego był zobowiązany do dostarczenia miejscowej jednostce straży pożarnej informacji o zastosowanych materiałach na ścianach zewnętrznych budynku, jak również o zmianach w tym zakresie. Komisja jednak nie wyjaśnia, jak to możliwe, by właściciel budynku przyznał się do zastosowania okładziny ścian niezgodnej z przepisami. I co strażacy mają z tą wiedzą zrobić? W razie pożaru zakląć ogień?

Strażacy nie zastosowali własnych przepisów

Komisja przeanalizowała aspekt wywiązania się straży pożarnej z obowiązków wynikających z aktu prawnego pt. „Fire and Rescue Services Act 2004". Oprócz podstawowych obowiązków formacji, czyli walki z pożarami oraz ochrony życia i mienia w razie wystąpienia pożaru, LSP jest zobowiązana m.in. do zapewnienia odpowiednich sił i środków, przeszkolenia funkcjonariuszy i uzyskania informacji potrzebnych do realizacji podstawowych zadań. Straż pożarna odniosła się do tego zagadnienia i zajmuje stanowisko, że przedstawiciele formacji wizytowali ów budynek zgodnie z obowiązującymi normami. Komisja jednak uważa, że strażacy, którzy dokonali inspekcji, nie zostali odpowiednio przeszkoleni do jej przeprowadzenia. Przewodniczący rekomenduje, by strażacy lustrowali budynek zgodnie z obowiązującymi normami, ale weryfikowali stan obiektu, tak żeby w pełni odzwierciedlał zasady ujęte w dokumencie z 2014 r. o ogólnej ocenie ryzyka w budynkach wysokościowych, za którego przestrzeganie strażacy nie odpowiadają.

Jak widać, właśnie runęła w gruzy twarda zasada, by strażacy w krajach anglosaskich ograniczali się w swoich działaniach wyłącznie do akcji ratowniczych. Komisja chciałaby, żeby strażacy wizytujący budynki mieli wiedzę specjalistyczną znacznie przekraczającą zagadnienia samej tylko walki czynnej z pożarem. Czyżby miało dojść do powołania w strażach pożarnych w Anglii służby identycznej ze służbą kontrolno-rozpoznawczą, jaka istnieje w Państwowej

fot. Loz Pycock, Wikipedia (CC BY-SA 2.0)

Straży Pożarnej? A czy otrzyma ona prawo wydawania decyzji administracyjnych?… Bo jeśli nie, to cała wiedza strażacka będzie miała wymiar wyłącznie kasandryczny.

Strażacy nie dysponowali planem budynku

Kolejny punkt to dostęp strażaków do planów budynku Grenfell, a raczej jego brak przez długi czas od wystąpienia pożaru. Zaleceniem komisji jest obowiązkowe dostarczenie lokalnym służbom przez właścicieli i zarządców budynków wysokościowych aktualnych planów obiektu. Ponadto zalecono wyposażenie budynku w skrzynkę informacyjną, zawierającą kopię aktualnych planów nieruchomości.

Obrady komisji śledczej ds. Grenfell Tower pod przewodnictwem byłego sędziego sądu apelacyjnego Martina Moore-Bicka

To zalecenie jest ze wszech miar słuszne. Należy jednak stwierdzić, że nawet gdyby strażacy mieli te plany, to na przebieg akcji nie miałyby żadnego wpływu. Pożar gwałtownie rozwijał się zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz budynku – szybciej, niż idzie sprawny fizycznie człowiek.

Brak porozumienia dowódcy akcji i dyspozytora

Szereg zaleceń komisji odnosi się do komunikacji pomiędzy dowódcą akcji ratowniczo-gaśniczej a operatorami numeru alarmowego. LSP powinna zweryfikować aktualne zasady komunikacji wyżej wymienionych oraz przeszkolić oficerów, potencjalnych dowódców i operatorów numeru alarmowego w tym zakresie. Uwagi i zalecenia komisja skierowała również do obsługi numeru alarmowego. Wskazała mianowicie, iż należy zmienić zasady obsługi połączeń alarmowych, tak aby rozróżniać połączenia osób potrzebujących natychmiastowej pomocy od połączeń osób potrzebujących porady. Zaznaczono również, że służby ratownicze powinny opracować zasady postępowania w razie wystąpienia zdarzenia z dużą liczbą zgłoszeń jednocześnie.

Trudno tu o inny wniosek niż taki, że żaden z członków komisji nie był nigdy świadkiem zdarzenia o podobnych rozmiarach i nie wie, jak ogromne zamieszanie mu towarzyszy. Podłożem tego zalecenia jest fakt, że na telefon alarmowy dodzwaniali się uwięzieni mieszkańcy budynku, pytający, co mają robić, bo ogień zagraża ich życiu. Komisja życzy sobie, by na przyszłość przekierowywać je do innych osób, które udzielą im porady… To bardzo urzędowe zalecenie. Bardzo.

Złe dowództwo

Komisja oceniła, iż dowódcy nie panowali nad podległymi siłami w wystarczającym stopniu i nie wykorzystywali tych zasobów w stopniu efektywnym. Zamieszanie na miejscu prowadzonych działań spowodowane było podejmowaniem przez strażaków działań z własnej inicjatywy. W wielu przypadkach niewykonanie rozkazu wiązało się z tym, że strażacy natrafiali na osoby potrzebujące pomocy i odstępowali od wykonania rozkazu właśnie na ich rzecz. Zalecono opracowanie sposobów lepszego wykorzystania sił i środków oraz przeprowadzenia szkolenia w tym zakresie.

I znów komisja jest przekonana, że wydając zalecenie, spowoduje, że wszyscy nauczą się sobie radzić ze zdarzeniem niemożliwym do opanowania. Zdarzenie o takiej skali nie powinno mieć miejsca, gdyż jego opanowanie przekracza możliwości jakiejkolwiek organizacji. Tak powinien brzmieć zasadniczy wniosek komisji.

Problemy z łącznością na miejscu akcji

Poprawić należy również komunikację pomiędzy dowódcą a ratownikami docierającymi do miejsca zagrożenia. Tego feralnego dnia zawiodła również technika. Sprzęt był zawodny, a w niektórych przypadkach w ogóle nie zadziałał. Komisja zaleca podjęcie pilnych działań w celu pozyskania sprzętu, który umożliwi strażakom skuteczną komunikację.

Zatem również w Anglii występuje znany wszystkim problem – radiostacje w warunkach pożarów wewnątrz żelazobetonowych klatek nie chcą działać.

Ewakuować ludzi z mieszkań, czy nie ewakuować?

Niezbędne jest opracowanie przez rząd brytyjski wytycznych dotyczących przeprowadzania częściowej lub całkowitej ewakuacji wysokościowego budynku zamieszkania zbiorowego (w polskiej nomenklaturze – wielorodzinnego), w tym dotyczących ochrony przeciwpożarowej dróg ewakuacyjnych, jak również procedur ewakuacji osób z niepełnosprawnościami. Służby ratownicze opracują taktykę częściowej lub całkowitej ewakuacji budynków wysokościowych oraz przeprowadzą szkolenie w tym zakresie. Właściciel i zarządca każdego wieżowca zobowiązany będzie do sporządzania i regularnego przeglądu planów ewakuacyjnych, z zaznaczeniem, że ich kopie należy dostarczyć w formie elektronicznej i papierowej do miejscowej jednostki straży pożarnej oraz umieścić w skrzynce informacyjnej na terenie obiektu. Zaleca się wyposażenie istniejących wysokościowych budynków zamieszkania zbiorowego (i zaplanowanie w nowo projektowanych) w dźwiękowy system ostrzegawczy, który umożliwi zasygnalizowanie konieczności ewakuacji dla całego lub części budynku. Właściciel i zarządca obiektu zobowiązani są do przygotowania indywidualnych planów ewakuacji dla osób niezdolnych w pełni do samodzielnego poruszania się. Ponadto wyżej wymienieni są zobowiązani do sporządzenia informacji o tych osobach i umieszczenia jej w skrzynce informacyjnej. Służby ratownicze powinny być wyposażone w maski przeciwdymowe dla ewakuowanych, aby skutecznie ewakuować przez wypełnione dy-

mem drogi ewakuacyjne (w 2018 r. zakupiono za około 90 tys. funtów brytyjskich 650 takich masek dla straży pożarnej).

Zalecenia te tylko pozornie są właściwe. Otóż brytyjskie prawo bardzo dobrze określa, jak powinny być zabezpieczone drogi ewakuacyjne, a mieszkania czyni minitwierdzami, mającymi wytrzymać czas trwania pożaru. Przepisy te zawiodły w Grenfell Tower pod każdym względem, gdyż nie przestrzegano ich na etapie remontu i nie dopilnowano na etapie odbioru.

Przygotowanie planów do ewakuacji tak szczegółowych, jak to sobie życzy Komisja, jest nierealne, a nawet może wprowadzać w błąd, zwłaszcza w budynkach mieszkalnych. Ktoś się wprowadzi, ktoś obłożnie rozchoruje, ktoś wyprowadzi. A strażacy będą szukali nie tam, gdzie trzeba, bo informacjom z planów będą wierzyć.

Wreszcie trochę o budynku

Inne zalecenia dotyczyły spraw technicznych w budynku, takich jak sprawność działania wind, drzwi przeciwpożarowych i ich samozamykaczy. Kiepsko oznakowane kondygnacje powodowały kłopoty z orientacją strażaków, na którym piętrze prowadzą aktualnie działania. Okazało się, że instrukcja przeciwpożarowa, sporządzona w języku angielskim, umieszczona w budynku stojącym w stolicy Anglii, dla wielu mieszkańców budynku była nic nieznaczącym elementem wiszącym na ścianie w holu, gdyż nie tylko nie znali angielskiego, ale, czego komisja nie zauważyła, nie rozumieli wymowy piktogramów. Dlatego też komisja zaleca, aby właściciel i zarządca budynku byli zobowiązani do dostarczenia instrukcji bezpieczeństwa pożarowego (w tym instrukcji ewakuacji) w formie, w jakiej mieszkańcy będą mogli ją zrozumieć.

To zalecenie tylko pozornie jest właściwe. Kupując dziś dowolne urządzenie, mamy problem ze znalezieniem w nim instrukcji w języku polskim, ze względu na nadmiar języków. Tymczasem ludzie zginęli w budynku nie z powodu nieczytelności instrukcji przeciwpożarowej i nie dlatego, że nie umieli czytać pisma obrazkowego, lecz z dwóch innych przyczyn, które nie powinny wystąpić: wchodzenia intensywnego pożaru przez okna mieszkań do ich wnętrz oraz obecność na jedynej drodze ewakuacyjnej dymu i ognia. Również przez to, że ci, co uciekali z pożaru bez oglądania się na instrukcje, zostawiali za sobą otwarte drzwi, wypuszczając go na klatkę schodową.

Brak komunikacji różnych służb

Komisja zaznaczyła, że niepokojący jest brak koordynacji wspólnych działań między służbami ratunkowymi i brak przepływu informacji pomiędzy nimi. Obszary, które należy poprawić, to zmiana wspólnych procedur, tak by każda służba przekazywała informację o poważnym zdarzeniu pozostałym służbom. Istotne jest również sprawdzenie zgodności systemów, na których pracują służby, w celu umożliwienia wzajemnego odczytywania komunikatów.

Jak widać, komisja zarysowuje w tym zaleceniu zręby angielskiego KSRG.

A na koniec to, co powinno być na początku

Podczas prac nad raportem pojawiły się głosy o zaleceniu instalacji urządzeń tryskaczowych we wszystkich wysokich budynkach wielorodzinnych. Wskazano, że tryskacze odgrywają ważną rolę wśród zabezpieczeń przeciwpożarowych, ponieważ jednak nie było to tematem badań w pierwszej części raportu, nie zostało wydane zalecenie w tej kwestii.

Niech za podsumowanie działań komisji posłużą zdania fachowców z Niemiec, wyrażone głosami władz dwóch niemieckich stowarzyszeń na rzecz ochrony przeciwpożarowej: vfdb i DFV.

Trudno uwierzyć, że można dojść do takiego wniosku, biorąc pod uwagę wady konstrukcyjne budynku [3] – skomentowała raport wiceprezes vfdb dr Anja Hofmann-Böllinghaus. Prezydent DFV Hartmut Ziebs powiedział zaś: *Nasza pełna solidarność odnosi się do strażaków w Londynie. (…) Oczywiście dopuszczalne jest również krytykowanie działań straży pożarnej, aby w razie potrzeby wyciągać wnioski dotyczące przyszłych działań. Tutaj jednak można odnieść wrażenie, że chce się odwrócić uwagę od prawdziwych błędów i winy strasznego nieszczęścia* [4].

Nic dodać, nic ująć.

st. bryg. Paweł Rochala jest doradcą komendanta głównego PSP,
a mł. kpt. Renata Golly pełni służbę w KG PSP

Przypisy

[1] Sformułował je pod koniec XIII w. Jan Duns Szkot, wykładowca uniwersytetów w Oksfordzie i Cambridge.

[2] *Grenfell Tower Inquiry: Phase 1 Report Overview. Report Of The Public Inquiry Into The Fire At Grenfell Tower on 14 June 2017*, s. 55, https://assets. grenfelltowerinquiry.org.uk/GTI%20-%20Phase%201%20report%20Executive%20Summary%20 (large%20print). pdf, dostęp: 15.12.2019.

[3] Deutsche Feuerwehr-Zeitung, Dezember 2019, s. B, https://s3-eu-central-1. amazonaws.com/de-hrzg-khl/kh-ffe/public/artikel-pdfs/Free_PDF/dfz_12_2019_www.pdf, dostęp: 14.12.2019.

[4] Tamże.

REKLAMA

KATARZYNA BARTYŃSKA

Palący problem

Brakuje ci w pracy zaangażowania, sensu, wsparcia? Jesteś wciąż przemęczony, przygnębiony i apatyczny? Nie powinieneś bagatelizować podobnych objawów.

fot. Damian Golański

Od 2022 r. z powodu wypalenia zawodowego będzie można otrzymać zwolnienie lekarskie. Utrzymanie pracowników w dobrej kondycji psychicznej jest ważnym zadaniem pracodawcy. Takie dolegliwości, jak wypalenie zawodowe i stres są niestety coraz częstszym zjawiskiem.

Wypalenie zawodowe to jedno z tych pojęć w psychologii, które są często nadużywane, niczym slogan. Po przebudzeniu w poniedziałkowy poranek, w trakcie niekończących się zebrań czy odpraw, każdemu pojawia się w głowie podobna myśl: „Chyba jestem wypalony...". Pojawia się i odchodzi, bo bardzo szybko wracamy do rytmu codziennej pracy, z którego wytrącił nas przyjemny weekend. Realizujemy kolejne zadania, kreatywnie rozwiązujemy problemy i sumiennie wypełniamy obowiązki. W ciągu całego tygodnia osiągamy drobne sukcesy, za które czekają nas słowa pochwały z ust przełożonego.

A co, jeśli tak się nie dzieje? Jeśli po pesymistycznym poniedziałkowym poranku czeka nas jeszcze gorszy wtorek, a przed końcem tygodnia jesteśmy tak wyczerpani, że każdy piątek nazywamy „black Friday" – i to nie z powodu wyprzedaży w sklepach? Co, jeśli ten upragniony i wyczekiwany weekend nie przynosi relaksu i wytchnienia, a jedynie stres oczekiwania na nadejście kolejnego ponurego poniedziałku? Jeśli doświadczasz tego z powodu swojej pracy, to być może ten artykuł pomoże ci rozpoznać sygnały ostrzegawcze wypalenia i rozpocząć proces odzyskiwania satysfakcji ze swojego życia zawodowego.

Zaangażowanie w pracę

Można założyć z dużym prawdopodobieństwem, że osoby czytające czasopisma branżowe, w przypadku ratowników np. „Przegląd Pożarniczy", lubią swoją pracę. Satysfakcja z wykonywanego zajęcia będzie zależała od stosunku do wykonywanego zawodu, od tego, czy wybraliśmy profesję świadomie, czy z przypadku. Jeśli pomimo dużego zaangażowania wymarzona praca jest źródłem licznych rozczarowań, to pojawia się ryzyko powstania wypalenia zawodowego. To zjawisko zagrażające ludziom, którzy na początku swojej pracy mieli silną motywację i znaczne oczekiwania. Wiele prawdy jest w popularnym stwierdzeniu: „Aby się wypalić, trzeba najpierw płonąć". Jeśli ktoś pracuje w przedsiębiorstwie, korporacji, sklepie lub firmie, z którą nie wiąże żadnych wzniosłych celów, to nie pojawi się u niego wypalenie zawodowe, nawet jeśli doświadcza w pracy stresu. Dlatego właśnie emocjonalny bagaż, z którym startujemy, ma tak duże znaczenie.

Obserwuj się w czterech obszarach

Pomyśl o czterech ważnych obszarach swojego życia: zdrowiu, relacjach z innymi ludźmi, postawach i zachowaniu. Zastanów się, czy w ciągu ostatnich kilku miesięcy zaobserwowałeś u siebie gorsze samopoczucie, częstsze infekcje, masz gorszą kondycję lub dokuczają ci nieoczekiwanie pojawiające się bóle. Jest to pierwszy obszar funkcjonowania, na który będzie wpływał negatywnie rozwijający się stan wypalenia zawodowego. Po drugie ucierpieć mogą twoje relacje z innymi ludźmi, bo trudniej będzie ci obdarzyć kogoś zaufaniem i mimo fizycznej obecności kolegów czy przyjaciół możesz czuć się samotny. O zmiany w pozostałych obszarach warto zapytać innych. Mimo najszczerszych chęci dokonania obiektywnej obserwacji trudno samemu ocenić, czy i jak zmieniły się nasze zachowania lub postawa. Jeśli jednak staliśmy się bardziej cyniczni, sarkastyczni, nieufni lub wycofani, jako pierwsi dostrzegą to nasi bliscy i koledzy.

Nieszczęścia chodzą trójkami

Wyróżnia się trzy główne objawy wypalenia zawodowego i nie będzie przesadą, jeśli nazwiemy je nieszczęściami, bo wszystkie one wiążą się z dyskomfortem u osoby wypalonej albo ludzi, którzy muszą z nią współpracować.

Wyczerpanie emocjonalne to wrażenie, że nie możemy bardziej (albo wcale) zaangażować się w zadania zawodowe. Emocje stają się tak trudne do wytrzymania, że w reakcji obronnej staramy się „wyłączyć czucie". Niestety, kiedy w relacji z drugim człowiekiem nie uży-

Sprawdź sam

Czy którekolwiek z powyższych doświadczeń przywodzi na myśl twoje własne? Może warto sprawdzić prostym testem, czy występują u ciebie niepokojące symptomy, np. tym zaczerpniętym ze strony https://stress-free.pl/czy-grozi-ci-wypalenie-zawodowe-cwiczenie/.
Odpowiedz, wskazując liczby od 1 (brak zmian lub bardzo nieliczne) do 5 (liczne zmiany). Traktuj wybraną liczbę jako stopień zmian, jakie zaobserwowałeś. Podsumuj i sprawdź wynik.

1. Łatwiej się męczysz? Jesteś wyczerpany, bez energii?
1—2—3—4—5
2. Irytują cię ludzie, którzy mówią: „Nie wyglądasz najlepiej od jakiegoś czasu"?
1—2—3—4—5
3. Pracujesz coraz więcej, ale twoja wydajność/sprawność stale maleje?
1—2—3—4—5
4. Obserwujesz u siebie więcej cynizmu i czujesz się pozbawiony złudzeń?
1—2—3—4—5
5. Odczuwasz często melancholię i przygnębienie, których nie potrafisz wyjaśnić?
1—2—3—4—5
6. Zapominasz czasem o spotkaniach, rachunkach, sprawach osobistych?
1—2—3—4—5
7. Jesteś bardziej poirytowany i reagujesz w sposób wybuchowy wobec swojego otoczenia?
1—2—3—4—5
8. Coraz rzadziej widujesz się z rodziną i przyjaciółmi?
1—2—3—4—5
9. Jesteś zbyt zajęty, aby się regularnie zajmować np. czytaniem sprawozdań, odpowiadaniem na telefony czy wysyłaniem kartek z życzeniami?
1—2—3—4—5
10. Cierpisz na dolegliwości fizyczne (bóle mięśni, ból głowy, upor-czywy katar)?
1—2—3—4—5
11. Czujesz się zagubiony/przegrany, kiedy kończy się dzień pracy?
1—2—3—4—5
12. Masz wrażenie, że opuściły cię wesołość i radość?
1—2—3—4—5
13. Jesteś niezdolny do zaakceptowania dowcipów na swój temat?
1—2—3—4—5
14. Aktywność seksualna wydaje ci się raczej szkodliwym wysiłkiem niż źródłem przyjemności?
1—2—3—4—5
15. Odkrywasz, że nie masz nic do powiedzenia innym ludziom?
1—2—3—4—5

Podlicz uzyskane punkty i sprawdź wynik:
0-25 wszystko w porządku
26-35 powinieneś zwrócić uwagę na niektóre aspekty twojego życia
36-50 jesteś kandydatem do wypalenia zawodowego
51-65 jesteś w trakcie zawodowego wypalania się
66-75 osiągnąłeś punkt krytyczny: twoje zdrowie fizyczne i psychiczne jest zagrożone!

Nie jest to jeszcze profesjonalna diagnoza, ale jeśli uzyskałeś wysoki wynik, warto skonsultować się z psychologiem lub innym specjalistą.

wamy emocji, to bardzo szybko pojawia się drugi objaw, którym jest depersonalizacja innych. W szczególności dotyczy to osób, które od nas zależą, które zaczynamy traktować przedmiotowo, z raniącą obojętnością, a czasem nawet bez szacunku. Z czasem w podobny sposób zaczynamy się odnosić do znajomych, przyjaciół, a nawet tych najbliższych, których kochamy. Gdy do tych dwóch objawów dołączy jeszcze uczucie porażki, negatywna ocena własnych osiągnięć i możliwości, mamy do czynienia z wypaleniem zawodowym w pełnej krasie.

Jak podtrzymać płomień zaangażowania

Żeby nie dopuścić do wypalenia zawodowego, warto wdrożyć dobre praktyki w wydziale lub jednostce. Zdaniem profesor Christiny Maslach, badaczki tego zjawiska z Uniwersytetu Stanford, wypalenie zawodowe nie pojawi się, jeśli odpowiednio zaspokojonych będzie sześć obszarów związanych z pracą. Są to: obciążenie pracą, poczucie kontroli nad własnymi zajęciami, poczucie satysfakcji z pracy i nagród, atmosfera w zespole, poczucie sprawiedliwości oraz system wartości. Jak to osiągnąć, opisała bardzo szczegółowo w nowo wydanej książce „Pokonać wypalenie zawodowe. 6 strategii poprawienia relacji z pracą".

Odzyskanie satysfakcji z pracy

Nie zawsze najprostsze rozwiązania będą najbardziej skuteczne. Kiedy już stwierdzimy (sami lub z czyjąś pomocą), że cierpimy na wypalenie zawodowe, wyjazd na urlop może nie wystarczyć. Zmiana pracy również nie będzie najlepszym rozwiązaniem. Zamiast się zwalniać, warto najpierw znaleźć przyczynę stanu, który przeżywamy i zidentyfikować emocje. Może w tym pomóc omówienie ich z bliskimi lub specjalistą. W przeciwnym razie istnieje duże ryzyko, że powielimy to wszystko w następnej pracy i zamiast ulgi będzie nas czekało kolejne rozczarowanie. Jest wiele czynników sprzyjających wystąpieniu wypalenia zawodowego. Czasem bywa tak, że zakodowane w nas sposoby myślenia czynią nas bardziej podatnymi na nie. Zdanie „Moja praca to moje życie" może wpędzać w pułapkę niedostatku odpoczynku, trudności w zlecaniu zadań innym czy realizacji zadań po godzinach. Zmiana tego typu przekonań może się okazać skuteczną ścieżką zapobiegania wypaleniu. Żeby uwolnić się od destrukcyjnych myśli, warto co jakiś czas poddawać je refleksji. Jednym z ćwiczeń, które może się okazać pomocne w zmianie perspektywy, jest uświadomienie sobie ważnych ról, które odgrywamy w życiu. Można w tym celu podzielić kartkę papieru na cztery części i w każdej z nich wpisać jedną ze znaczących funkcji. Z pewnością w pierwszej części znajdzie się rola zawodowa – „ja jako pracownik", ale wypełniając kolejne, dostrzeżemy, jak ważne jest to, że realizujemy się również jako rodzice, sportowcy lub działacze społeczni. Można pod każdą z nich wypisać to, co możemy lub chcemy zrobić, aby lepiej się rozwijać w poszczególnych obszarach lub jakie cele chcemy osiągnąć. Samo dostrzeżenie innych niż zawodowa płaszczyzn w naszym życiu jest pierwszym krokiem do odzyskania zdrowej harmonii i równowagi.

Nie ma prostych rozwiązań

To, że rozwiązanie problemu wypalenia zawodowego nie jest proste, nie znaczy, że nie ma go wcale. Najważniejsze, żeby pamiętać, że nie istnieje droga na skróty. Wyjazd na jednorazowy urlop, bez głębszej zmiany nawyków, przyzwyczajeń, emocji i postaw, raczej nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Decyzja o zmianie jednostki, wydziału, a czasem profesji może się okazać zbyt pochopna, jeśli nie będzie poparta rozsądną analizą potrzeb, oczekiwań i możliwości.

Katarzyna Bartyńska jest psychologiem
w Szkole Aspirantów PSP w Krakowie

Strażacy mistrzami w halówce

Mistrzostwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Halowej Piłce Nożnej odbyły się po raz szesnasty – tym razem w Mielnie w dniach 27-29 listopada.

Honorowy patronat nad nimi objął komendant główny Policji. W turnieju uczestniczyło 17 drużyn, a obok reprezentacji PSP – 15 zespołów z jednostek organizacyjnych Policji z całej Polski, a także reprezentacja Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej, tegoroczny mistrz Straży Granicznej w piłce nożnej.

Reprezentację PSP stanowili zawodnicy:

- Bartosz Przygórzewski – KM PSP Szczecin,
- Wojciech Bajor – KM PSP Radom,
- Michał Klaus – KM PSP Warszawa,
- Karol Kruszewski – KP PSP Nowy Dwór Mazowiecki,
- Tomasz Pustelnik – KP PSP Stargard,
- Maciej Stańczyk – KM PSP Koszalin,
- Damian Głowacki – KM PSP Piotrków Trybunalski,
- Mateusz Komorowski – KM PSP Łódź,
- Adrian Filipiak – KM PSP Łódź,
- Paweł Wyżga – KM PSP Legnica,
- Daniel Śliwiński – KM PSP Legnica,
- Cezary Dominiak – KM PSP Warszawa,
- oraz mł. bryg. Artur Wójcik (KM PSP Warszawa) – trener reprezentacji.

fot. arch. Biura Szkolenia KG PSP

Pływacy w Szczytnie

Rywalizacja służb mundurowych w pływaniu odbyła się 30 listopada w Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. W ramach tego turnieju zorganizowano również XIV Mistrzostwa Polski Strażaków w Pływaniu.

W zawodach wzięło udział około 170 zawodników i zawodniczek z jednostek organizacyjnych reprezentujących: Państwową Straż Pożarną, Policję, Straż Graniczną, Służbę Więzienną, Wojsko Polskie, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Żandarmerię Wojskową i Straż Miejską. Rywalizacja prowadzona była w dziewięciu konkurencjach indywidualnych dla kobiet i mężczyzn oraz w sztafecie 4 x 50 m.

W klasyfikacji drużynowej strażackich mistrzostw (liczyła się suma uzyskanych punktów) zwyciężyła reprezentacja KW PSP w Katowicach, drugie miejsce zajęła drużyna KW PSP w Łodzi, a na najniższym stopniu podium stanęli przedstawiciele KW PSP w Rzeszowie. Indywidualnie najlepszy rezultat spośród funkcjonariuszy PSP uzyskał Maciej Dettlaff z KM PSP w Gdyni.

Zwycięzcy w poszczególnych klasyfikacjach otrzymali medale, dyplomy oraz okolicznościowe statuetki, które wręczyli: komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Szczytnie st. bryg. Grzegorz Rybaczyk, kierownik Zakładu Wychowania

fot. Robert Paś / WSPol

Organizatorem mistrzostw była Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie, a współorganizatorem Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów Województwa Zachodniopomorskiego.

Rozgrywki prowadzone były w hali sportowej przy szkole podstawowej w Mielnie. Zgodnie z regulaminem w pierwszej fazie drużyny rywalizowały w trzech grupach eliminacyjnych. Po eliminacjach grupowych zespoły przystąpiły do drugiej fazy, prowadzonej systemem pucharowym.

O prymat w meczu finałowym, tak jak w poprzednim roku, rywalizowały reprezentacja PSP i drużyna złożona z najlepszych policjantów – reprezentacja Komendy Głównej Policji. Tytuł mistrza MSWiA obroniła nasza drużyna, pokonując Policję 2:1. W meczu o brązowy medal rzuty karne zdecydowały o wyższości policyjnej drużyny woj. łódzkiego nad policjantami z terenu woj. świętokrzyskiego.

Bardzo wysoki poziom piłkarski naszej odmłodzonej reprezentacji, w której zadebiutowało siedmiu nowych zawodników, został dodatkowo doceniony przez przyznanie nagrody indywidualnej dla Bartosza Przygórzewskiego (KM PSP Szczecin) – jako najlepszego zawodnika mistrzostw.

W ceremonii zakończenia mistrzostw, połączonej z wręczeniem pucharów, medali i nagród, wziął udział insp. Jarosław Pasterski, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Szczecinie.

Piotr Kalinowski / Biuro Szkolenia KG PSP

Fizycznego Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie kom. Adam Płaczek oraz mjr Włodzimierz Wiązek, przedstawiciel Akademii Wojsk Lądowych.

Szczegółowe wyniki Mistrzostw Służb Mundurowych w Pływaniu dostępne są na stronie www.megatiming.pl.

Szymon Ławecki / Biuro Szkolenia KG PSP

fot. Paweł Breguła

Hakówka po raz 25.

Zawody kończące tegoroczny sezon w sporcie pożarniczym odbyły się 6 grudnia w hali sportowej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Obornikach – był to XXV Ogólnopolski Halowy Turniej w Drabinie Hakowej.

fot. Szymon Ławecki / KG PSP

Przez wiele lat odbywał się w Chorzowie, jednak ze względu na remont śląskiego obiektu został przeniesiony do Wielkopolski. Była to doskonała okazja do zapoznania się zawodników z całego kraju z pięknym i funkcjonalnym obiektem, w którym wielkopolscy strażacy rywalizowali już po raz czwarty.

Wyniki zawodów

1. Mirosław Cyrson, KW PSP Gdańsk – 14,89 s
2. Mateusz Jurkiewicz, KM PSP Tarnów – 15,11 s
3. Szymon Morański, KP PSP Chełmno – 15,40 s

Na zakończenie turnieju odbyły się dodatkowe biegi o puchar mł. bryg. w st. sp. Cezarego Kobierskiego – byłego funkcjonariusza KP PSP w Śremie, zawodnika i trenera woj. wielkopolskiego w sporcie pożarniczym. Zwycięsko z tej rywalizacji wyszedł Michał Erdmański z KM PSP Bydgoszcz, ustanawiając nowy rekord wspinalni z wynikiem 14,70 s.

Po zakończeniu turnieju odbyło się podsumowanie Pucharu Polski w Drabinie Hakowej o Puchar Komendanta Głównego PSP. W klasyfikacji generalnej zwyciężył już po raz szósty Bartłomiej Siepietowski z KM PSP w Krakowie. Walka o drugie miejsce toczyła się w bezpośredniej walce podczas obornickiego turnieju. Po rozegraniu dziesięciu imprez dwóch zawodników miało tę samą liczbę punktów. Drugie miejsce zapewnił sobie zwycięzca zawodów – Mirosław Cyrson z KW PSP w Gdańsku, wyprzedzając w bezpośrednim pojedynku Mateusza Jurkiewicza z KM PSP w Tarnowie.

Puchary, nagrody oraz drobne upominki wręczyli: przedstawiciel komendanta głównego PSP st. bryg. Piotr Kalinowski, naczelnik Ośrodka Szkolenia KW PSP w Poznaniu st. kpt Michał Kierzek oraz kpt. Krzysztof Pertman, komendant powiatowy PSP w Obornikach.

Szymon Ławecki / Biuro Szkolenia KG PSP

Zamknij, zanim zaśniesz

O tytułowej kampanii rozmawiamy z jej pomysłodawcą mł. bryg. Szymonem Kokotem-Górą, zastępcą naczelnika Ośrodka Szkolenia KW PSP w Olsztynie.

Wystarczy zmienić jeden prosty nawyk, aby zwiększyć swoje bezpieczeństwo w razie pożaru, a nawet uratować życie. Chodzi o zamykanie drzwi do sypialni i innych pomieszczeń w domu przed snem. To główne przesłanie spotu #ZZZ Zamknij Zanim Zaśniesz. Skąd pomysł, by zająć się promowaniem tej tematyki?

Stworzona przeze mnie grupa cfbt.pl angażuje się w działalność o charakterze społecznym: chcemy edukować strażaków i społeczeństwo, integrować środowisko, wspierać rozwój ratownictwa, a także promować profesjonalne i konstruktywne postawy w strażackiej służbie. Postanowiłem czerpać z najlepszych wzorców, szczególnie że jako członek międzynarodowej grupy instruktorów mogę się poszczycić znajomością z wieloma uznanymi ekspertami w dziedzinie gaszenia pożarów wewnętrznych. Inspiracją dla tej kampanii była działalność naszych ko-

legów z amerykańskiego UL Firefighter Safety Research Institute (Instytutu Badań nad Bezpieczeństwem Strażaków). Od lat prowadzi on jedne z najbardziej zaawansowanych badań nad środowiskiem pożaru na świecie. Potwierdzają one m.in. fakt, że zamykanie drzwi pomaga odizolować pomieszczenie od negatywnego wpływu pożaru i utrzymać przez kilkanaście minut dłużej warunki do przeżycia. Powstała kampania Close Before You Doze i ogrom wyśmienitych materiałów. Jako cfbt.pl zaczęliśmy więc udostępniać te treści przez media społecznościowe, eksponując znaczenie izolowania pożaru dla strażaków. Kiedy instytut wypuścił utwór muzyczny promujący zasady bezpieczeństwa pożarowego w domach, pojawiła się spontaniczna decyzja: my też to zrobimy. Nie mieliśmy zielonego pojęcia, jak się do tego zabrać, ale w myśl zasady „mniej słów, więcej czynów" postawiliśmy pierwszy krok. A dalej już się potoczyło.

Czytałam komentarze pod informacją o amerykańskiej kampanii. W Polsce były one co najmniej sceptyczne. Rodzice obawiali się, że nie usłyszą płaczących dzieci, inni, że nie dotrze do nich sygnał wyjącej czujki w kuchni, część ludzi uznała to za bezsens w naszych małych mieszkaniach, innym brakowało dopływu powietrza podczas snu. Co powiesz takim wątpiącym?

Rozumiem obawy i oczywiście nie są one bezpodstawne. Niemniej jednak szczera refleksja pozwala zauważyć, że zamykanie drzwi może uratować życie. Jest mnóstwo takich historii, a UL FSRI skrupulatnie je dokumentuje. Często z obawy przed czymś ludzie nie są nawet skłonni sprawdzić, czy proponowane rozwiązanie zadziała i czy faktycznie pojawi się problem. Czujkę w nocy na pewno się usłyszy, dziecku można postawić w pokoju nadajnik (elektroniczną nianię) itd. Ludzie mają tendencję do odrzucania nawet najbardziej logicznych rozwiązań czy wyników badań naukowych. Taka już ludzka natura i jako edukatorzy akceptujemy to. Po prostu potrzebna jest spokojna i merytoryczna dyskusja. To właśnie metoda działania cfbt.pl. Mamy 99% pozytywnych reakcji, a sukces akcji przyćmił nasze oczekiwania.

Spot ma formę muzyczną, w stylu hip-hopowym wyśpiewujesz zasady bezpieczeństwa pożarowego. Dlaczego taka forma? Do kogo chcieliście trafić takim przekazem?

Zainspirował nas utwór wypuszczony przez UL FSRI. Nie mieliśmy na myśli konkretnej grupy docelowej, choć rozumiemy, że tym przekazem zainteresują się głównie ludzie młodsi. Chodziło bardziej o zrobienie czegoś oryginalnego, co po prostu przyciągnie uwagę szerokiego grona odbiorców, co podchwycą media itd. I udało się.

Kto stoi za spotem? Pytam o kuchnię tej produkcji. Tekst, muzyka, aktorzy, montaż, scenografia… Jak wyglądała produkcja tego przedsięwzięcia, skąd środki, ile to trwało i czy było trudno?

Zaczęło się od mojego spontanicznego pomysłu. Potem zacząłem szukać studia, artysty, ekipy od nagrań wideo. Okazało się, że wystarczy popytać wśród znajomych, a krok po kroku wszystko można zrealizować. Kolega ma studio nagrań, inny jest artystą hiphopowym, kolejny pracuje w telewizji i świetnie doradzi oraz poleci profesjonalną ekipę od nagrań. Nie znalazł się jednak wokalista, więc jako muzyk amator postanowiłem spróbować swoich sił, bo los projektu stanął pod znakiem zapytania. Pierwsze nagranie było tak kiepskie, że prawie się poddałem. Wtedy kolega udzielił mi wielu cennych rad. Podczas drugiego nagrania obserwowałem twarze kolegów za szybą – ich uśmiechy i reakcje powiedziały mi, że jest dobrze. Efekt przerósł oczekiwania wszystkich, a wyrazy uznania płynące również od zawodowych muzyków pozwalają myśleć, że nie chodzi o kurtuazję. Ekipa od nagrań stworzy-

ła scenariusz, zebrała uczestników itd. Całość trwała około trzech miesięcy i nie było to trudne, bo napędza nas pasja i szukamy rozwiązań, a nie problemów.

Brałeś lekcje śpiewu?

Nie! Ale mam słuch muzyczny, gram na perkusji, lubię śpiewać. Moim dzieciom przez lata śpiewałem codziennie kołysanki, więc mam spore doświadczenie. Starałem się też wybrać łagodną formę muzyczną, nieco wpadającą w pop, żeby kawałek był miły dla ucha. Podobno się udało.

Po tygodniu prawie 110 tys. wyświetleń. Jesteście zadowoleni z efektu?

Efekt przerósł nasze oczekiwania. Oczywiście spodziewaliśmy się sukcesu, ale zarówno zasięgi (na Facebooku kilkadziesiąt tysięcy odsłon i dotarcie do kilkuset tysięcy użytkowników), jak i komentarze upewniły nas w przekonaniu, że zrobiliśmy coś wartościowego. W dodatku społecznie. Nie zamierzamy więc być sztucznie skromni, a sukces napędza nas do kolejnych działań. Ludziom podoba się pomysł, forma i przekaz. Okazują autentyczną wdzięczność, zainteresowanie. Udostępniają utwór

i cieszą się jego sukcesem. To niezwykle budujące, a jednocześnie nieco onieśmielające. Taki sukces to duże zobowiązanie i dobrze to rozumiemy. Co ciekawe, UL FSRI jest zachwycony efektem, a popularność polskiego utworu przerosła oryginał w języku angielskim.

Co byś poradził tym, którzy chcą angażować się w kampanie promujące bezpieczeństwo?

Trzeba mieć jasny cel, realistycznie spojrzeć na możliwości, nie zrażać się niczym, pamiętać o motywacji, którą w przypadku takich kampanii jest pomaganie innym. Nie są to z pewnością przedsięwzięcia zarobkowe, raczej okazja do spożytkowania prywatnego czasu i pieniędzy. Pozwalają jednak realizować najważniejszą potrzebę ludzką, jaką jest wzbogacanie innych. Nagrodą są też nowe kontakty, niebanalne spędzanie czasu, a nade wszystko ludzka wdzięczność. Nie ma nic cenniejszego.

Angażowałeś się w kampanię przeciwnowotworową, prowadzisz szkolenia z pożarów wewnętrznych. Jakie kolejne plany?

Plany są ambitne. Będziemy robić strażacki Ted Talk, szukać możliwości szkolenia strażaków z OSP, nagrywać nowe utwory. Więcej nie zdradzę, bo lubię mówić o konkretach. Na pewno będziemy jeszcze bardziej aktywni.

rozmawiała Anna Łańduch

Strażak ocalił wędkarzy

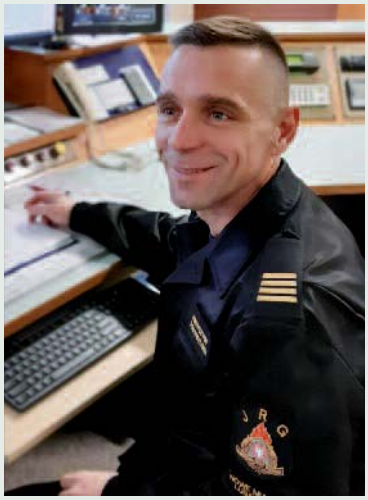

fot. Krzysztof Szałkowski / KP PSP w Nowym Mieście Lubawskim

Do groźnego zdarzenia doszło 13 listopada na terenie powiatu iławskiego, na wodach jeziora Jeziorak. Na skutek wywrócenia się łodzi do zimnej wody wpadło trzech wędkarzy – przebywali w niej na tyle długo, że już z trudem utrzymywali się na powierzchni.

Nieopodal miejsca rozgrywającego się dramatu przejeżdżał w czasie wolnym od służby mł. ogn. Krzysztof Przybylski, funkcjonariusz KP PSP w Nowym Mieście Lubawskim, mieszkaniec powiatu iławskiego. Widząc samochód bojowy OSP na brzegu jeziora, nie mógł przejechać obojętnie obok. Zatrzymał samochód i dokonał rozpoznania sytuacji. Dowiedział się, że wędkarze przebywają w zimnej wodzie już około godziny, tracą siły i nie mogą sami wydostać się na brzeg. Druhowie nie dysponowali tymczasem łodzią ratowniczą, a jedynie kołem ratunkowym z liną – ten sprzęt musiał wystarczyć. Mł. ogn. Przybylski znał ukształtowanie dna jeziora, wykorzystał wypłycenie przy brzegu i wszedł w głąb akwenu, by móc rzucić celnie poszkodowanym koło ratunkowe. Aby to osiągnąć, zanurzył się w zimnej wodzie do poziomu klatki piersiowej, mając na sobie tylko ubranie cywilne, i dzięki temu udało się wydobyć młodych mężczyzn na brzeg. Następnie funkcjonariusz PSP polecił druhom, aby włączyli ogrzewanie w swoich pojazdach na najwyższą moc, a uratowanych wędkarzy rozebrali z mokrych ubrań i przekazali im swoją suchą odzież. Dzięki natychmiastowej reakcji i błyskawicznie przeprowadzonej akcji oraz bohaterskiej postawie strażaka udało się zapobiec tragedii.

Mł. ogn. Krzysztof Przybylski służy w nowomiejskiej straży od niespełna 10 lat, jest dyspozytorem stanowiska kierowania komendanta powiatowego PSP, a także strażakiem ochotnikiem w OSP w Borecznie. Dał się również poznać również jako pasjonat sportu, zwłaszcza biegów terenowych – osiąga w tej dziedzinie duże sukcesy. Między innymi jako reprezentant Komendy Wojewódzkiej PSP w Olsztynie zajął II miejsce w kategorii open w VII edycji Biegu Ekstremalnego GRANICZNA 10., który odbył się w maju 2019 r. w Braniewie.

Krzysztof Szałkowski / KP PSP w Nowym Mieście Lubawskim

* M. Partyga, „Bohater? Po prostu zrobiłem swoje". Strażak Krzysztof Przybylski mówi o akcji, w której uratował trzech wędkarzy, https://ilawa. wm. pl/617967, Bohater-Po-prostu-zrobilem-swoje-Strazak-Krzysztof-Przybylski-mowi-o-akcji-w-ktorej-uratowal-trzech-wedk arzy. html [dostęp: 20.01.2019].

DANUTA JANAKIEWICZ-OLEKSY

Strajk st

Lata 1905-1907 w guberniach Królestwa Polskiego były czasem rewolucyjnym. Warszawska Straż Ogniowa również stanęła do walki o swoje prawa, za co spotkały ją represje ze strony władz

Wieści o mającej się ku końcowi wojnie rosyjsko-japońskiej na Dalekim Wschodzie, a przede wszystkim informacje o porażkach armii rosyjskiej, krytycznie wpływały na sytuację w całym Imperium, również na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego. Pogorszyła się znacznie sytuacja gospodarcza, handel i przemysł zamierał, panowała bieda i głód, co zapoczątkowało rosyjską rewolucję 1905 r. Do strajków 30 stycznia 1905 r. przyłączyli się również m.in. robotnicy z pruszkowskiego oddziału fabryki sprzętu pożarniczego Józefa Troetzera. Dyrektorem przedsiębiorstwa był wówczas Stanisław Trębicki, znany także z własnej produkcji pomp. Trębicki nie okazał się dobrym mediatorem. Za to, że nie chciał pójść na żadne ustępstwa, niezadowoleni robotnicy rozbili wszystkie szyby w jego prywatnym domu.

W Królestwie Polskim doszło do społecznego zrywu, również o podłożu wolnościowym i patriotycznym. Protestowano przeciw caratowi i systemowi policyjno-łapówkowemu. Niestety przyłączenie się do strajku skutkowało rewizjami, aresztowaniami, zsyłką na Sybir, utratą pracy lub karą finansową.

W nocy 22 grudnia 1905 r. w Warszawie i w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego ogłoszono stan wojenny. Armia rosyjska przystąpiła do radykalnego tłumienia rewolucji. Zabijanie i zastraszanie ludzi prowadziło do licznych zamieszek i podpaleń. Jednostki straży ogniowych jadące do pożarów niejednokrotnie były zawracane przez policję carską, która nie pozwalała im na prowadzenie akcji gaśniczej.

Wychowani w dyscyplinie strażacy zawsze stawiali na pierwszym miejscu ratowanie życia ludzkiego i mienia od ognia, jednak sytuacja w kraju, która doprowadziła do rewolucji, dotykała ich tak samo, jak zwykłych obywateli i dlatego podjęli decyzję o przyłączeniu się do strajku generalnego.

Strajk Warszawskiej Straży Ogniowej

Kołowacizna strejkowa opanowała obecnie i straż ogniową warszawską, która niepomna na mogące wyniknąć nieszczęścia zaprzestała pracy – pisano w „Strażaku"*.

20 grudnia 1905 r. o 17.00 we wszystkich oddziałach warszawskiej straży pożarnej ogłoszono strajk generalny, domagając się podwyższenia zarobków z 25 do 35 rubli oraz możliwości wykonywania swojej pracy, opierając się wyłącznie na decyzjach brandmajstrów obeznanych z prowadzeniem akcji ratowniczo-gaśniczej, a nie, jak dotychczas w praktyce bywało, na decyzjach osób postronnych, najczęściej z szeregów armii rosyjskiej i policji. Strażakom zależało, aby ich służba podlegała zarządowi miejskiemu, a nie petersburskiej komendanturze. Nie chcieli ciągłych i nieuzasadnionych reorganizacji na stanowiskach służbowych, ingerencji w tabor skutkującej rekwirowaniem koni pociągowych na rzecz wojska.

fot. ze zbiorów biblioteki cyfrowej Polona

Pochód narodowy zorganizowany 5 listopada 1905 r. w Warszawie

W drugim dniu strażackiego strajku w fabryce wyrobów metalowych i mebli żelaznych Wilhelma Bornsteina przy ul. Elektoralnej wybuchł pożar. Do akcji ruszył tylko II oddział straży ratunkowej i III z ulicy Nowy Świat, które zajęły się jedynie niesieniem pomocy poszkodowanym. Pozostałe jednostki nie wykonały rozkazu stawienia się w miejscu pożaru.

Oberpolicmajster warszawski pułkownik Meyer nakazał na czas strajku strażackiego zorganizować na potrzeby ochrony przeciwpożarowej wojskową straż pożarną. Saperzy zastępujący strajkujących strażaków byli jednak niewłaściwie przygotowani i tak nieudolnie wykonywali polecenia brandmajstrów, że ogień przedostał się do sąsiedniej oficyny, w której mieściła się fabryka wyro-

rażaków

bów platerowych. Oba zakłady na skutek pożaru i nieskoordynowanej akcji gaśniczej poniosły poważne straty.

Konsekwencje

Po ogłoszeniu protestu i wysunięciu postulatów przez strażaków koszary warszawskiej straży natychmiast zostały otoczone przez wojsko. O północy 60 strażaków aresztowano i przewieziono do ratusza. Na miejscu postawiono im zarzut braku subordynacji i podburzania do ignorowania sygnału alarmu pożarowego. Władze zmusiły do ustąpienia ze służby m.in. kpt. Józefa Hłaskę z V oddziału straży ogniowej, który nie chciał podać nazwisk przywódców strajku, brandmajstra oddziału mirowskiego Henryka Bukowskiego oraz pisarza zarządu straży Jana Makowskiego. Oficjalnym powodem ich dymisji był zły stan zdrowia. Strażaków, którzy pozostali w koszarach, pozbawiono prądu i łączności telefonicznej – stali się więźniami we własnej siedzibie. Kilka dni później podjęto decyzję o ich zwolnieniu ze służby. W styczniu 1906 r. większość z nich na powrót zatrudniono, ale wcześniej musieli złożyć upokarzające podania z prośbą o przywrócenie do służby pomimo rzekomego braku doświadczenia w zawodzie.

Wojsko w grudniu 1905 r. wbrew zapewnieniom urzędników carskich nie podołało zadaniom pożarniczym. Prezydium Stowarzyszenia Właścicieli Domów Miasta Warszawy oraz delegacja komitetu obywatelskiego podjęli próbę mediacji z warszawskimi strażakami, prosząc jednocześnie władze o uznanie ich żądań ekonomicznych, w tym wypłacenie odszkodowań w przypadku nieszczęśliwych zdarzeń w miejscu pracy. 27 grudnia 1905 r. Warszawska Straż Ogniowa przerwała swój strajk, mimo że kilku strażaków nadal jeszcze przebywało w areszcie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z obawy o brak ochrony przeciwpożarowej w Warszawie poleciło w kwietniu 1906 r. wypłacić z kasy miejskiej ponad 470 rubli na utrzymanie straży ogniowej.

Danuta Janakiewicz-Oleksy pracuje w Wydziale Dokumentacji Zbiorów Centralnego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach

* „Strażak" 1905, nr 12, s. 15.

Literatura

[1] S.J. Bonarowicz, „Strajk w Królestwie Polskim. Historia czterech miesięcy", wyd. Drukarnia Narodowa w Krakowie, Kraków 1906.
[2] „Strażak" 1905, nr 12, s. 15.
[3] „Goniec Poranny" 1905, nr 535, s. 4.
[4] „Goniec Wieczorny" 1905, nr 536, s. 5.
[5] „Goniec Poranny" 1905, nr 537, s. 3-4.
[6] „Goniec Wieczorny" 1905, nr 538, s. 4.
[7] „Goniec Poranny" 1905, nr 539, s. 6.
[8] „Goniec Wieczorny" 1905, nr 540, s. 2.
[9] „Goniec Wieczorny" 1905, nr 541, s. 3.
[10] „Goniec Poranny" 1905, nr 542, s. 3.
[11] „Przewodnik Pożarniczy" 1905, nr 9, s. 83.
[12] „Strażak" 1906, nr 2, s. 13.
[13] „Strażak" 1906, nr 4, s. 11.

W nowy rok z Bogiem

kapelan krajowy strażaków
ks. st. bryg.
dr Jan Krynicki

Bóg i człowiek zawsze razem – oto dobra nowina na początku roku. Bóg nie jest odległym panem, który żyje samotnie w niebie, lecz Miłością wcieloną, zrodzoną tak jak my z matki, aby być bratem każdego z nas, aby być blisko ludzi. Nasz Bóg to Bóg bliskości. Dzieciątko siedzi na kolanach swojej Matki, która jest także naszą Matką i niezmiennie obdarza ludzkość nową czułością.

Przeżywając głęboko okres Bożego Narodzenia, nie można nie doznawać wzruszenia miłością, którą ukazuje nam Bóg. Stwórca wszechświata uniża się do naszej ludzkiej małości. Żłóbek jest jakby żywą Ewangelią, która wypływa wprost z kart Pisma Świętego. Kontemplując przeżyte dopiero co Boże Narodzenie, jesteśmy zaproszeni do duchowego wyruszenia w drogę, pociągnięci pokorą Tego, który stał się człowiekiem po to, aby spotkać każdego z nas. Odkrywamy przy tym, że On nas miłuje tak bardzo, że jednoczy się z nami, abyśmy i my mogli się z Nim zjednoczyć. W Boże Narodzenie Bóg rozpoczął jedyną prawdziwą rewolucję, która daje nadzieję i godność każdemu bez wyjątku człowiekowi: rewolucję miłości.

Każdy z nas, jak pasterze czy Mędrcy ze Wschodu, staje się odpowiedzialny za to, aby nieść Dobrą Nowinę wszystkim ludziom, których spotyka. Świat dziś szczególnie potrzebuje naszego świadectwa radości ze spotkania z Jezusem i umiłowania Go przez konkretne uczynki miłości. W sytuacji, gdy wokół nas jest tyle rozproszenia i samotności, niepokoju i lęku, a zarazem pozbawionej racjonalności, a nie tylko wiary, konsumpcji, jeszcze bardziej oczywista staje się konieczność powierzenia się Bogu i Maryi. Skoro Bóg nie obył się bez Matki, to tym bardziej my Jej potrzebujemy. Matka Boża nie jest żadną opcją: trzeba Ją po prostu przyjąć w życiu. To Ona jest Królową Pokoju, która zwycięża zło i prowadzi drogami dobra, wprowadzając jedność między ludźmi, wychowując nas do radosnego życia Bożych dzieci.

Syn Boży stał się człowiekiem, gdyż nasz Stwórca chce, abyśmy skupili się na tym, co jest dla nas esencją na tej ziemi. Są to zaś właściwie dwa zasadnicze elementy: życie, czyli osiągnięcie celu istnienia, oraz wiara. Na początku nowego roku musimy sobie uświadomić, że naprawdę żyje tylko ten człowiek, który dotrze do mety – jest nią sam Bóg. Tylko wtedy, gdy idziemy przez życie z Nim, to wszystko, co składa się na naszą codzienną egzystencję, znajduje swoje ostateczne umocowanie i sens. Człowiek wierzący to ten, kto zadaje sobie zasadnicze pytanie, takie, z którym warto rozpocząć kolejny etap życia: czego chcesz ode mnie, Panie? co mam czynić w kolejnym roku mojego życia?

Koniec jednego roku i początek nowego to sposobność do odnowienia listy swoich życiowych celów i analizy sposobów ich osiągnięcia. To wyjątkowa okazja do tworzenia nowych planów i projektów, formułowania postanowień. Wraz z początkiem kolejnego roku pojawia się okazja do rozpoczęcia życia na nowo, pod opieką Tej, którą wybrał sam Bóg, aby stała u początku odnowienia ludzkości. Idąc przez nasze życie, rodzinne, społeczne, zawodowe z Maryją, mamy szansę nadać mu głębszy wymiar. Mamy szansę na to, aby sensownie zrealizować czas, który daje nam Bóg.

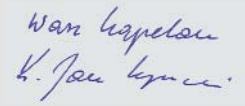

Zawalenie się 16-piętrowego budynku w Teheranie na skutek pożaru (*Collapse of the 16-Storey Plasco Building in Tehran due to Fire*), M.T. Ahmadi, A.A. Aghakouchak, A. Shahmari, R. Mirghaderi, S. Tahouni, S. Epackachi, S. Garivani, Fire Technology 2019, s. 1-31.

W 1962 r. ukończona została budowa wieżowca Plasco w Teheranie, stolicy Iranu. Miał wysokości 60 m, był najwyższym budynkiem w regionie. Pełnił funkcję mieszkalną, zlokalizowano w nim także kilka lokali handlowych oraz usługowych. Szkielet budynku stanowiła stalowa konstrukcja. W styczniu 2017 r., tuż przed 8.00, na dziesiątym piętrze powstał pożar, spowodowany zwarciem instalacji elektrycznej. Mimo wysiłków ekip ratunkowych pożar szybko rozprzestrzenił się na wyższe kondygnacje. 3,5 godz. później nastąpiła katastrofa budowlana. Natychmiastową śmierć poniosło 16 strażaków i sześciu cywili. Powołano komisję, która miała rozwikłać zagadkę przyczyn katastrofy i wyciągnąć wnioski na przyszłość. Ponieważ budynek liczył sobie ponad pół wieku, nie spełniał aktualnie obowiązujących wymogów ochrony przeciwpożarowej. Nie miał drzwi o odpowiedniej szczelności i izolacyjności ogniowej, konstrukcja nośna nie była zabezpieczona ogniochronnie. Stal zabezpieczono jedynie płytami gipsowymi i lekkim betonem. W całym budynku znajdował się sufit podwieszany. Z raportów straży pożarnej wynika, że w momencie rozpoczęcia działań gaśniczych system hydrantów wewnętrznych nie był sprawny. Na domiar złego w przestrzeniach handlowych budynku zgromadzono spore ilości materiałów tekstylnych, co wpłynęło znacząco na rozwój pożaru. Ta tragedia odbiła się szerokim echem w irańskiej społeczności. Wyniki prac komisji badającej przyczyny katastrofy nie pozostawiały złudzeń.

Czytelnik odnajdzie w artykule wiele szczegółowych informacji na temat struktury budynku, przebiegu akcji gaśniczej, a także wyników pracy komisji. Warto wyciągać wnioski i przy okazji lektury artykułu dyskutować, czy aktualne przepisy chronią przed tego typu zdarzeniami w Polsce.

Błędy poznawcze w procesie podejmowania decyzji podczas ewakuacji (*Cognitive Biases Within Decision Making During Fire Evacuations*), M.J. Kinsey, S.M.V. Gwynne, E.D. Kuligowski, M. Kinateder, Fire Technology 2019, 55, s. 465-485.

Podczas ewakuacji użytkowników budynku w razie pożaru jednostki będą działały impulsywnie, pod presją stresu, bazując na bodźcach, które do nich dochodzą. Ich interpretacja jest kluczowa dla właściwego toku rozumowania, podejmowania decyzji, od których może zależeć życie i zdrowie. Autorzy artykułu stwierdzają, że procesy poznawcze i decyzyjne w takiej sytuacji można skategoryzować dwojako. Zależnie od posiadanej wiedzy, wyszkolenia czy też doświadczenia w podobnych sytuacjach reakcja osoby ewakuującej się będzie albo zautomatyzowana, albo przybierze formę refleksyjną, bazującą na docierających bodźcach i ich interpretacji myślowej. Proces podejmowania decyzji będzie przebiegał zależnie od dostępności informacji (np. znajomości drogi ewakuacyjnej), ograniczeń czasowych (np. narastająca temperatura lub zadymienie), a także od indywidualnych możliwości poznawczych danej osoby. Jeżeli te będą zbyt niskie, człowiek przyjmie łatwiejszy sposób podejmowania decyzji, bazujący na znanych schematach i dostosowaniu ich do rzeczywistości, co wymaga mniejszego zaangażowania, ale może prowadzić do istotnych błędów. Jeżeli jednak ma pewne doświadczenie czy po prostu zdolność do racjonalizacji działania, nawet w sytuacjach stresowych (a taką zdecydowanie jest ewakuacja z budynku, w którym powstał pożar), zaadaptowane zostaną bardziej zaawansowanie procesy myślowe.

Artykuł stanowi swojego rodzaju apel autorów, aby zwiększać świadomość w tym zakresie, pobudzać publiczną debatę na temat powstawania błędów poznawczych i ich wpływu na ewakuację ludzi. Bez wątpienia ma to wpływ na bezpieczeństwo pożarowe budynku, powinno być zatem wykorzystywane podczas modelowania przebiegu ewakuacji. Treści artykułu i przedstawiane przez autorów dowody po raz kolejny dają do myślenia i przywodzą wniosek, że najsłabszym ogniwem systemu jest niestety człowiek.

Monitoring przeciwpożarowy lasów z wykorzystaniem bezzałogowych statków powietrznych z mechanizmami uczenia maszynowego (*Learning-Based Smoke Detection for Unmanned Aerial Vehicles Applied to Forest Fire Surveillance*), Chi Yuan, Zhixiang Liu, Youmin Zhang, Journal of Intelligent & Robotic Systems 2019, 93, s. 337-349.

Wykorzystanie bezzałogowych statków powietrznych w ochronie przeciwpożarowej staje się coraz powszechniejsze. Drony dają możliwość zdalnego pomiaru – np. stężeń gazu i identyfikacji osób, czy to za pomocą technologii rejestrującej w paśmie podczerwieni, czy też bazując na sygnałach telefonów komórkowych. Autorzy artykułu opisują koncepcję wykorzystania bezzałogowców na potrzeby monitorowania rozległych połaci leśnych pod kątem powstawania pożaru. Te mogą powodować znaczące zagrożenie dla ludzi i środowiska, czego dowodzą coroczne rozległe i tragiczne w skutkach pożary w Kalifornii czy innych rejonach świata. Zastosowanie nowoczesnej technologii może być w tym kontekście przydatne.

W artykule zaprezentowano koncepcję czujników, które wykorzystują mechanizmy uczenia się oraz koncepcję rozmytej logiki. Bezzałogowy statek powietrzny nie ma na pokładzie detektorów dymu, rejestrujących np. stężenie tlenku węgla. Bazuje on na zaawansowanych algorytmach przetwarzania obrazu, a więc całym wyposażeniem jest kolorowa kamera. Czytelnik znajdzie w artykule szczegółowy opis technologii, a także wyniki testowania urządzenia opartego na obszernym zbiorze obrazów zarejestrowanych w warunkach rzeczywistych. Nie bez znaczenia pozostaje wpływ na cenę końcową urządzenia zastosowania odpowiedniego oprogramowania w miejsce sprzętu montowanego na bezzałogowcu,

st. bryg. w st. sp. dr inż. Waldemar Jaskółowski
kpt. dr inż. Szymon Ptak pełni służbę
w Szkole Głównej Służby Pożarniczej

DIE BERUFS RETTER Journal of Hazardous Materials FACE AU RISQUE CRISIS RESPONSE FEUERWEHR MAGAZIN

Zawsze w pasach

Zapraszamy do odwiedzenia strony www.pasointeligencja.pl. To witryna kampanii społecznej mającej na celu uświadomienie społeczeństwu zagrożenia związanego z jazdą samochodem bez zapiętych pasów bezpieczeństwa. Organizatorem akcji jest ogólnopolska sieć taksówkarska, we współpracy z Fundacją Krzysztofa Hołowczyca „Bezpieczny Kierowca".

Jak pokazują statystyki, zaledwie 40 proc. pasażerów zajmujących miejsca z tyłu samochodu zapina pasy podczas jazdy. Problem dotyczy zwłaszcza osób jeżdżących taksówkami na krótkich dystansach lub wracających z imprezy w większej grupie. A przecież zapięte pasy dwukrotnie zwiększają szanse przeżycia w czasie wypadku!

Witryna nie jest szczególnie bogata w warstwie graficznej, jednak najważniejszy jej element stanowi przesłanie. Ciekawy dodatek zaś to teledysk do piosenki inspirowanej utworem rapera Maty.

Kampania skierowana jest zwłaszcza do ludzi młodych – ma zachęcać ich do promowania nawyku mogącego ocalić życie przez udostępnianie na portalach społecznościowych zdjęć w zapiętych pasach podczas jazdy taksówką.

Zachęcamy do zapoznania się z witryną.

TB

☑ WARTO PRZECZYTAĆ

Biografia strażacka

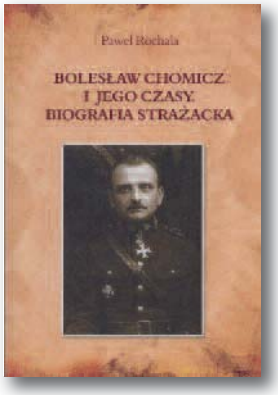

Bolesław Chomicz – człowiek instytucja, działacz społeczny, jeden z ojców polskiego pożarnictwa, założyciel Związku Floriańskiego i „Przeglądu Pożarniczego" (a także jego pierwszy redaktor)… Jak opisać jego dokonania, nie tworząc jednocześnie jednowymiarowej laurki? Jak oddać jego zmagania, walkę o kształt ochrony przeciwpożarowej w Polsce, jego wielkie osiągniecia, ale i porażki? Jak pokazać wybitnego człowiek z krwi i kości?

Tego wyzwania podjął się Paweł Rochala, pisarz i historyk wojskowości z zamiłowania, ale i strażak, funkcjonariusz Państwowej Straży Pożarnej. Zagłębił się w źródła, dotarł do członków rodziny Bolesława Chomicza, by pokazać koleje losu wybitnego człowieka na szerokim tle przemian historycznych i społecznych.

Czytając „Biografię strażacką", poznajemy buntownika, redaktora, prezesa, bankiera, działacza ruchu oporu „Skała" i wiele innych twarzy Bolesława Chomicza. Rozdziały dotyczące ściśle jego osoby przeplatają się z ciekawie przedstawionymi dziejami polskiego pożarnictwa na różnych etapach rozwoju. Szczególnie interesujące są ostatnie części książki, w których autor patrzy oczami swojego bohatera na współczesne polskie rozwiązania w zakresie ochrony przeciwpożarowej i ubezpieczeń, a nawet wchodzi z nim w dyskusję.

Ponad 500 stron zapisanych drobnym drukiem to niełatwy orzech do zgryzienia w czasach kultury obrazkowej i krótkich tekstów. A jednak potoczysty, barwny styl autora niesie czytelnika na fali opowieści o niebanalnym, bogatym w wyzwania życiu Bolesława Chomicza. W tej obszernej biografii, nie tylko wybitnego człowieka, ale i polskiej ochrony przeciwpożarowej, można się rozsmakować. Z pewnością wielu strażaków PSP i OSP, a także miłośników historii, będzie miało ochotę na taką ucztę.

AS

Paweł Rochala, *Bolesław Chomicz i jego czasy. Biografia strażacka,* Komenda Główna PSP, Warszawa 2019.

STRAŻ NA ZNACZKACH

Kolonialne wzorce

Republika Dżibuti to dawne afrykańskie terytorium zamorskie Francji, które w 1977 r. uzyskało niepodległość. Stolicą republiki jest miasto o tej samej nazwie, będące strategicznym portem w pobliżu najbardziej ruchliwych szlaków żeglugowych na świecie, wiodących do Morza Czerwonego i Oceanu Indyjskiego.

Rozwinięty przemysł stolicy, rozbudowana infrastruktura portowa i tranzytowo-transportowa oraz obecność potężnych baz wojskowych morskich i lotniczych wymusiły potrzebę dysponowania dobrze wyposażoną strażą pożarną, której tradycyjnie już pomagają i czuwają nad jej wyszkoleniem francuscy specjaliści z dziedziny pożarnictwa.

W dowód uznania dla dżibutańskich strażaków 27 czerwca 2018 r. wydano okolicznościowy znaczek i blok.

Maciej Sawoni

Przetestuj swoją wiedzę!

opr. MarS

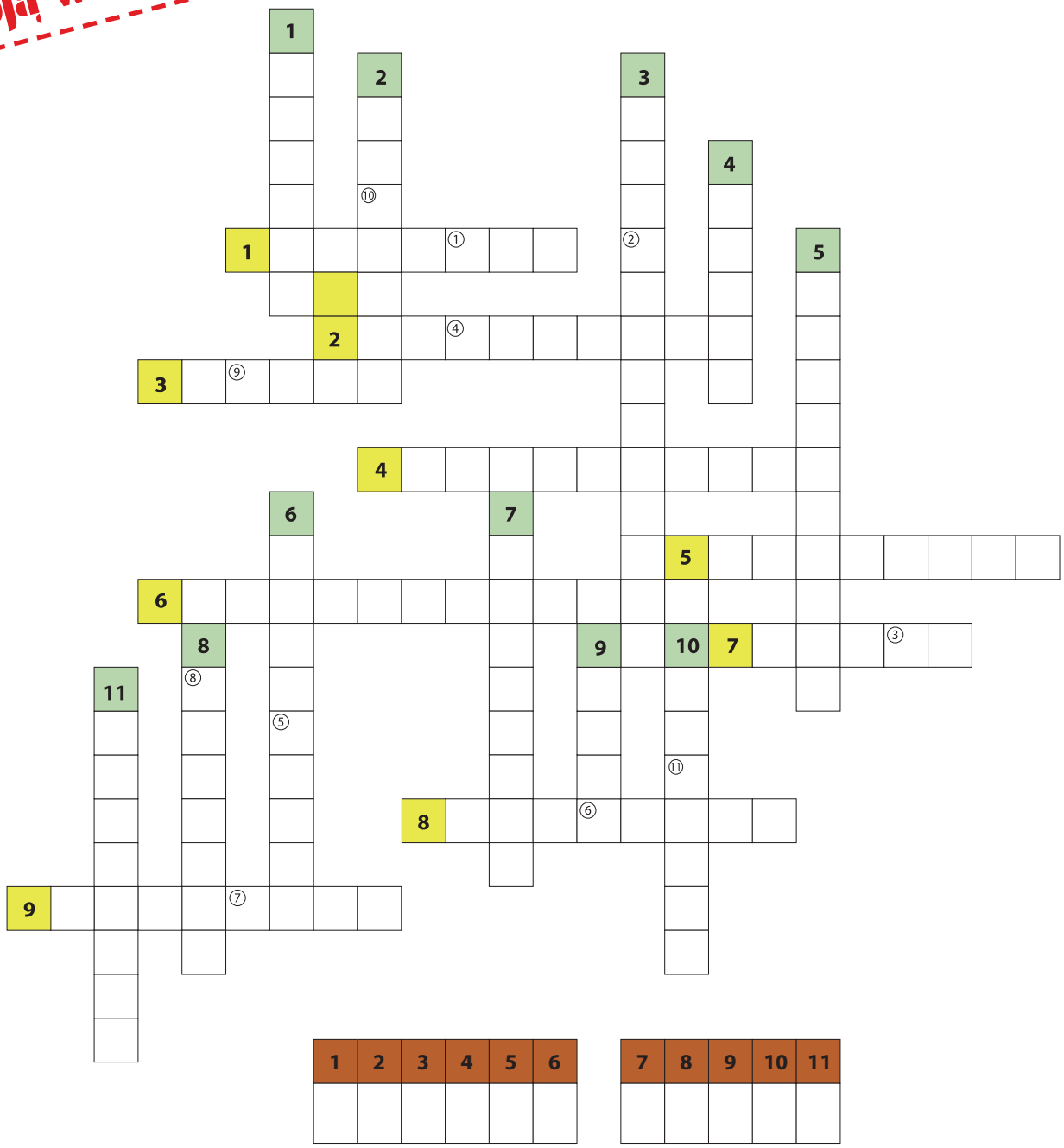

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Poziomo:

1. Jedna z budowli ochronnych
2. Oświetla teren akcji
3. Uczeń szkoły aspirantów
4. Teren po pożarze
5. Zwyczajowo o członku OSP
6. Terapia stosowana przy kpp
7. Na płocie lub dachu
8. Stoi na czele PP
9. Na końcu prądownicy

Pionowo:

1. Uniwersalne narzędzie ratownicze
2. Stoi na jednej nodze
3. Zabezpiecza przed stratą
4. Garnek lub topór
5. Poduszka ratująca życie
6. Auto gaśnicze (GCBA)
7. Na hełmie strażaka
8. Skraca czas wyjazdu
9. Pierwszy komendant PSP
10. „Strażackie" buty
11. Strażacki kapral

Spośród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy dwa zgłoszenia, które zostaną wyróżnione nagrodami rzeczowymi. Warunkiem udziału w konkursie jest wysłanie karty zgłoszenia z poprawnym rozwiązaniem. Szczegóły na www.ppoz.pl.

projekt: Marta Kacprzycka

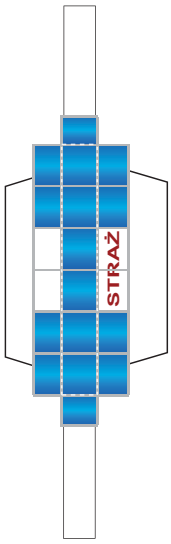

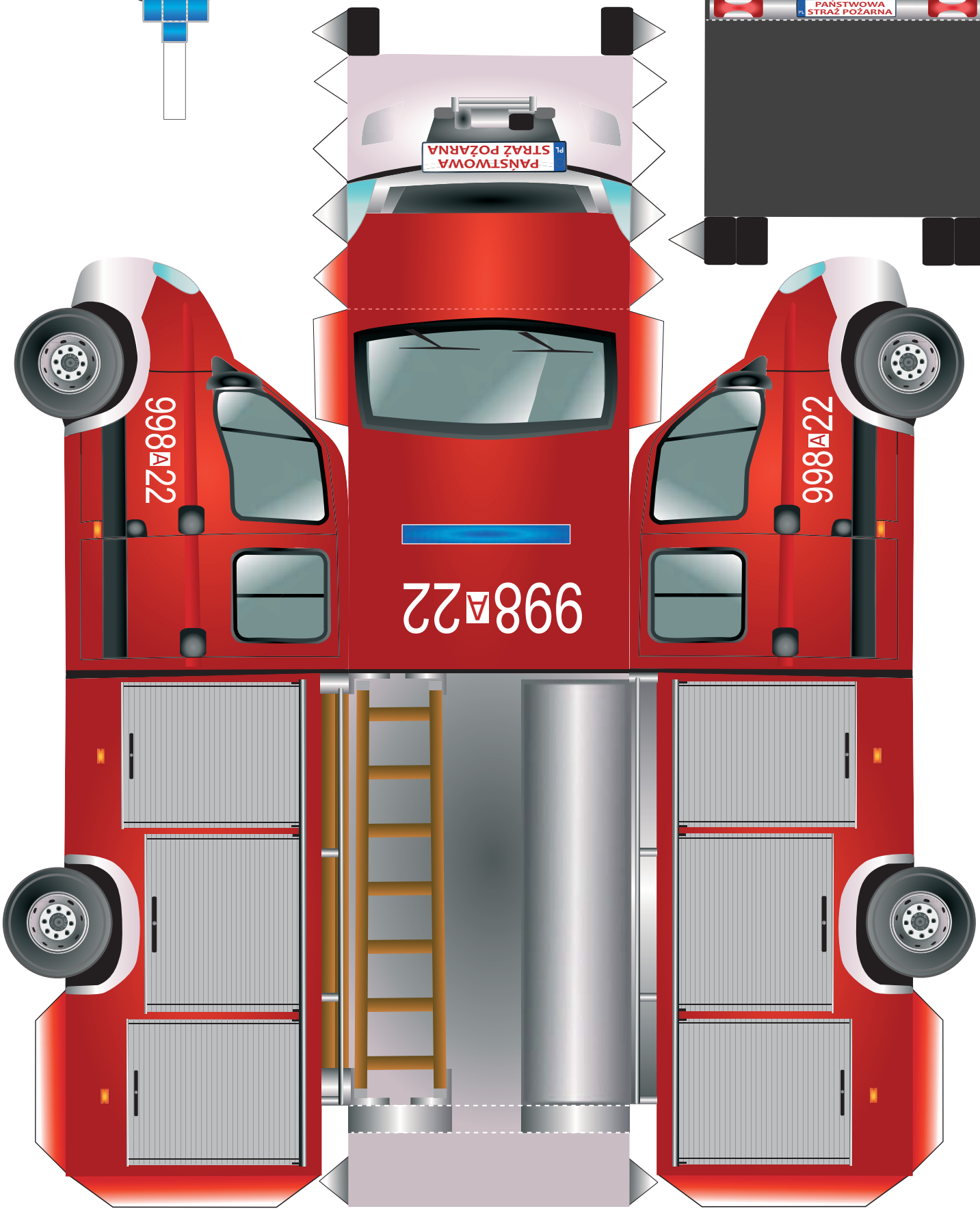

Niezbędnik strażaka

PRZEGLĄD POŻARNICZY

PAMIĘTAJ O PRENUMERACIE

www.ppoz.pl/prenumerata